

Wydarzenia

IDEAS NCBR jak Janów Podlaski?

Jeśli wiceminister Gdula zrobi z IDEAS NCBR spółkę do zarabiania, to odejdą z niej wszyscy badacze, zostanie kilku programistów i będą wdrażać komercyjnie niszowe zastosowania AI ▶ 3
Naukowcy proszą Tuska, by „się wściekł” ▶ 2

Temat dnia

Jak za PiS handlowano wizami

Patologia polegała na tym, że w czasie pełnoskalowej wojny do Polski, a właściwie do strefy Schengen, przyjeżdżali Rosjanie, których nie chcielibyśmy tu mieć ▶ 4-5

Wyborcza.biz ujawnia

Tylko „namiastka” reformy składki

W 2025 r. przedsiębiorcy: na skali, podatku liniowym i ryczałcie zapłacą składkę zdrowotną na obecnych ustawionych przez PiS zasadach. Obniżki chciał Tusk i Hołownia, ale weto postawiła Lewica ▶ 10

Reportaż

Przy ambonie z chatem GPT



FOT. LUKASZ CYNALEWSKI/WYBORCZA

Z pomocą aplikacji otwieram drzwi i mogę wejść do kaplicy. Zadaję sztucznej inteligencji pytania dotyczące Kościoła, np. jaki powinien być stosunek wiernych do osób LGBT? ▶ 18-19

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Rosja

Nawalny został otruty



• 18 lutego 2024 r., Kraków, plac Biskupi. Protest po śmierci Aleksieja Nawalnego przed konsulatem Federacji Rosyjskiej

FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Aleksiej Nawalny nie umarł własną śmiercią, jak światu usiłuje wmówić Kreml, lecz został otruty w łagrze – wynika z dokumentów, które zdobyli dziennikarze śledczy z serwisu The Insider.

Wacław Radziwinowicz

„Skazany Nawalny A. A. 16 lutego 2024 roku w czasie przebywania na spacerunku w karceru poczuł gwałtowne pogorszenie stanu swojego zdrowia, o czym niezwłocznie zameldował dyżurnemu funkcjonariuszowi, który wyprowadził go ze spacerniaka. Potem upadł na podłogę, zaczął się skarżyć na ostry ból brzucha. Zaczęły się gwałtowne wymioty, pojawiły się drgawki i on stracił przytomność, o czym niezwłocznie powiadomiono służbę medyczną zakładu karnego” – tak major Aleksandr Warapajew z Komitetu Śledczego Federacji Rosyjskiej opisał ostatnie minuty życia Nawalnego w sporządzonym w czerwcu br. postanowieniu o odmowie wszczęcia dochodzenia w sprawie śmierci przywódcy opozycji antyputinowskiej.

Warapajew zmienia zdanie
Dokument znajduje się w posiadaniu redakcji rosyjskiego serwisu

śledczego The Insider. Nie ma jednak charakteru ostatecznego. Ten sam major Warapajew sporządził i podpisał następnie drugie postanowienie. Nie ma już w nim mowy ani o bólu brzucha, ani o drgawkach czy o wymiotach. Że były, potwierdza lista dowodów rzeczowych zebranych na miejscu śmierci polityka w łagrze Charp za Kolem Polarnym. Wśród nich są właśnie wymioty.

Nowsza wersja decyzji o odmowie wszczęcia śledztwa jest zgodna z oficjalną narracją władz Rosji. Mówi ona, że przyczyną nagłego zgonu największego przeciwnika Putina była „arytmia serca”.

Aleksandr Polupan, lekarz, który ratował życie Nawalnemu, kiedy ten latem 2020 r. został otruty przez agentów FSB bojowym gazem nowiczok, ocenia, że zakłócenie rytmu serca w żadnym wypadku nie dałoby takich objawów jak te, o których Warapajew, z pewnością cytując dokumenty medyczne, napisał w czerwcowym postanowieniu.

Wersja otrucia jest tym bardziej prawdopodobna, że władze długo nie chciały wydać ciała bliskim. Warapajew usiłował wymóc na matce Nawalnego zgodę na tajne pochowanie syna w łagrze. Władze nie chciały też słyszeć o wykonaniu niezależnych ekspertyz materiałowych dowodowych i sekcji zwłok.

Sam Nawalny dosłownie w przeddzień swej śmierci brał udział przez internet w rozprawie sądowej. Robił wrażenie zdrowego, pełnego życia i wigoru.

Nowiczok po raz drugi

Polupan i inni eksperci, na jakich powołują się niezależne media, uważają, że prawdziwą przyczyną zgonu było ponowne otrucie nowiczkiem.

Eksperci uważają, że prawdziwą przyczyną zgonu Nawalnego było ponowne otrucie nowiczkiem

wiczkiem. – Oficjalna przyczyna śmierci – zaburzenia rytmu serca – w żaden sposób nie wyjaśnia objawów, które widzimy w dokumentach: ostrych bólów brzucha, wymiotów i drgawek – wyjaśnia Polupan w rozmowie z Insiderem. I dodaje: – Jest mało prawdopodobne, aby takie objawy można było wytłumaczyć czymkolwiek innym niż zatruciem. Krótki czas między bólem brzucha a skurczami sugeruje, że może to być na przykład substancja fosforoorganiczna. Do tej samej klasy należy nowiczok. Tyle że w tym przypadku działałaby ona nie na skórę, a w przewodzie pokarmowym.

Teza o otruciu jest tym bardziej prawdopodobna, jeśli wziąć pod uwagę, w jakim momencie doszło do śmierci opozycjonisty. W lutym Moskwa finalizowała rozmowy z Waszyngtonem oraz stolicami europejskimi o wymianie swoich szpiegów i zabójców więzionych w krajach Zachodu na przetrzymywanych przez nią obywateli tamtych państw i swoich więźniów politycznych. Transakcja, na której osobiście bardzo zależało Putinowi, nie doszłaby do skutku, gdyby z łagru nie wyszedł Nawalny.

Możliwe zatem, że Putin, który Nawalnego nienawidził, zrobił wszystko, by opozycjonista z łagru nie wyszedł żywy. ●

Alicja Gardulska

Naukowcy proszą Tuska, by „się wściekł”

Polska nauka tonie”. To wpis na oficjalnym profilu Polskiej Akademii Nauk w serwisie X. Środowisko naukowe jest od kilku dni zgodne jak rzadko. Kompromitacja, chaos, wystyd – to najłagodniejsze z określeń. Coraz głośniej słuchać żądania dymisji i prośby do premiera, by „się wściekł”.

Niemal rok temu nowa ekipa w nauce obiecywała ewolucję, a nie rewolucję. Zmęczone i skłócone po latach rządów PiS środowisko naukowe miało dostać jasne zasady gry, dialog i spokój. Koniec z rozdawaniem pieniędzy po uważaniu, z punktozą. Tymczasem Ministerstwo Nauki mierzy się z kolejnym kryzysem. Na Wyborczej.biz informowaliśmy o kadrowej rewolucji w IDEAS NCBR. To jednostka naukowa, prowadząca badania nad rozwojem sztucznej inteligencji. Powstała w 2021 roku, szybko stała się jednym z głównych ośrodków rozwoju AI w Polsce. „Zatrzymuje i ściąga do Polski świetnych badaczy z tej dziedziny, którzy w ciągu czterech lat, w ramach pracy w IDEAS, opublikowali ponad sześćdziesiąt prac badawczych” – pisał mój redakcyjny kolega Bolesław Breczko. Pomysłodawcą i pierwszym prezesem IDEAS NCBR jest prof. Piotr Sankowski, ceniony badacz, czterokrotny zdobywca

Czara goryczy się przelała. Naukowcy inaczej wyobrażali sobie dialog z Ministerstwem Nauki

grantów ERC z uznanym na świecie nazwiskiem. Po tym, jak skończyła się jego kadencja, przystąpił do konkursu na kolejną, ale przegrał z bliżej nieznanym w środowisku doktorem Grzegorzem Borowikiem z NASK. Sankowski złożył wypowiedzenie, z zasiadania w międzynarodowej radzie naukowej zrezygnowało sześcioro wybitnych ekspertów. Środowisko apeluje o wyjaśnienie „nietransparentnej i niemerytorycznej decyzji”. Co na to Ministerstwo Nauki? W oświadczeniu przesłanym redakcji minister Dariusz Wieczorek pisze o „konkurencyjnym i transparentnym postępowaniu kwalifikacyjnym”. Informuje, że w 2023 r. spółka IDEAS NCBR zanotowała stratę blisko 29 mln zł. Nowy zarząd i rada mają przeprowadzić audyt, wprowadzić plan naprawczy. To samo powtarza wiceminister nauki Maciej Gdula. Pisze, że „spółka została powołana, by komercjalizować wyniki badań” a jej „przychody to zaledwie 173 tys. zł”. Pod tym wpisem dostaje tzw. notkę społecznościową, która prostuje jego wypowiedzi. Bo IDEAS NCBR nie powstał, by komercjalizować badania, ale jako ośrodek wspierający rozwój sztucznej inteligencji w Polsce. Miał zacząć wspierać komercjalizację swoich badań dopiero po trzech, pięciu latach od powstania.

Czara goryczy się przelała. Naukowcy inaczej wyobrażali sobie dialog z Ministerstwem Nauki. Nowa ekipa dostała spory kredyt zaufania. Dziś przeważa rozczarowanie. Naukowcy od miesięcy czekają na rozporządzenie, które zmieni – wypaczoną przez poprzednika – punktację czasopism naukowych. Od miesięcy trwa publiczna kłótnia o reformę PAN. Kontrowersje wywołały niektóre decyzje kadrowe w Sieci Badawczej Łukasiewicz, po tym jak głośna stała się sprawa byłego wiceministra sprawiedliwości Bartłomieja Ciałżyńskiego. Na dodatek okazało się, że minister nie załatwił więcej pieniędzy na naukę. Budżet na naukę i szkolnictwo na przyszły rok to nadal około 1 proc. PKB.

W środowisku zaczyna panować przekonanie, że nowa ekipa nie tylko niczego nie załatwi, ale na dodatek może wiele zepsuć. Czas zacząć reagować na kryzysy. Kredyt zaufania się wyczerpał. ●

Andrzej rysuje



Ryzykowna fuzja

Połączenie PiS z Suwerenną Polską oddali nas od zwycięstwa w wyborach. Jestem przeciwnikiem takiego rozwiązania. To środowisko w dużej mierze jest winne przegranych wyborów w 2023 roku



MICHAŁ DWORCZYK
europoseł PiS w „Rozmowie Piaseckiego” w TVN24

Inflacja w górę

4,9

PROC.
wyniosła we wrześniu inflacja w Polsce – wynika ze wstępnych szacunków GUS. Ceny rosną coraz szybciej. W sierpniu inflacja osiągnęła 4,3 proc., w lipcu 4,2 proc., a w marcu było to 1,9 proc.

Więcej ► Wyborcza.biz



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34339679

29 września 2024 roku odszedł w wieku 23 lat

Filip Osowski

nasz ukochany Syn, piękny Człowiek o wrażliwej duszy

nigdy nie przestaniemy Cię kochać

Beata i Marcin



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34339473

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy informację o śmierci

Jadwigi Rajkiewicz

Dyrektora Wydziału Infrastruktury i Transportu w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Zachodniopomorskiego.

Jej wieloletnia praca na rzecz regionu oraz zaangażowanie w rozwój infrastruktury pozostaną na długo w naszej pamięci.

Rodzinie i Bliskim

przekazujemy
wyrazy szczerego współczucia

Przemysław Włosek
Sekretarz Województwa –
Dyrektor Generalny Urzędu

wraz z pracownikami Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Zachodniopomorskiego

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34339453

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy informację o śmierci

Jadwigi Rajkiewicz

długoletniej dyrektorki Wydziału Infrastruktury i Transportu w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Zachodniopomorskiego.

Swoją karierę związała z Pomorzem Zachodnim – od 1996 r. zajmowała się inwestycjami w Szczecinie, a przez ostatnie 15 lat pracowała w Samorządzie Województwa. Jej zaangażowaniu i wysokim kompetencjom zawdzięczamy wielką ilość zrealizowanych inwestycji drogowych i kolejowych.

Była autorytetem dla współpracowników.

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy ogromnego współczucia.

Marszałek Województwa Olgierd Geblewicz

i Zarząd Województwa Zachodniopomorskiego

Przewodnicząca Sejmiku Województwa Zachodniopomorskiego
Teresa Kalina

i Radni Województwa Zachodniopomorskiego

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34339690

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci.
Napisz wspomnienie



IDEAS NCBR może stać się Janowem Podlaskim

– Jeśli wiceminister Gdula zrobi z IDEAS NCBR spółkę do zarabiania, to odejdą z niej wszyscy badacze, zostanie kilku programistów i będą wdrażać komercyjnie jakieś niszowe zastosowania AI. Nic już więcej tam nie wymyślą.

ROZMOWA Z
PROF. DARIUSZEM JEMIELNIAKIEM
wiceprezesem Polskiej Akademii Nauk

BOLESŁAW BRECKZO: Środowisko naukowe rozgrzewa zamieszanie wokół IDEAS NCBR. Niewiele osób orientuje się, co to za jednostka i co to za sprawa. O co chodzi? **PROF. DR HAB. DARIUSZ JEMIELNIAK*:** Chodzi o sprawę odsunięcia twórcy i pierwszego prezesa IDEAS NCBR Piotra Sankowskiego. To wybitny w skali światowej ekspert z dziedziny sztucznej inteligencji. Wystarczy powiedzieć, że zdobył cztery granty ERC (prestiżowe granty przyznawane przez Europejską Radę ds. Badań Naukowych – red.), a w Polsce łącznie mamy ich około 80.

Do końca czerwca był prezesem stworzonej przez siebie jednostki. Rada nadzorcza IDEAS powinna rozpisać wcześniej konkurs na prezesa, ale z niewiadomych powodów tego nie zrobiła. Stało się to dopiero 18 lipca, dokładnie jeden dzień po tym, jak większość rady została wymieniona.

Sankowski oczywiście wystartował w nowym konkursie, ale go nie wygrał. Ludzie zaczęli się zastanawiać dlaczego? Kryterium konkursowe zostało opublikowane wcześniej i wynikało z niego, że Sankowski powinien wygrać w cuglach.

Kto wygrał?

– Wygrał dr hab. Grzegorz Borowik. Nie chcę mu niczego zarzucać i ogólnie uważam, że to bardzo dobrze, że mógł startować, ale jego dorobku naukowego nie da się nawet porównać z dorobkiem Piotra Sankowskiego.

Co to w ogóle jest IDEAS NCBR?

– Ośrodek naukowy podlegający Narodowemu Centrum Badań i Rozwoju. Jego celem



• Warszawa, 7 marca 2024 r. Minister Dariusz Więczorek (z lewej) podczas konferencji prasowej dotyczącej przejęcia przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego nadzoru nad Narodowym Centrum Badań i Rozwoju. FOT. ADAM STEPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

jest skupianie wybitnych ekspertów z dziedziny badań nad sztuczną inteligencją. Niestety, przez ograniczenia prawne nie jest to instytut badawczy zgodny z ustawą, a spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Ale jego założeniem było od początku działanie jak instytut. Najlepszym argumentem na to jest fakt, że kształceni są tam doktoranci, a to właśnie jedno z zadań instytutów badawczych.

Dlaczego więc IDEAS NCBR nie jest instytutem?

– Ponieważ NCBR nie miał i nadal nie ma możliwości prawnych ich powoływania. Może jedynie powoływać spółki prawa handlowego. To był wytrych prawny, który został wykorzystany, w pełnej koordynacji z Ministerstwem Nauki, aby stworzyć w Polsce miejsce dla najlepszych.

I faktycznie byli tam najlepsi?

– Zdecydowanie. Wystarczy spojrzeć, że w czasie zaledwie trzech lat badacze IDEAS stworzyli ponad sześćdziesiąt publikacji pokazywanych na najlepszych konferencjach na świecie. W grudniu tylko na jednej konferencji będą mieli ich aż sześć.

Do rady naukowej (to co innego niż rada nadzorcza – red.) Piotr Sankowski zaangażował światową elitę z obszaru AI jak Aleksandra Mądrego z MIT i OpenAI czy Martę Kwiatkowską z Uniwersytetu Oksfordzkiego. Ludzi,

którzy normalnie nie przyjmują takich zaproszeń, bo po prostu nie mają czasu. Zgodzili się działać w IDEAS NCBR ze względu na osobę prezesa. To samo dotyczy liderów grup badawczych, którzy zaliczają się do światowej elity w swoich obszarach naukowych.

Czy posiadanie takiego ośrodka jak IDEAS NCBR jest ważne dla Polski?

– A czy w ogóle posiadanie ośrodków naukowych z obszaru przełomowych technologii jest ważne dla Polski? Moim zdaniem bardzo. Jeśli my ich nie stworzymy, to stworzą je inni, a my, zamiast na nich zarabiać, będziemy za nie płacić. Nawet jeśli nie będziemy liderami w każdym obszarze prowadzonych badań naukowych, to już samo doświadczenie w nich postawi nas w lepszej pozycji.

Ministerstwo Nauki, któremu podlega NCBR, argumentuje, że IDEAS NCBR przynosił stratę finansową i to przesądziło o przegraniu Sankowskiego w konkursie na prezesa.

– To się zupełnie nie trzyma kupy. Po pierwsze, IDEAS NCBR od początku miał prowadzić badania naukowe, a nie zarabiać. To jest w oficjalnych dokumentach, które ciągle są dostępne na stronach rządowych.

Po drugie, poprzednie wyniki finansowe prowadzonych przez siebie spółek nie były kryterium konkursowym. Nie powinny mieć więc wpływu na przebieg konkursu.

Po trzecie, oczekiwanie od instytutu badawczego, że zacznie zarabiać po trzech latach działalności, jest absurdalne. Nawet jeśli IDEAS NCBR miał kiedyś zacząć komercjalizować badania, to na to czeka się kilkanaście lat.

Wiceminister nauki Maciej Gdula twierdzi, że niedługo znane będą wstępne wyniki audytu IDEAS NCBR i że „wtedy może być ciekawie”.

– Widziałem to, i nóż mi się w kieszeni otwiera. Przecież to jest postawienie sprawy na głowie. Czy minister Gdula przyznał właśnie, że wybrali nowego prezesa IDEAS NCBR niezgodnie z kryterium konkursu, a teraz będą szukać argumentów przeciwko byłemu prezesowi? Gdzie tu logika?

Nawet jeśli audyt byłby negatywny, to mógłby to być powód do ewentualnego odwołania Sankowskiego, a nie do uwalenia go w konkursie. Zresztą jeśli według ministra Gduli wyniki dopiero będą za chwilę znane, to na jakiej podstawie rada nadzorcza IDEAS NCBR miałaby podjąć tę i tak niezgodną z kryterium decyzję o niepowołaniu Sankowskiego?

To nie pierwsza sprawa, w której Ministerstwo Nauki idzie na wojnę ze środowiskiem naukowym. Była sprawa odwołań w sieci badawczej Łukasiewicza, reforma Polskiej Akademii Nauki, teraz szykuje się reforma ustawy o uczelniach wyższych. O co tu chodzi?

– To prawda. Minister Więczorek i wiceminister Gdula wyjątkowo nie mogą się dogadać ze środowiskiem naukowym.

W przypadku PAN chcą odebrać jej neutralność i podporządkować ją sobie, wbrew jakiegokolwiek logice, zamiast pozostawić jako eksperckie zaplecze wszystkich ministerstw – niedawna powódź pokazała, jak bardzo potrzebujemy dobrej analityki przekrojowej w wielu resortach. Przy propozycji nowelizacji pojawiło się mnóstwo głosów sprzeciwu, a minister Gdula stwierdził, że ci, którzy się z nim zgadzają po prostu boją się zabrać głos. To bez sensu.

Wydaje się, że wiceminister wpada na pomysły, których z nikim nie weryfikuje. Na przykład chce, żeby nowych członków PAN wybierali nie jej obecni członkowie, i żeby finansowanie poszczególnych instytutów było zależne od woli i widzimisię ministra. To klasyczne ręczne sterowanie, które nie ma nic wspólnego z rolą PAN jako zaplecza eksperckiego, w dodatku niebezpieczne, kiedy zamykane zaczęły być instytuty nieprawomyślne.

Nie zajakuje się natomiast o sprawie fundamentalnej: zagwarantowaniu ustawowym instytutom PAN finansowania proporcjonalnie nie niższego, niż uczelniom.

Jaki efekt mogą mieć te działania? Zwłaszcza dotyczące IDEAS NCBR?

– Jeśli zrobi z IDEAS, tak jak chce, spółkę do zarabiania, to odejdą z niej wszyscy badacze, zostanie kilku programistów i będzie wdrażać jakieś tam niszowe zastosowania AI komercyjnie. Nic już więcej tam nie wymyślą.

Jeśli zabraknie poważnej refleksji to IDEAS NCBR stanie się Janowem Podlaskim ministra Gduli i całej Lewicy. ●

Rozmawiał Bolesław Breckzo

*Prof. dr hab. Dariusz Jemielniak, wiceprezes PAN, kierownik katedry MINDS w Akademii Leona Koźmińskiego, faculty associate w Berkman-Klein Center for Internet and Society na Uniwersytecie Harvarda

Naukowcy do premiera:

Apelujemy o wstrzymanie ostatnich decyzji

Jesteśmy dogłębnie zaniepokojeni ostatnimi wydarzeniami dotyczącymi naszej jednostki, zapoczątkowanymi wyborem przez Radę Nadzorczą nowego prezesa zarządu” – piszą wszyscy liderzy zespołów w IDEAS NCBR w liście do premiera Donalda Tuska. Podkreślają, że pod przewodnictwem Piotra Sankowskiego stworzono najlepszy w Polsce ośrodek innowacyjnych badań w obszarze sztucznej inteligencji. „Ośrodek ten łączy środowisko biznesowe oraz akademickie, a przede wszystkim kształci najlepszych specjali-

stów z dziedziny AI” – piszą. Przypominają, że ośrodek zdobył ponad 6 mln zł w najbardziej prestiżowych konkursach, a przedstawiciel IDEAS NCBR został wybrany do Rady Dyrektorów AI. „Sposób, w jaki Rada Nadzorcza przeprowadziła postępowanie o wybranie nowego prezesa zarządu spowodował decyzję o odejściu z Rady Naukowej IDEAS NCBR wybitnych w świecie AI osób, m.in. prof. Marty Kwiatkowskiej (Oxford), prof. Aleksandra Mądrego (OpenAI, MIT), dra Marcina Żukowskiego (założyciel Snowfla-

ke) i wywołał medialną burzę, uderzając w wypracowany przez nas na arenie międzynarodowej autorytet IDEAS NCBR” – można przeczytać w liście.

Na końcu pisma zamieszczono apel do premiera Donalda Tuska o „wstrzymanie ostatnich decyzji zmieniających charakter IDEAS NCBR oraz o zorganizowanie międzyresortowego spotkania, na którym opracowany zostanie plan dalszego rozwoju jednostki”.

To już czwarty list, jaki wystosowano w reakcji na zmiany w IDEAS NCBR. ●
Justyna Sobolak

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339711

Jankowi Kędrackiemu

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Żony

składają

przyjaciele z "Wyborczej"



Afera wizowa

Jak za rządów PiS handlowano wizami

Patologia polegała na tym, że w czasie pełnoskalowej wojny do Polski, a właściwie do strefy Schengen, przyjeżdżali Rosjanie, których nie chcielibyśmy tu mieć. Pytanie, ilu z nich miało powiązania z GRU?



ROZMOWA Z
MICHAŁEM SZCZERBĄ
europosem Parlamentu Europejskiego (KO), byłym przewodniczącym komisji śledczej ds. afery wizowej

BARTOSZ T. WIELIŃSKI: W „Wyborczej” ujawniliśmy, że za rządów PiS do Polski, na polskich wizach albo wizach strefy Schengen, wjechało 366 tys. mieszkańców 76 krajów azjatyckich i afrykańskich, w których dominuje islam oraz że ponad 2 tys. Rosjan dostało wizy po rozpoczęciu rosyjskiej agresji na Ukrainę w 2022 r. Czy naprawdę nikt nie zauważył, że Polska tak szeroko otwiera wrota dla osób spoza Europy i dla Rosjan? Nikogo to nie zaalarmowało?

MICHAŁ SZCZERBA: PiS do końca liczył, że nie straci władzy i ukryje przed społeczeństwem dane o masowej skali wicebroszki przestępczego procederu.

Wobec tych kompromitujących faktów granie antyemigrancką kartą było hipokryzją najwyższego poziomu. Pytanie z referendum 15 października: „Czy jesteś za relokacją imigrantów z krajów muzułmańskich i Afryki...” brzmi dziś jak bezczelny rechat z obywateli.

A prawda jest taka, co potwierdził NIK, że to PiS przeprowadził największą w historii relokację muzułmańskich imigrantów do Unii Europejskiej.

366 tysięcy wiz to znacznie więcej niż liczba mieszkańców Białegostoku czy Lublina. Część z nich była pozyskana w procedurze korupcyjnym za łapówki lub za opłaty wnoszone do uprzywilejowanych pośredników. Jedni i drudzy mieli mocne plecy w MSZ kierowanym przez Zbigniewa Raua i jego zastępcę Piotra Wawrzyka.

Czy uważa pan, że PiS wiedział, co się dzieje? Czy to się stało przypadkiem? A może to była celowa polityka, żeby zarabiać na boku pieniądze albo żeby dostarczać siłę roboczą?

– „Kasa, misiu, kasa” to było dla nich najważniejsze. Państwo potraktowali jak łup. Więc i te wizy im się po prostu należały. W tej mętnej wodzie, bez

polityki migracyjnej, w chaosie prawnym, wśród nieskoordynowanych działań, grupy przestępcze czuły się jak ryba w wodzie. Edgar Kobos kierował tylko jedną z nich. Przed nikim nawet nie ukrywał, po co przychodzi do MSZ.

To się jeszcze nie zdarzyło w polskiej historii.

– Edgar Kobos to prawa ręka Piotra Wawrzyka. Był jego szefem sztabu, asystentem, a nawet kierownicą. Organizował i finansował jego aktywności w okręgu wyborczym. Przygotowywał kampanię 2023 roku, rezerwował dla Wawrzyka billboardy. Ta skarbonka już działała. Ręka w rękę pozyskiwali dotacje na liczne fundacje.

To błąd, że śledztwo prokuratury miało tak wąski zakres i koncentrowało się wyłącznie na korupcji wizowej. Sprawa jest bardziej złożona. Nie był przecież jedyny. Raport NIK przywołuje HR Motives i kolejne cztery i pół tysiąca wiz na zasadzie uprzywilejowania.

Za każdą z tych wiz stała opłata. Wystarczy sobie pomnożyć każdą wizę przez „rynkową stawkę” 5 lub 10 tys. euro. To gigantyczne pieniądze. Trudno mi uwierzyć, żeby i w tej sprawie nie było drugiego dna. To przypadek uwikłania MSZ-u w korupcję, ale ciągle nie znajduję odpowiedzi na pytanie, które mnie przesładowało. Rok 2015. PiS przejmuje władzę na gigantycznej kampanii antyuchodźczej. Pamiętamy słowa Jarosława Kaczyńskiego o „pasożytach i chorobach”. Pamiętamy, jak po zamachach na Bataclan w listopadzie 2015 r. Konrad Szymański, ówczesny minister ds. europejskich oświadczył, że Polska nie przyjmie żadnego uchodźcy z „unijnego rozdzielnika”. Zaraz potem otwierają się drzwi do Polski dla ludzi z kręgu kulturowego, z którym wówczas PiS kojarzył największe zagrożenie. Z jednej strony rusza kampania przeciwko uchodźcom, w Polsce bije się ludzi o ciemnym kolorze skóry, z drugiej w tym samym czasie wpuszcza się ich do kraju bez żadnej kontroli. Przecież nie ma w Polsce służb, które byłyby

w stanie w tak krótkim czasie przeświecić 300 tys. ludzi.

– Te dane musiały zostać zauważone przez kluczowych decydentów PiS-u. Podam przykłady. Turkmenistan: w 2018 r. – 42 wizy; w 2023 r. – 8779. Kenia: w 2018 r. – 20 wiz; w 2023 r. – 1727. Zimbabwe: 2018 r. – 13 wiz; w 2023 r. – 5017. Rwanda: 2018 r. – 6 wiz; w 2023 r. – 1216.

O Bangladeszu, Indiach czy Nepalu nie wspomnę, bo liczby w 2023 roku idą w dziesiątki tysięcy. Każdy widział, jak dramatycznie wzrastała liczba zezwoleń na pracę, która była podstawą do wydania wizy. Robili to wojewodowie z PiS-u: Tobiasz Bocheński czy Zbigniew Bogucki. Teraz przecieram oczy, gdy słyszę, że są to dwa najważniejsze nazwiska PiS-u na prezydenckiej giełdzie.

Do komisji śledczej dochodziły przypadki firm krzaków rejestrowanych w wirtualnych biurach, które składały wnioski o kilkudziesięciu czy kilkuset pracowników, a nigdy nikogo nie zgłosiły do ZUS-u. Dlaczego im pozwalano rozkręcać wizowe interesy?

Powiedzą, że robili to, bo potrzebowali rąk do pracy.

– To zezwolenia na pracę „na życzenie”. Z posłem Dariuszem Jońskim kontrolowaliśmy Urząd Wojewódzki w Łodzi. CBA interesowało się jedną z urzędniczek za nieprawidłowości z zezwolenia-

mi dla obcokrajowców. Odeszła z pracy, ale nie wyrzucona dyscyplinarnie, lecz za porozumieniem stron. Tą drugą stroną był wojewoda był Zbigniew Rau. I co zrobiła? Po drugiej stronie ulicy Piotrkowskiej założyła agencję. Biorąc w niej 4 tys. złotych za pośrednictwo w załatwieniu zezwolenia. Jakże to jest pośrednictwo? To jest po prostu zanieżenie wniosku na drugą stronę ulicy.

Do koleżanek.

– Do urzędniczek i urzędników, których znała i których nadzorowała, bo była ich przełożoną. Naszym obowiązkiem jest zatrzymać tę patologię. MSZ przygotowało Białą Księgę afery wizowej. NIK przeprowadził kontrolę. I wreszcie – w październiku komisja śledcza przedstawi nie tylko sprawozdanie, ale i zawiadomienia do prokuratury. Przychodzi prawdziwe rozliczenie afery. I chodzi o naprawdę mocne nazwiska.

W raporcie NIK czytałem o nazwiskach byłych ministrów i wiceministrów spraw zagranicznych.

– Tak, ale lista winnych jest znacząco większa. Wróćmy do artykułu „Gazety Wyborczej” na temat rosyjskiego kanału przerzutowego, jakim był dla nich Poland.Business Harbour. Dysponuję jawnymi pismami, które prezentowałem na posiedzeniach komisji śledczej podczas przesłuchania Jarosława Kaczyńskiego czy Raua. Szefowie specsłużb przytaczają



PiS przeprowadził największą w historii relokację muzułmańskich imigrantów do Unii Europejskiej. MSZ przygotowało Białą Księgę afery wizowej. NIK przeprowadził kontrolę. W październiku komisja śledcza przedstawi nie tylko sprawozdanie, ale i zawiadomienia do prokuratury. Przychodzi prawdziwe rozliczenie afery. I chodzi o naprawdę mocne nazwiska

MICHAŁ SZCZERBA

1 RP

Afera wizowa

Piotr Wawrzyk

◀ Były wiceminister spraw zagranicznych został zatrzymany w styczniu br. przez CBA. Śledztwo dotyczyło płatnej protekcji w związku z przyspieszaniem procedur wizowych. Prokuratura przedstawiła mu zarzuty przekroczenia uprawnień w celu osiągnięcia korzyści majątkowej przez inną osobę oraz udostępnienia informacji osobie nieuprawnionej. Wawrzyk nie przyznał się do stawianych mu zarzutów. Odmówił składania wyjaśnień. Zastosowano wobec niego środek zapobiegawczy w postaci poręczenia majątkowego w wysokości 100 tys. zł.

Edgar Kobos



▶ To prawa ręka Piotra Wawrzyka. Był jego szefem sztabu, asystentem, a nawet kierowcą. To właśnie on miał bezpośrednio naciskać na urzędników w imieniu MSZ, żeby bezwzględnie rozpatrywali wnioski wizowe dla wybranych osób. W kwietniu 2023 aresztowany na trzy miesiące. Wydział zamiejscowy Prokuratury Krajowej w Lublinie postawił mu zarzut płatnej protekcji.

FOT. MACIEJ JAZWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL (2)

pisma, meldunki, które otrzymywali Kaczyński, Mateusz Morawiecki i Mariusz Kamiński. Poza szefami MSZ pojawia się więc grupa osób, która wiedziała o niebezpieczeństwie, o zagrożeniach terrorystycznych, kontrwywiadowczych i przelikaniu grup przestępczych.

Na przykład?

– Znaczna część rosyjskich wnioskodawców odbijała się od polskich konsulatów. I zamiast z wizą odchodzili z kwitkiem. Ale już Poland.Business Harbor ich przepuszczał. Komisja ma na to twarde dowody. Sygnaliści opowiadali mi o tym programie, że służby miały tego „nie tykać”. Bo ten wizowy program to „dziecko Morawieckiego”. Zresztą w każdej sprawie, w której pokazywało się PiS-owskie nazwisko, pojawiał się efekt mrozący – lepiej się nie interesować, bo mogą być problemy.

Z tego, co pan mówi wynika, że nazwiskiem premiera posługiwano się po to, żeby legalizować w Polsce rosyjską agenturę.

– Z marsowymi minami na konferencjach opowiadali o sankcjach przeciwko Rosji, o zakazie wjazdu dla rosyjskich obywateli. Cała patologia polegała na tym, że w czasie pełnoskalowej wojny do Polski, a właściwie do strefy Schengen przyjeżdżali Rosjanie, których nie chcielibyśmy tu mieć. Pytanie ilu z nich miało powiązania z GRU?

Kto z rządu udrożnił ten potencjał nie kanał dla agentury? Nawet jeżeli spośród tych osób ABW jednostkowo wylapywała niektóre, to nie wierzę, że przy skali blisko stu tysięcy wiz Poland.Business Harbour, udało się zidentyfikować wszystkich stwarzających niebezpieczeństwo.

Jak nie wiemy, o co chodzi, to chodzi o pieniądze. Taka jest logika, która niestety ciągle obowiązuje. Kto się w PiS-ie mógł na tym dorobić? Poza cwaniakami wokół ministra czy wiceministra spraw zagranicznych? – W tle każdej z PiS-owskich afer były pieniądze. Tak jak pieniądze z operacji pod tytułem „handlarz bronią i respiratory”. Jestem pewien, że te pieniądze

gdzieś są ukryte, pracują, ale nie dla pacjentów, a to potwierdzałoby, że nie tylko zmieniliśmy rząd, ale i zatrzymaliśmy zorganizowaną grupą przestępczą. Oni, podobnie jak Kaczyński na początku lat 90., byli gotowi do współpracy z dawną bezpieką, by wyprowadzać majątek państwowy na swoje fundacje, zabezpieczać przyszłą opozycję. Każdy z przekrętów ostatnich ośmiu lat będzie rozliczony do dna.

Czy to nie będzie zbrodnia bez kary, bo jeśli chodzi o rozliczanie, to historycznie nie mamy dobrego rekordu.

– Nie będzie już „business as usual”, jakby nic się nie stało. Dlatego czas na działania naprawcze. Wkład komisji śledczej, raportu NIK-u, Białej Księgi MSZ jest nie do przecenienia. Minister Radosław Sikorski zatrzymał Poland.Business Harbor, który bezpośrednia obciąża PiS. Pod auspicjami Morawieckiego, stworzony bez żadnego trybu, bez podstawy prawnej. Niby program rządowy, ale bez uchwały Rady Ministrów, bez dookreślenia roli Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu S.A., która została operatorem. To wstrzymaliśmy.

Po drugie, cena polskiej wizy wzrosła, jest mniej dostępna. Po trzecie, wszystkie korupcyjne clarisy, czyli wytyczne Departamentu Konsularnego wobec konsulów zostały cofnięte. Służby konsularne sprawdzają kompetencje zawodowe cudzoziemców starających się o wizę.

Ta czysta hipokryzja PiS polegała na tym, że im więcej wydawali wiz, im więcej na polskich ulicach pojawiało się osób z innych kontynentów, innej karnacji, mówiących innymi językami, tym bardziej propaganda PiS straszyla imigrantami.

W kampanii 2013 MSZ na polecenie Nowogrodzkiej zamieszczał informacje zbudowane na kłamstwie. We wrześniu otrzymaliśmy komunikat, który pokazywał, że Polska według PiS-u nie jest liderem w wydawaniu wiz. Fakty, które udało się ustalić dzięki raportowi NIK-u i komisji śledczej pokazują, że w 2021 roku 33 proc. wiz wydanych na terenie Unii Europejskiej wydał rząd PiS!

Gościnny jak Polak

2

TYSIĄCE

• Rosjan dostało polskie wizy po rozpoczęciu rosyjskiej agresji na Ukrainę w 2022 r.

Wizowy biznes

366

TYSIĘCY

• mieszkańców 76 krajów azjatyckich i afrykańskich wjechało do Polski na polskich wizach albo wizach strefy Schengen za rządów PiS. Cześć z nich była pozyskana w procederze korupcyjnym za łapówki

Ale co jest najgorsze w tym przypadku? Te 366 tysięcy wiz to miał być tylko pilotaż. Centrum Decyzji Wizowych w Łodzi miało uprzedysponować wydawanie wiz. Ludzie zatrudnieni przez Wawrzyka – 150 etatów, tzw. specjaliści ds. wniosków wizowych – mieli zastąpić profesjonalnych konsulów.

Rau i Wawrzyk konkurowali to, gdzie Centrum Decyzji Wizowych ma być zlokalizowane – ludzie Wawrzyka chcieli, żeby było w Kielcach, ludzie Raua z dyrektorem gabinetu na czele – w Łodzi. Mieli wydawać do 400 tys. wiz rocznie! Pomnożmy to razy pięć lat – wychodzi dwa miliony, czyli mniej więcej oficjalna liczba mieszkanek i mieszkańców Warszawy.

PiS stworzył demona, którym później straszyl Polaków.

– Strach zadziałał, ale jednak wobec PiS-u. Wprowadzenie rozporządzenia Wawrzyka, które już było na bardzo poważnym etapie zaawansowania, to lipiec 2023 roku. W kwietniu Kobos dostaje trzy miesiące tymczasowego aresztu – ukrywają go, jakby nigdy nic, znika. Współpracownicy nie wiedzą, co się dzieje, nie odbiera telefonu, ale przecież wszyscy mówią o jego powiązaniach z Wawrzykiem.

Wawrzyk nadal prowadzi działania legislacyjne, mimo że Kamiński twierdził, że go odsunęli od wszystkich działań związanych z wizami. On do ostatniego dnia, czyli 31 sierpnia, nadzoruje Departament Konsularny, nadzoruje procedury legislacyjne i – gdyby nie Donald Tusk, opinia publiczna, „Gazeta Wyborcza” i kontrole poselskie – trwałoby to dłużej.

Okazuje się, że podpisali umowę na pięć lat z firmą, która wygenerowała powierzchnie biurów. Mieli dokładne wytyczne, które zostały sformułowane przez urzędników, mówiące o maksymalnie trzech latach z możliwością wypowiedzenia umowy po roku, a poszli w pięć lat. Byli przekonani, że ten projekt dowiozą.

Centrum wizowe działało w ten sposób, że ludzie, którzy nie są konsulami, dostawali maila z listą nazwisk i poleceniem o wydaniu wiz. To pokazuje również raport NIK-u – tak naprawdę Zbigniew Rau jako minister spraw zagranicznych nigdy nie zrzekł się swoich uprawnień wobec konsulów. Piotr Wawrzyk nie miał takich uprawnień, nie nadzorował konsulów, nadzorował wyłącznie komórkę organizacyjną w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Musiał więc stosować niestandardowe metody nacisków czy, jak mówią konsulowie z Mumbai „beprecedensowe naciski”.

Czyli?

– Wysyłanie znikających wiadomości na Signalu lub WhatsAppie – żeby nie było śladu, żeby nie można było potwierdzić przestępstwa, które się cały czas działo. Oni mieli absolutną świadomość tego, że działają poza prawem i w sposób nielegalny. Centrum Decyzji Wizowych miało wyprowadzić w porządek prawny to, co było w szarej strefie.

Uniknęliśmy jeszcze większej kompromitacji, choć się skompromitowaliśmy. Strefa Schengen trzeszczy w szwach, dołożyliśmy się do tego jako kraj.

– Stanowczo nie zgadzam się, jako poseł do Parlamentu Europejskiego, z tym co robi aktualny niemiecki rząd z kontrolami granicznymi, utrudnieniami dla polskich przewoźników. Ale afera wizowa PiS miała wpływ na to, co wydarzyło się rok temu – szlabany na naszej

zachodniej granicy. Na kontrolach poselskich wychodziło, że polscy oficerowie łącznikowi dostawali liczne pytania: co robią obcokrajowcy z polskimi wizami w Sztokholmie, Berlinie i innych krajach Europy Zachodniej.

Czy na granicy meksykańsko-amerykańskiej.

– W tym przypadku współpraca służb amerykańskich i polskich konsulów ten kanał zatrzymała.

Jak ten system uszczelnić?

– Po pierwsze, Polska potrzebuje polityki migracyjnej. Przez 8 lat takiego dokumentu nie było. Mielśmy dokument z 2012 roku. W 2015 minister Mariusz Błaszczak go uchylił. Prace były prowadzone, ale bez finału. Nadzieję widzę w wiceministrze Macieju Duszczku, odpowiedzialnym za przygotowanie strategii migracyjnej Polski na lata 2025-2030. Tutaj wkład komisji śledczej, raportu NIK-u czy Białej Księgi będzie znaczący.

Po drugie, badanie kompetencji zawodowych. Po trzecie, uszczelnienie procesu weryfikacji podmiotów i zapotrzebowania na pracowników na poziomie wojewodów, bo był to pierwszy słaby punkt w procesie wizowym.

I wreszcie cały obszar związany z łatwą rekrutacją na studia. Tu były porażające nadużycia. Były uczelnie, które wyspecjalizowały się w przyjmowaniu obcokrajowców – stanowili nierzadko 40-60 proc. studentów. Do otrzymania wizy wystarczało zaświadczenie o przyjęciu na kurs języka polskiego. Kosztował 14-15 tys. złotych.

Spójrzmy na statystyki, bo one są bardzo ciekawe. Rok akademicki 2022-2023. W Polsce naukę na pierwszym roku rozpoczyna 60 tys. cudzoziemców. Co się dzieje po zakończeniu roku akademickiego? 53 proc. z nich, czyli 31 tys. studentów obcokrajowców kończy naukę.

Czyli tak naprawdę przyjęcie na studia miało inny cel aniżeli nauka. Można powiedzieć, że ponad 30 tys. na wizach studenckich przyjechała do pracy. Sprawa migracji staje się naprawdę gorącym tematem politycznym nie tylko w pracach Komisji czy Parlamentu Europejskiego, ale również w wielu krajach Europy Zachodniej. Zdajemy sobie sprawę, że w Europie zyskują na sile partie radykalne.

PiS otworzył szeroko urzędy wojewódzkie i konsulaty dla imigrantów. Chęć nie chcąc Jarosław Kaczyński ma swój skromny udział w obecnych sukcesach niemieckiej AfD.

Ale to, co się stało, to się nie odstanie. Polska jest krajem migracyjnym.

– Polska jest krajem pod dużą presją migracyjną i rządy PiS tej presji uległy. Imigranci są teraz współczłonkami naszego społeczeństwa. Musimy się z nimi zintegrować, pod warunkiem, że zostaną w Polsce.

Rząd PiS nie określał, jakie są potrzeby rynku pracy. Miał inne priorytety. Nazwałbym je: pieniężne. Bezpieczeństwo – mimo wzniosłych deklaracji – też było dla nich na ostatnim miejscu. Polska potrzebuje odpowiedzialnej polityki migracyjnej. Ma odpowiadać realnemu zapotrzebowaniu rynku. Nie może zagrażać integralności społecznej i nie sprawiać problemów sąsiadom. Nie potrzebujemy przebiezańców udających, że są aktorami Bollywood, bo współpracownik wiceministra PiS musi pozierać łapówki. Wiza musi przestać być towarem. To zaproszenie do kraju, za którym musi stać odpowiedzialność. ●

Rozmawiał Bartosz T. Wieliński

Zbiórka na pomoc dla Kuczmierowskiego

Przyjaciele, środowisko byłego premiera Mateusza Morawieckiego, a nawet ludzie związani z harcerstwem zrzucają się na pomoc dla b. szefa RARS, który czeka na ekstradycję w brytyjskim więzieniu. Jedni widzą w tym akcję pomocową, inni zapobiegawczą, żeby Kuczmierowski nie zaczął mówić.

Agata Kondzińska, Iwona Szpala

Wśród przyjaciół i znajomych Michała Kuczmierowskiego od kilku dni krąży wiadomość. To prośba o pomoc „w trudnej sytuacji, w jakiej znalazł się Michał i jego rodzina”.

Jej autorzy piszą, że obecnie rodzina Kuczmierowskich walczy o sprawiedliwy proces, „by Michał mógł wykazać swoją niewinność”, ale „koszty prowadzenia tej sprawy w Wielkiej Brytanii są naprawdę wysokie”, stąd działania „przyjaciół i znajomych na rzecz wsparcia Michała” i jego żony.

Informacji towarzyszy numer konta, na które można wpłacać na „koszty związane z toczącym się postępowaniem”, i pouczenie, że darowizna do kwoty 5733 zł od osoby w ciągu pięciu lat jest zwolniona z podatku od spadku i darowizn i nie trzeba jej zgłaszać w urzędzie skarbowym. Autorzy dodają jeszcze prośbę o rozsyłanie informacji.

Kuczmierowski ma czuć wsparcie

W otoczeniu Kuczmierowskiego jedni widzą w tym akcję pomocową, inni – zapobiegawczą.

– To jest gra o wysoką stawkę i o to, żeby Michał się nie „rozpruł” [nie zaczął zeznawać i obciążać innych], żeby miał poczucie, że go nie zostawiają – mówi nam osoba związana ze środowiskiem harcerzy. Jej zdaniem temu służyły też wcześniejsze wizyty polityków PiS na rozprawach w brytyjskim sądzie i zapewnienia o poręczeniu najpierw 200 tys., a potem 250 tys. funtów za Kuczmierowskiego.

• **Michał Kuczmierowski**
FOT. WOJCIECH STROZYK/
REPORTER/EAST NEWS



Były prezes Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych został zatrzymany w Londynie na początku września po wydaniu za nim przez polski sąd Europejskiego Nakazu Aresztowania. Nie zgodził się dobrowolnie wrócić do kraju. A brytyjski sąd uznał, że poręczenie majątkowe 200 tys. funtów, zamieszkanie

z zaufanym Brytyjczykiem w stałym miejscu w Wielkiej Brytanii i codzienne wizyty na policji nie wystarczą, i zarządził areszt. Na sali rozpraw była obecna wicepremier w rządzie PiS Jadwiga Emilewicz.

Na kolejnej rozprawie proponowana przez obronę kaucja wyniosła już 250 tys. funtów, coraz więcej było też poręczeń osobistych od byłego premiera i byłych ministrów w rządzie PiS, którzy zapewniali o nienagannym charakterze osadzonego. Decyzji sądu, który mimo to znów zarządził areszt, przysłuchiwał się tym razem były szef kancelarii premiera Mateusza Morawieckiego Michał Dworczyk.

Kuczmierowski miał odpowiedni rodowód, by wejść do bliskiego kręgu współpracowników Morawieckiego – działalność w Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. To on po katastrofie smoleńskiej przyniósł krzyż pod Pałac Prezydencki, pracował w BZ WBK, gdy bankiem kierował Morawiecki, był też pracownikiem PKO BP, gdy bankiem zarządzał przyjaciel byłego premiera Zbigniew Jagiełło.

Karteczki od Kuczmierowskiego

Prokuratura ściga Kuczmierowskiego w związku z nieprawidłowościami w RARS. W tej sprawie śledczy chcą też zatrzymać Pawła Szopę, właściciela firmy Red is Bad i producenta „odzieży patriotycznej”, który w latach 2022-23 dostał z RARS 270 mln zł za dostarczenie Ukrainie agregatów prądotwórczych.

Kuczmierowskiemu i Szopie prokuratura zarzuca działanie w zorganizowanej grupie przestępczej, złamanie procedur i drastyczne zawyżanie cen sprzętu. Obu obciąża swymi zeznaniami Justyna G., była dyrektor Biura Zakupów w RARS, zatrzymana pod zarzutem przekroczenia uprawnień przy zamówieniu agregatów.

Niedawno „Wyborcza” ujawniła mechanizm współpracy w RARS, który opisała prokuratorom zatrzymana w sprawie urzędniczka Justyna G.: „Pisał na kartce nazwę firmy, nazwisko, decyzję, którą mi pokazywał, następnie wkładał tę kartkę do niszczarki”.

Urzędniczka precyzowała: „Polecenia, żeby zamawiać u niego [Szopy i jego współnika Dominika B.], wychodziły od Michała Kuczmierowskiego na karteczkach, w trakcie rozmów na osobności”.

Były premier Mateusz Morawiecki, który od początku broni Kuczmierowskiego, sugerował, że urzędniczka została zmuszona do zeznań szantażem (odebranie opieki na dzieckiem). Mówił: „To kobieta, która samotnie wychowuje dziecko. Toczy spór z byłym mężem o to dziecko, wzięta została do typowo wydobywczego aresztu. Niech wszystkie panie, matki, się zastanowią, co zrobi matka odłączona od dziecka”?

– To ta konferencja. Gdy jej odsłuchalam, byłam wściekła. Nie upoważniłam byłego premiera Polski do zajmowania się moim życiem. Przecież on pewnie do niedawna nie wiedział nawet o moim istnieniu, a tu wyciąga coś, czego sama nigdy nie opowiadałam na forum. Dotychczas ani razu w ciągu naszej rozmowy nie zasłaniałam się dzieckiem. Nie chcę tym grać – powiedziała urzędniczka już później, po wyjściu z aresztu, w rozmowie z WP.pl. ●

– *To jest gra o wysoką stawkę i o to, żeby Michał się nie „rozpruł” [nie zaczął zeznawać i obciążać innych], żeby miał poczucie, że go nie zostawiają – mówi nam osoba związana ze środowiskiem harcerzy*

Naukowcy walczą o środki na badania

„Wiele dobrych i ważnych projektów nie jest realizowanych, oferowane w ramach sfinansowanych projektów wynagrodzenia są niekonkurencyjne, a zdolni badacze rezygnują z pracy w nauce” – piszą naukowcy. Po raz kolejny proszą, by politycy nie głodzili Narodowego Centrum Nauki.

„Narodowe Centrum Nauki to tlen dla polskiej nauki” – piszą do premiera Donalda Tuska naukowcy. Apelują o zwiększenie budżetu instytucji. List otwarty w tej sprawie podpisało już ponad 600 osób.

NCN to agencja grantowa, w dużej mierze niezależna od polityków, która przyznaje pieniądze na najbardziej wartościowe badania podstawowe prowadzone w Polsce. „Dla wielu z nas to jedyna szansa na prowadzenie badań naukowych w naszej ojczyźnie” – piszą badacze. I tłumaczą: „NCN dba o niezależność, transparentność i wysokie stan-

dardy oceny projektów naukowych. Przygotowuje również polskich naukowców do ubiegania się o finansowanie badań na szczeblu europejskim i światowym..

W projekcie budżetu państwa na 2025 rok dla NCN wpisano 1 mld 648 złotych, czyli niemal dokładnie tyle samo, co w tym roku. W sobotę rada ministrów zdecydowała dorzucić agencji jeszcze 50 mln zł. Jednak zdaniem naukowców budżet, który dla centrum zaplanował rząd, „doprowadzi do znaczącego ograniczenia badań naukowych w Polsce”.

„Zdolni badacze rezygnują z pracy w nauce”

W niedzielę swój list do premiera w tej sprawie wysłali także laureaci prestiżowych grantów Europejskiej Rady ds. Badań (ERC). „Na działania Centrum przeznaczany jest niewielki procent budżetu nauki i są to środki dalece niewystarczające. Oznacza to, że wiele dobrych i ważnych projektów nie jest realizowa-

nych, oferowane w ramach sfinansowanych projektów wynagrodzenia są niekonkurencyjne, a zdolni badacze rezygnują z pracy w nauce” – przekonują.

Badacze wspierają apel Rady Naukowej NCN, która we wrześniu wyliczyła, że centrum potrzebuje dodatkowych 300 mln zł w przyszłym roku i „konsekwentnego, długofalowego zwiększenia nakładów w kolejnych latach”.

W przeciwnym razie NCN będzie musiało rozważyć zawieszenie niektórych konkursów, m.in. Miniatury i Sonatiny (oba skierowane do młodych doktorów) i ograniczenie liczby pozostałych (Opus dla wszystkich naukowców do jednego rocznie i Maestro dla doświadczonych naukowców – raz na dwa lata).

„Już teraz obowiązują obostrzenia dotyczące możliwości przystępowania do konkursów. Ze względu na niskie wskaźniki sukcesu, tzn. krytycznie niski procent beneficjentów w stosunku do całej puli wnio-

skodawców, możemy ubiegać się o granty tylko czasami i tylko niektórzy. Ten stan rzeczy nie może się przedłużać, a tym bardziej pogłębiać. Bez dostępu do publicznych środków na badania wiele dobrych zespołów rozpadnie się, a wielu polskich naukowców opuści kraj lub zrezygnuje z pracy w nauce” – piszą naukowcy.

Gdula zapowiadał zmiany w podejściu do NCN

To nie pierwszy raz, kiedy naukowcy walczą o większe środki na badania podstawowe.

Niezależność NCN-u nie podołała się byłemu ministrowi edukacji i nauki Przemysławowi Czarnkowi. Zapowiadał gruntowną reformę, a nawet rozważał likwidację instytucji. Chciał mieć bezpośredni wpływ na to, kto dostaje finansowanie, np. po to, by „hamować zapędy ideologii gender na uniwersytetach”. Interweniował, gdy w jednym z konkursów NCN grant na 750 tys. złotych dostał projekt pt. „Transkobiecość i sado-

masochizm/BDSM. Związki i napięcia w polu produkcji płci”. W praktyce konsekwentnie je głodził.

W ciągu ostatnich pięciu lat rządów Zjednoczonej Prawicy budżet instytucji wzrósł zaledwie o ok. 13 proc., co nie pokryło nawet potrzeb wynikających ze wzrostu inflacji. Bolesnie odczuli to naukowcy, którzy aplikowali o granty NCN.

W lutym wiceminister nauki Maciej Gdula ogłosił nowy etap w traktowaniu nauki. – Nasi poprzednicy dusili NCN i głodzili pracowników nauki – mówił. Ministerstwo wygospodarowało wówczas dodatkowe 200 mln zł dla NCN ze swojego budżetu. – Będziemy chcieli namówić polski rząd i ministra finansów, żeby te dotacje dla NCN zwiększać co roku – zapowiedział wówczas minister nauki Dariusz Więczorek.

Zaplanowane na 2025 r. nakłady na naukę i szkolnictwo wyższe to 1,07 proc. PKB. To mniej niż w tym roku (1,12 proc. PKB). ●

Alicja Gardulska

Młodzież chce wsparcia

Posłowie i posłanki XXX edycji Sejmu Dzieci i Młodzieży zdecydowali, że najważniejszym dla nich tematem jest wsparcie w wyborze ich ścieżki zawodowej. – Potrzebujemy go dużo – mówili.

Karolina Słowik

Pytanie „co jest dla ciebie ważne?” organizatorzy XXX, jubileuszowej edycji Sejmu Dzieci i Młodzieży zadali 460 posłom i posłankom z klas VI-VIII wybranym w drodze losowania. Młodzi posłowie i posłanki wybierali wśród ośmiu tematów. Najwięcej – 334 – wskazało na kwestię wsparcia młodych w wyborze ścieżki życiowej i zawodowej. Sejm Dzieci i Młodzieży przygotowuje uchwałę w tej sprawie.

– Potrzebujemy dużego wsparcia w tym temacie – przekonywała posłanka sprawozdawczyni Kornelia Dziadosz. – To my jesteśmy przyszłością tego narodu. Nasze wybory, co do szkół ponadpodstawowych czy doskonalenia naszych umiejętności, to podstawa dobrego wyboru zawodowego – mówiła i podkreślała, jak ważna jest rola rodzica – pierwszego doradcy – w wyborze tej ścieżki.

Uchwała wysłana

Młodzi postulują m.in. stworzenie programów mentoringowych w szkołach, chcą praktyk zawodowych już w podstawówkach. Domagają się współpracy z zakładami pracy. – Ciągłe pojawiają się nowe zawody, które powinniśmy poznać – podkreślała Kornelia Dziadosz na mównicy sejmowej.

Uchwała XXX SDiM – jak podkreślają organizatorzy – zostanie przesłana Ministerstwu Edukacji, rzecznictwu praw dziecka, sejmowym komisjom edukacji i ds. dzieci i młodzieży. – To początek naszej współpracy, która chcemy sformalizować.

Chcemy, żeby wasze ustalenia były punktem odniesienia do naszej pracy w komisji – podkreślała Monika Rosa, przewodnicząca sejmowej komisji ds. dzieci i młodzieży.

Jakie inne tematy interesowały młodych? 330 głosów zebrała kwestia lepszych warunków do rozwijania swoich pasji, 317 – poprawa zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży, 237 – walka z hejtem w sieci i w szkole, 207 – nowoczesna szkoła, 192 – dostęp do lekarzy specjalistów dla młodych ludzi, 172 – bezpieczny dom i rodzina, 143 – ochrona klimatu i praw zwierząt.

Hołownia o SDiM i Korczaku

– Jesteście reprezentantami milionów waszych kolegów i koleżanek. Głosujecie nad tym, czego dobrego dla nich chcecie. To duża odpowiedzialność – zwracał się do posłów i posłanek SDiM marszałek Sejmu Szymon Hołownia, otwierając wczorajsze obrady. Podkreślał, że SDiM istnieje co prawda od 30. lat, ale w tym roku zorganizowano go po raz pierwszy w nowej formule.

Nie chodzi tylko o zmianę terminu sesji SDiM z 1 czerwca na 30 września, ale również zmianę zasad: najpierw Kancelaria Sejmu wylosowała szkoły, które mogły wziąć udział w sesji. Potem szkoły losowały swoich delegatów spośród uczniów klas VI-VIII szkół podstawowych.

Do tej pory starać się o udział w Sejmie mogli wszyscy uczniowie i uczennice. Wyłaniani byli na podstawie eseju na z góry zadany



• Wczorajsze obrady XXX edycji Sejmu Dzieci i Młodzieży

FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

temat. Za czasów rządów PiS przeważały tematy historyczno-martyrologiczne. Np. zeszłoroczna sesja dotyczyła powstania w getcie warszawskim („Zginąć, ale z honorem. Bohaterska walka zbrojna żydowskich organizacji bojowych z Niemcami z perspektywy 80 lat – o ludzki, społeczny i narodowy honor oraz godność, na przykładzie powstania w getcie warszawskim”). Poprzednia: żołnierzy Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych. A trzy lata temu posiedzenie SDiM odwołano. Zamiast tego Kancelaria Sejmu zaproponowała młodzieży konkurs o dorobku prymasa Wyszyńskiego. Wówczas opozycja komentowała, że to „kpina z młodego pokolenia”. – Nam zależało, żeby w tym roku usłyszeć znacznie większym stopniu głos dzieci i młodzieży. Do dzieci

mówimy, odnosimy się do nich, ale nie dajemy im głosu. Nie dajemy się im wypowiedzieć. W tym roku naprawdę mają głos – mówił marszałek Hołownia podczas otwarcia obrad.

I przytoczył dwie wypowiedzi Janusza Korczaka: „Dziecko ma prawo być sobą. Ma prawo do popełniania błędów. Ma prawo do posiadania własnego zdania. Ma prawo do szacunku. Nie ma dzieci – są ludzie”. Oraz: „Dziecko chce być dobre. Jeśli nie umie – naucz, jeśli nie wie – wytłumacz, jeśli nie może – pomóż”.

– To jest coś, co my, dorośli, powinniśmy zawsze nosić w sercu – zaznaczył Hołownia.

Szkoła powinna być wsparciem

Pierwsi zabrali głos Sara Łochowska, Jakub Dworak i Filip Filipowicz ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w Głucholazach. – To, że pozwolono nam dziś tu wystąpić, jest dla nas wyjątkowo ważne – mówili.

– Nasze miasto nawiedziła straszliwa powódź. Wielu naszych kolegów i koleżanek straciło domy, a my możliwość uczęszczania do naszej szkoły. W tej trudnej dla nas chwili otrzymaliśmy pomoc praktycznie ze wszystkich stron kraju. Za ten wspaniały gest solidarności chcielibyśmy wam wszystkim z całego serca podziękować – zaznaczyli.

Za pomoc dziękowali również organizatorom SDiM, kancelarii Sejmu i marszałkowi Hołowni, któ-

rzy byli na miejscu z kocami, pościelą, osuszaczami i agregatami, które zgromadzili w ramach polskiej zbiórki.

Marszałkiem XXX edycji SDiM został 13-letni Miłosz Tabor z SP nr 2 w Kobylce. Został wybrany spośród ok. 50 chętnych. Siódmoklasista, jak sam podkreślał, interesuje się muzyką, gra na kilku instrumentach i jest harcerzem.

– Chciałbym odchudzonej podstawy programowej, bo przeciętny uczeń nie ma czasu na swoje zainteresowania. A to my będziemy kreować ten kraj i świat – przypomniał.

– Uważam, że powinniśmy uczyć się rzeczy, które przydadzą nam się do życia. A nie budowy pantofelka i rodzajów gleb, no bez przesady – mówił, zwracając się do obecnej na sali ministrowi edukacji Barbary Nowackiej. – Niektórzy nauczyciele i pedagodzy są dla nas obciążeniem i wrogiem, a nie wsparciem. Szkoła to stres, przeciążenie, obowiązek, a nie coś, co przygotowuje nas do życia. Powinniśmy wynieść ze szkoły przemyslenia, wiedzę o życiu, przydatną wiedzę na przyszłość. A co wynosimy? Depresję, stany lekowe, ani grama pojęcia o dalszym życiu i planów na przyszłość. Czas to zmienić – mówił i został nagrodzony brawami.

Przyszłość Polski

Ministra edukacji podkreślała, że już sama obecność posłanek i posłów SDiM na sali plenarnej to „lekcja obywatelskości i dowód na to, że polska demokracja ma się dobrze”.

– Widzę przyszłość naszej ojczyzny, przyszłość Polski. To wy jesteście tą Polską przyszłości i to na was będzie spoczywała odpowiedzialność za to, w jakim kraju będziecie żyli – mówiła. – To nauczycielki i nauczyciele budują waszą codzienność, ale szkoła jest dla was – podkreśliła.

Rzeczniczka praw dziecka Monika Horna-Cieślak stwierdziła, że głos młodych często jest pomijany.

– Czasem słyszy się, że wasze problemy to nie problemy. Że będziecie mogli się wypowiedzieć, jak dorośnięcie. A to teraz jest wasz czas. Ważne, żeby polski parlament was usłyszał – zaznaczyła. – I żebyście pamiętali, że macie moc, macie siłę, że świat jest dla was – dodała. ●

■
Chciałbym odchudzonej podstawy programowej, bo przeciętny uczeń nie ma czasu na swoje zainteresowania. A to my będziemy kreować ten kraj i świat

MIŁOSZ TABOR

Marszałek XXX edycji Sejmu Dzieci i Młodzieży, SP nr 2 w Kobylce

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34327982

Nike
Nagroda Literacka

Kto zdobędzie
Nagrodę Literacką
„Nike” 2024?



**UROCZYSTA GALA
NIEDZIELA**
6 października, godz. 20.00



Tegoroczni nominowani:

Marzanna B. Kielar, Urszula Koziół, Małgorzata Lebda,
Cezary Łazarewicz, Piotr Paziński, Andrzej Sosnowski, Michał Witkowski

Mecenas strategiczny:



Mecenas:



Fundator nagrody głównej:



Partner Wydarzenia:



Współproducent gali:



Patroni medialni:





Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy

Warszawa, 25 września 2024 r.

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulic rtm. W. Pileckiego i W. K. Roentgena

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130) zawiadamiam o podjęciu przez Radę m.st. Warszawy uchwały nr VII/134/2024 z 4 lipca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulic rtm. W. Pileckiego i W. K. Roentgena, którego granice określa załącznik graficzny stanowiący integralną część ww. uchwały.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego. **Wnioski należy składać w terminie do dnia 21 października 2024 r.** do Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy z zaznaczeniem „Wnioski do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulic rtm. W. Pileckiego i W. K. Roentgena”, w następujący sposób:

- w formie papierowej: przesłane pocztą do Biura Architektury i Planowania Przestrzennego na adres korespondencyjny: Aleje Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa;
- w formie papierowej: doręczone osobiście do siedziby Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: Aleje Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa (skrzynka podawcza na parterze);
- w formie elektronicznej: za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym lub profilem zaufanym albo za pomocą poczty elektronicznej na adres email sekretariat.BAIPP@um.warszawa.pl.

Wniosek powinien zawierać imię i nazwisko albo nazwę, adres zamieszkania albo siedziby, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy. Dodatkowe informacje będą dostępne na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej m.st. Warszawy: nowy.bip.um.warszawa.pl, na stronie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: <https://architektura.um.warszawa.pl> lub pod numerem tel. 19 115.

Sprawę prowadzi Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego Wydział Zagospodarowania Przestrzennego – Południe tel. 22 443-23-14 lub 22 443-23-72

z up. PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY
B. Różewski
p.o. Dyrektora
w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego

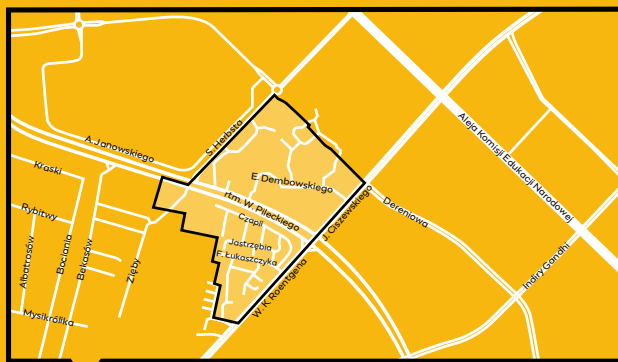
Załącznik do ogłoszenia – klauzula RODO:

Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent m.st. Warszawy (pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa), który przetwarza te dane na podstawie obowiązujących przepisów prawa, tj. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 503 z późn. zm.) oraz na podstawie udzielonej zgody. Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe, w zakresie w jakim stanowi o tym przepis prawa. W pozostałych przypadkach jest dobrowolne. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane są w celu wypełnienia obowiązków prawnych ciążących na Administratorze, tj. realizacji partycypacji społecznej w procesie planistycznym oraz – w przypadku danych, których obowiązek podania nie wynika z przepisu prawa – w celu wynikającym z treści tej zgody. W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do danych osobowych, w tym prawo do uzyskania kopii tych danych, prawo do żądania sprostowania (poprawiania) danych osobowych, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, a w określonych prawem sytuacjach – prawo do żądania usunięcia danych osobowych i prawo do żądania ograniczenia przetwarzania danych osobowych. W stosunku do danych przetwarzanych na podstawie zgody przysługuje Pani/Panu także prawo do cofnięcia udzielonej zgody w dowolnym momencie. Pani/Pana dane mogą być przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą profilowane. W razie pytań dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, należy kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie m.st. Warszawy za pomocą adresu iod@um.warszawa.pl. Szczegółowe zapisy klauzuli informacyjnej dostępne są pod linkiem: <https://um.warszawa.pl/klauzula-informacyjna>

Warszawa/34338770

CORAZ LEPSZY URSYNÓW

DZIĘKI TWOIM OPINIOM



Jaki plan miejscowy w rejonie ulic **rtm. W. Pileckiego i W.K. Roentgena?**

Plan miejscowy wpłynie na rozwój
tej okolicy.

Określi, jak będzie można ją
urządzić.

Do 21 października 2024 możesz
złożyć wniosek do planu.

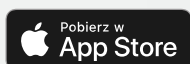
Dowiesz się, jak to zrobić na
architektura.um.warszawa.pl
lub pod tel. 19 115.



TWOJA OPINIA SIĘ LICZY!

Warszawa/34338764

Sprawdź, jak wygodnie czyta się w **Aplikacji Wyborczej**



POZNAJ WSZYSTKIE
FUNKCJE APLIKACJI!



wyborcza

PIENIĄDZE
Ile kosztuje miłość?
Nawet 800 zł na nowe relacje.
Ale kiedy jesteś w związku,
oszczędzić

TECHNOLOGIE
Sztuczna inteligencja
już oszukuje i manipuluje
ludźmi - piszą naukowcy





Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Które uchwały należy brać pod uwagę

Czy wadliwe rozstrzygnięcia naprawdę „obowiązują”



Włodzimierz Wróbel

Od piątku 27 września pojawiło się bardzo wielu ekspertów od „obowiązywania” orzeczeń Sądu Najwyższego. Obowiązuje Konstytucja, umowy międzynarodowe, ustawy, czy rozporządzenia. Najczęściej zawarte w nich normy dotyczą wszystkich i należy się do nich stosować. Wyroki trybunałów międzynarodowych adresowane są do władz publicznych, i każda osoba sprawująca taką władzę ma obowiązek je wykonać.

Orzeczenia Sądu Najwyższego są jednak różne i mają różnych adresatów. I ich „obowiązywanie” też jest odmienne. Kiedy Sąd wydaje wyrok (postanowienie), to dotyczy on tylko osób uczestniczących w postępowaniu. Czasami Sąd Najwyższy odpowiada na pytanie prawne, zadane mu przez inny sąd (który chce dowiedzieć się, jak należy rozumieć prawo – to jest wczorajszy przypadek). Taka odpowiedź jest wiążąca tylko dla sądu, który zadał pytanie i to tylko w tej konkretnej sprawie, w której pytanie zostało zadane. Czasem Sąd Najwyższy interpretując prawo może uchwalić, że ta interpretacja jest obowiązkowa dla innych sędziów Sądu Najwyższego. Nie może jednak takiego obowiązku narzucić innym sądom (sędziom) czy innym organom władzy.

Sila orzeczeń Sądu Najwyższego bierze się więc wyłącznie z domniemania ich powtarzalności – przekonania, że tak samo orzekać będą sędziowie Sądu Najwyższego w kolejnych sprawach

Skąd bierze się więc przekonanie, że wyroki o orzeczenia Sądu Najwyższego są tak ważne i powinny być respektowane przez inne sądy i instytucje? Bo istnieje duże prawdopodobieństwo, że jeżeli Sąd Najwyższy raz orzekł w określony sposób, to będzie tak robił w każdej kolejnej sprawie, co ostatecznie będzie też wpływać bezpośrednio na to, jak inne sądy będą orzekały. Bo jak sądy nie będą się stosować do poglądów Sądu Najwyższego, to wydawane przez nie orzeczenia będą przez Sąd Najwyższy w podobnych sprawach uchylane. Siła orzeczeń Sądu Najwyższego bierze się więc wyłącznie z domniemania ich powtarzalności – przekonania, że tak samo orzekać będą sędziowie Sądu Najwyższego w kolejnych sprawach. To domniemanie jednak z góry może być wykluczone, jeżeli dane orzeczenie obciążone jest poważną wadą prawną: np. z uwagi na nienależyty skład sądu, czy na udział w wydaniu orzeczenia osób do tego nieuprawnionych. Twierdzenie, że tego typu wadliwe rozstrzygnięcia „obowiązują” jest daleko idącym nadużyciem.

PS. Wnioski o wyłączenie od orzekania osób, które zostały wadliwie powołane do Sądu Najwyższego, a które miały odpowiadać na pytanie prawne dot. ustawy o prokuraturze, zostały w specjalnym trybie przez samą prof. Manowską skierowane do rozpoznania przez innego neosędziego, który oczywiście nie widział żadnego problemu w tym, że ma orzekać w sprawie dotyczącej de facto także jego własnego statusu w Sądzie Najwyższym. ●

Prof. Włodzimierz Wróbel, karnista, sędzia Sądu Najwyższego, naukowiec UJ, przewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego. W 2020 r. uzyskał dwa razy wyższe poparcie niż neo-sędzia prof. Małgorzata Manowska w głosowaniu Zgromadzenia Ogólnego SN na stanowisko I prezesa SN – uzyskał 50 głosów na 95, a obecna prezes 25. Ostatnio prof. Wróbel angażuje się m.in. w obronę elementarnych praw człowieka na wschodniej granicy. Tekst pochodzi z profilu w mediach społecznościowych autora

Komisarz Praw Człowieka Rady Europy na granicy z Białorusią

Granica praw człowieka

Komisarz Michael O’Flaherty odwiedził Polskę w dniach 16–18 września 2024 r. w ramach misji skupiającej się na sytuacji na granicy polsko-białoruskiej oraz prawach człowieka uchodźców, osób ubiegających się o azyl i migrantów. Misja Komisarza została zainicjowana przez długotrwałe doniesienia o incydentach na granicy polsko-białoruskiej i była kontynuacją dwóch listów wysłanych w lipcu do Premiera i Marszałka Senatu RP w tej sprawie – czytamy w komunikacie.

Rada Europy zdaje sobie sprawę z instrumentalnego traktowania migracji i destabilizujących działaniach władz białoruskich na granicy polsko-białoruskiej.

DOBRE I ZŁE STRONY

Dyplomata pochwalił Polskę m.in. za: • przyjęcie i pomoc milionom ludzi uciekających przed agresją Rosji na Ukrainie, • wysiłki polskich władz na rzecz przeprowadzania operacji poszukiwawczo-ratowniczych na granicy z Białorusią, • umieszczanie wyspecjalizowanych koordynatorów ds. praw człowieka we wszystkich jednostkach Straży Granicznej i na szczeblu centralnym, • szkolenia Straży Granicznej o prawach człowieka, • zobowiązanie kierownictwa Straży Granicznej do zerowej tolerancji niewłaściwego zachowania funkcjonariuszy wobec cudzoziemców. Odnotowuje utworzenie wyspecjalizowanej jednostki ścigania, której zadaniem jest zajmowanie się takimi domniemanymi aktami. O’Flaherty zachęca do rozwoju tych inicjatyw. Jednocześnie komisarz O’Flaherty ma sporo uwag i zaleceń wobec polskich władz. • obecna praktyka uproszczonych wydażeń na granicy polsko-białoruskiej m.in. w oparciu o przepisy przyjęte w Polsce w 2021 r., nie pozwala na pełne poszanowanie międzynarodowych standardów praw człowieka. • chodzi m.in. o brak indywidualnej oceny sytuacji osób, które formalnie wystąpiły o azyl w Polsce, co może być poważnym naruszeniem Europejskiej Konwencji Praw Człowieka.



• **Zdaniem Komisarza Praw Człowieka Rady Europy organizacje humanitarne powinny mieć łatwiejszy dostęp do strefy buforowej objętej zakazem przebywania. Na zdjęciu, Rezerwat Czerwone Bagno w pobliżu granicy polsko-białoruskiej, 14 czerwca 2024 r.**

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA/ AGENCJA WYBORCZA.PL

szaniem Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. • komisarz wzywa więc polskie władze do rezygnacji ze wszystkich uproszczonych procedur wydalenia migrantów na Białoruś. • polskie władze powinny zapewnić, że każda osoba, która chce ubiegać się o ochronę międzynarodową na terytorium Polski, będzie mogła to skutecznie zrobić i otrzyma staranną indywidualną ocenę swojego przypadku. • musimy zwrócić uwagę na najbardziej narażone grupy osób ubiegających się o azyl i migrantów. Jak czytamy w komunikacie komisarz O’Flaherty otrzymał wiarygodne zarzuty dotyczące odosobnionych aktów niewłaściwego postępowania niektórych funkcjonariuszy Straży Granicznej wobec osób ubiegających się o azyl i migrantów. Należy temu zapobiegać, a winnych ukarać.

WSPÓŁPRACA Z NGO

Komisarz wzywa też polskie władze do: • dialogu z eksperckimi organizacjami społeczeństwa obywatelskiego, które zapewniają pomoc prawną i humanitarną na granicy polsko-białoruskiej. • przywrócenia platformy konsultacyjnej między organizacjami pozarządowymi a Strażą Graniczną. Taka struktura działała przed 2015 r. • do wycofania zarzutów karnych wobec osób zaangażowanych

w świadczenie pomocy prawnej i humanitarnej na granicy. Obrona praw człowieka jest legalna. O’Flaherty zauważa, że tylko nieliczne organizacje społeczeństwa obywatelskiego mają dostęp do utworzonej w czerwcu strefy buforowej na granicy polsko-białoruskiej (niedawno przedłużono jej funkcjonowanie o kolejne 90 dni). Lokalni dowódcy Straży Granicznej samodzielnie decydują o udzielenia lub odmowie zezwoleń na wstęp do strefy. Komisarz wzywa do ustanowienia jasnych i znormalizowanych kryteriów udzielania zezwoleń na wstęp. Polskie władze powinny opracować system zarządzania migracją przy pełnym poszanowaniu prawa międzynarodowego. Komisarz wzywa rząd, aby zaczął przeciwdziałać narracjom w polskim społeczeństwie, które opierają się na dezinformacji. O’Flaherty zaleca uchylenie przepisów, które zwalniają z odpowiedzialności karnej pewne kategorie funkcjonariuszy na terenach przygranicznych używających bezprawnie przymusu bezpośredniego lub broni palnej. To przepisy sprzeczne z prawem międzynarodowym i standardami Rady Europy, w szczególności z wymogami Artykułów 2 (prawo do życia) i 3 (zakaz tortur i złego traktowania) Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. ●

• **Cały tekst i źródła na wyborcza.pl/wyborczatowy Komunikat w tej sprawie Rada Europy ogłosiła 23 września.**

OGŁOSZENIE PŁATNEKraj/34339554

Syndyk masy upadłości Mariusza Rzeszutek ogłasza

przetarg na sprzedaż udziałów wynoszących ½ w prawie własności nieruchomości gruntowych

dla których Sąd Rejonowy w Mikołowie prowadzi księgi wieczyste KA1M/00062381/0 i KA1M/00055528/1 po cenie nie niższej niż 151.600,00 zł netto.
I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie – dalej „Biuro Syndyka” w zaklejonych kopertach z dopiskiem „Przetarg – Mikołów” w terminie do dnia 15.10.2024 r. godzina 14:00. Rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym, które odbędzie się w dniu 14.11.2024 r. o godzinie 10:00 w budynku S.R. Katowice-Wschód w Katowicach, ul. Lompy 14 w sali nr 12.
II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajdują się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie, telefon kontaktowy 601403987.

OGŁOSZENIE PŁATNEKraj/34339386

W Sądzie Rejonowym w Golubiu-Dobrzyniu w Wydziale I Cywilnym zostało wszczęte postępowanie w sprawie I Ns 132/24 z wniosku Marka Drzażdżewskiego z udziałem: Grażyny Drzażdżewskiej, Renaty Niklewicz, Piotra Drzażdżewskiego, Krzysztofa Niklewicz, Anny Rumockiej, Marleny Drzażdżewskiej rep. przez opiekuna prawnego Stanisława Drzażdżewską o zasiedzenie udziału w wysokości 10/12 części w nieruchomości, działki nr 519, położonej w miejscowości Golub-Dobrzyń o powierzchni 0,0529 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr TO1G/00005070/4.

W księdze wieczystej jako współwłaściciele wpisani są: małżonkowie Marek i Grażyna Drzażdżewscy w udziale wynoszącym 2/12 we wspólności ustawowej, Henryka Zaporowicz w udziale wynoszącym 3/12, Jan Zaporowicz w udziale wynoszącym 3/12, Marianna Zaporowicz w udziale wynoszącym 3/12, Mieczysław Zaporowicz w udziale wynoszącym 1/12.

Sąd wzywa następców prawnych zmarłych: Henryki Zaporowicz, Jana Zaporowicza, Marianny Zaporowicz, Mieczysława Zaporowicza, aby w ciągu trzech miesięcy, zgłosili się do udziału w sprawie, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o zasiedzeniu, ponadto sąd wzywa wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości w sprawie, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia przekazały je sądowi. Sąd wzywa osoby zainteresowane, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia zgłosiły swoje prawa do w/w nieruchomości w Sądzie Rejonowym w Golubiu-Dobrzyniu w Wydziale I Cywilnym, w którym toczy się postępowanie.

Proces Marine Le Pen i jej sojuszników

W Paryżu rozpoczął się proces 27 członków skrajnie prawicowej partii Zjednoczenie Narodowe o sprzeniewierzenie 6,8 mln euro europejskich funduszy publicznych. Czy przeszkodzi to Marine Le Pen w dojściu do władzy w 2027 r.?

Marta K. Kielczewska

PARYŻ

Wymiar sprawiedliwości „uwziął się” na Zjednoczenie Narodowe (RN). To wręcz „proces polityczny”, próba „odsunięcia partii od władzy”. Taka jest linia obrony partii Marine Le Pen, której francuska prokuratura postawiła zarzuty sprzeniewierzenia 6,8 mln euro europejskich funduszy publicznych.

Proces 27 członków partii, w tym samej liderki, jej byłego partnera i drugiej osoby w partii, mera Perpignan Louisa Aliota, oraz rzecznika Juliana Odula rozpoczął się w poniedziałek przed sądem karnym w Paryżu.

Na ławie oskarżonych zasiadło w sumie 11 eurodeputowanych, 12 osób zatrudnionych jako asystenci parlamentarnej, b. skarbnik i trzech współpracowników Zjednoczenia Narodowego.

Tuż przed wejściem na salę rozpraw Marine Le Pen zapewniła dziennikarzy, że jej partia „nie naruszyła żadnej zasady politycznej ani regulacyjnej Parlamentu Europejskiego”. Powiedziała też, że „nie jest niezadowolona”, że proces potrwa aż dwa miesiące, gdyż da to jej „czas na rozwinięcie niezwykle poważnych i solidnych argumentów”. – Podchodzę do procesu spokojnie. Będę bronić wolności parlamentarnej, która w tym procesie jest podważana – stwierdziła. Po czym ucięła kolejne pytania dziennikarzy: – Nie będę mieć procesu z wami na korytarzu.

Zgodnie z orzeczeniem sądu 96-letni założyciel partii Jean-Marie Le Pen został zwolniony z uczestnictwa w procesie ze względu na stan zdrowia. „Pan Le Pen nie jest w stanie skoncentrować się na dłużej niż kilka minut. Nie jest świadomy celu, znaczenia ani wagi procesu” – stwierdzili biegli lekarze, dodając, że „niewydolność serca” uniemożliwia mu opuszczenie domu. Przed sądem reprezentować go będzie jego córka Marie-Caroline Le Pen.

Stawką procesu są wybory prezydenckie 2027 r.

W marcu 2015 r. Europejski Urząd ds. Zwalczania Nadużyć Finansowych (OLAF) zarzucił członkom Zjednoczenia Narodowego stworzenie systemu opłacania pensji 20 członków partii poprzez fikcyjne zatrudnienie ich w latach 2004-2016 jako asystentów w Parlamencie Europejskim.

Oskarżonym grozi kara 10 lat więzienia, 1 mln euro grzywny oraz zakaz pełnienia funkcji publicznych, od 5 do 10 lat.

Parlament Europejski, który jest stroną cywilną w sprawie, domaga się od par-



• **Marine Le Pen rozmawia z dziennikarzami po drugiej turze przedterminowych wyborów parlamentarnych we Francji** FOT. REUTERS / BENOIT TESSIER

tii zwrócenia 2 milionów euro, 350 tys. euro za „utrata reputacji” oraz 70 tys. euro kosztów procesu. Jak poinformował adwokat instytucji Patrick Maisonneuve, ponad milion euro PE odzyskał już w ramach procedur wewnętrznych.

Jeśli Le Pen zostanie uznana za winną, a wyrok zostanie potwierdzony w kolejnych instancjach, może to jej uniemożliwić start w wyborach prezydenckich w 2027 r. Taka jest stawka rozpoczynającego się 30 września procesu, który ma potrwać do 27 listopada.

Prokuratura: sprzeniewierzenie pieniędzy było systemowe

Trwające siedem lat śledztwo wykazało, że niektórzy asystenci nigdy nie pojawili się w budynku Parlamentu w Strasburgu, ani nie poznali posła, który oficjalnie ich zatrudniał. Wielu pracowało jedynie w siedzibie partii w Nanterre w regionie paryskim. Umowy zawierano czasem na jeden dzień, by w pełni wykorzystywać 21,2 tys. euro, które Parlament Europejski przyznaje co miesiąc eurodeputowanym na pokrycie kosztów zatrudnienia ich asystentów.

Wśród kompromitujących partię dowodów znajduje się także notatka skarbnika partii Walleranda de Saint-Justa z czerwca 2014 r., w której ostrzega:

„Możemy wyjść z katastrofalnego stanu naszych finansów tylko dzięki istotnym oszczędnościom poczynionym dzięki Parlamentowi Europejskiemu”.

Wyszedł też na jaw przebieg zebrań eurodeputowanych w Brukseli z tego samego okresu, na którym Marine Le Pen poleciła im zatrudnić tylko po jednym asystencie, a resztę przyznawanych

przez PE funduszy przekazać do dyspozycji partii.

Zastanawia też zatrudnienie przez polityczkę jako asystenta swojego ochroniarza, który wcześniej pracował dla jej ojca. Ani w ówczesnych CV Thierry’ego Légiera, ani w jego autobiografii opublikowanej w 2012 r. to doświadczenie zawodowe nie figuruje.

W lipcu zeszłego roku Marine Le Pen zgodziła się zwrócić Parlamentowi Europejskiemu 330 tys. euro za fikcyjne zatrudnienie Légiera, a także szefowej swojego gabinetu i przyjaciółki Catherine Griset.

– Płatność ma na celu uniknięcie przymusowego wykonania decyzji administracyjnej Parlamentu Europejskiego. Nie jest jednak jednoznaczne z uznaniem stawianych zarzutów – podkreślił wówczas prawnik Le Pen Rodolphe Bosselut.

Ekspert: RN cynicznie wykorzystuje system europejski

– Ten proces to wynik braku zrozumienia między światem polityki a wymiarem sprawiedliwości. Asystenci parlamentarnej nie są pracownikami Parlamentu Europejskiego. Zadaniem niektórych z nich jest uprawianie polityki, a nie praca legislacyjna – powtarza od lat na swoją obronę Marine Le Pen, która przedstawia proces jako walkę z „europeistycznym imperium”.

– Prawdziwym ryzykiem, jaki niesie ze sobą ten proces, jest kara pozbawienia Marine Le Pen biernych praw wyborczych. Po zwolennikach jej partii kolejne zarzuty wobec RN, interpretowane jako prześladowanie ze strony systemu, spływają jak po kaczce – ocenia w rozmowie z dziennikarzami Tristan Berteloot, autor książki „Wygrywająca maszyna. Rewelacje nt. marszu Zjednoczenia Narodowego do Pałacu Elizejskiego”, która właśnie się ukazała.

Przypomina o nocce skierowanej przez partię do eurodeputowanych w 2016 r., w którym Unia Europejska, przeciwna idei Europy narodów, a zatem partiom narodowym, jest postrzegana jako wróg partii. – Stąd brak załamowań w wykorzystaniu pieniędzy unijnych do swoich celów, niejako

w zwalczaniu UE od środka. RN powtarza, że nie obawia się tego procesu, że inaczej definiuje rolę Parlamentu Europejskiego i jego regulaminu – mówi Berteloot.

Podkreśla geniusz partii, która z najbardziej niebezpiecznej we Francji z 24 mln długu w ciągu trzech lat stała się jedną z głównych sił politycznych (126 posłów) z 20 mln euro dotacji rocznie. – To przyciągnie do nich kadry, pozwoli im się dalej kształcić. Zarzuca się im niekompetencję, ale to dotyczy ich znajomości funkcjonowania państwa. Z politycznego punktu widzenia Marine Le Pen jest jednym z najlepszych strategów politycznych – ostrzega dziennikarz, który śledzi poczynania Zjednoczenia Narodowego od 2017 r.

Koalicjant partii prezydenckiej został skazany za podobne przestępstwo

Jesienią ubiegłego roku dokładnie takie same zarzuty postawiono centrowemu politykowi François Bayrou, koalicjantowi partii prezydenckiej. Lider MoDem został uniewinniony, bo były wątpliwości co do jego winy, jednak paryska prokuratura odwołała się od wyroku. Dziesięciu innych członków kierownictwa i członków partii, w tym pięciu b. eurodeputowanych, otrzymało wyroki więzienia w zawieszeniu, kary grzywny i pozbawienia biernego prawa wyborczego. Na partię nałożono grzywnę w wysokości 300 tys. euro za współudział i ukrywanie sprzeniewierzenia środków publicznych.

– Sądy wydają się skłaniać ku europejskiemu pogładowi [na rolę asystenta parlamentarnej]. Uważam, że podważa to wolność eurodeputowanych do sprawowania zgodnie ze swoją wolą swojego mandatu dla dobra narodu francuskiego – skomentowała wyrok Marine Le Pen.

Zdaniem Berteloota nie można jednak stawiać znaku równości między tymi dwoma procesami: – MoDem to partia eurofilska, która miała czasowe kłopoty finansowe. Natomiast Zjednoczenie Narodowe systemowo wykorzystywało pieniądze europejskie do swojego marszu po władzę, którego celem jest m.in. osłabienie Europy. ●

Parlament Europejski, który jest stroną cywilną w sprawie, domaga się od Zjednoczenia Narodowego zwrócenia 2 milionów 350 tys. euro za „utrata reputacji” oraz 70 tys. euro kosztów procesu

Planowana zmiana przepisów, będą kary dla uczestników

Rajdy to patologia

– Nielegalne wyścigi samochodowe w mieście są nieakceptowalne. To patologia stwarzająca zagrożenie życia i zdrowia – mówił twardo minister spraw wewnętrznych Tomasz Siemoniak podczas wspólnej konferencji z Rafałem Trzaskowskim. Zapowiedzieli zmiany przepisów.

Michał Wojtczuk
Wojciech Karpieszuk

– W ostatni weekend policja przeprowadziła 280 kontroli, zatrzymano wiele praw jazdy – mówił minister MSWiA Tomasz Siemoniak podczas poniedziałkowej konferencji z prezydentem Warszawy Rafałem Trzaskowskim. – Skontrolowano cztery zgrupowania szykujące się do nielegalnych wyścigów. Legitymując kierowców, sprawdzając stan techniczny pojazdów, policja uniemożliwiła podjęcie wyścigów – poinformował.

Policja podała taki komunikat: „W miniony weekend policjanci garnizonu stołecznego skontrolowali 558 pojazdów, nałożyli 308 mandatów karnych na łączną kwotę 134 550 złotych, zatrzymali 55 dowodów rejestracyjnych i 20 praw jazdy. Wobec 19 kierujących policjanci skierowali wnioski o ukaranie do sądu, zatrzymali 2 osoby. Działania były prowadzo-

ne na terenie Warszawy i ościennych powiatów. Jest to stanowcza reakcja i odpowiedź na organizowanie nielegalnych ulicznych wyścigów, które mogą nieść za sobą tragiczne skutki”.

Karać uczestników

– Konsultowaliśmy sprawę nielegalnych wyścigów z prezydentem Warszawy Rafałem Trzaskowskim – mówił Siemoniak. – Jesteśmy gotowi do nowelizacji prawa tak, by organizatorzy i uczestnicy takich rajdów podlegali karom, by policja mogła walczyć z tą patologią. Największy problem jest w większych miastach. To tam ta patologia ma miejsce. To nieakceptowalne, to jest groźne dla życia, zdrowia, powoduje hałas. Musimy to zdecydowanie przeciąć. Komenda główna już przygotowała zapisy, będziemy nowelizować ten przepis – zapowiadał.

– Rozmawiamy z ministrem, jak zapewnić większe bezpieczeń-

stwo na ulicach – mówił prezydent Warszawy. Podkreślił: – My systematycznie przebudowujemy i doświetlamy przejścia dla pieszych, zabezpieczyliśmy tak już setki miejsc. Teraz podjąłem decyzję o przekazaniu kolejnych 164 mln na następne przebudowy – przypomniał Trzaskowski.

Chodzi o decyzję podjętą po tragicznym sierpniowym wypadku na ul. Woronicza, podczas którego kierowca SUV-a staranował przystanek i zabił dwoje ludzi.

Pieniądze będą rozłożone na cztery lata, które mają posłużyć do budowy nowych rond, sygnalizacji świetlnych i wprowadzenia elementów służących uspokojeniu ruchu. Obejmą wszystkie przejścia dla pieszych wskazane w audycie jako priorytetowe, czyli ocenione najniżej przez audytorów.

Fotoradary muszą wrócić

Trzaskowski przyznawał jednak, że ciągle w stolicy są miejsca, gdzie drogowi bandyci rozpędzają się na prostym odcinku ulicy. W takich punktach trudno będzie wprowadzić jakiegokolwiek fizyczne zabezpieczenia. Pozostaje czekać na zmianę prawa.

Prezydent Warszawy dodał, że rozmawia z rządem o powrocie radarów do dyspozycji samorządów. – One są częścią systemu za-

Nocna akcja policji*

558

• skontrolowanych pojazdów

308

• wystawionych mandatów

134 550

zł

• łączna kwota mandatów

*przeprowadzona w Warszawie
27-28 września

pobiegania wypadkom. Po zmianie przepisów, na mocy których samorządy straciły możliwość ich stawiania, fotoradarów zrobiło się mniej. Proponujemy, by pieniądze [z mandatów wystawianych przez fotoradary] trafiały na fundusz za-

rzządzany przez rząd i były przeznaczane na działania profilaktyczne – mówił. O takie rozwiązania apelowali niedawno aktywiści miejscy.

– Nie chodzi o nowe fundusze [i zarabianie przez samorządy] na radarach, tylko zapewnienie bezpieczeństwa. Mam nadzieję, że takie porozumienie uda się wypracować – mówił prezydent Warszawy.

Warszawa spada w rankingu bezpieczeństwa

Tymczasem piątkowa „Rzeczpospolita” napisała o dużym spadku Warszawy w europejskim rankingu Cyklomedia Urban Safety Index, który dotyczy poczucia bezpieczeństwa w ruchu drogowym. W 2022 roku Warszawa była druga, w ostatniej edycji spadła na 14. pozycję w zestawieniu 32 miast. Prawie 50 proc. badanych warszawiaków oceniło, że bezpieczeństwo drogowe w mieście jest mniejsze niż przed rokiem. Co ważne, ostatni głośny i tragiczny wypadek na Trasie Łazienkowskiej z 15 września nie był analizowany w tym rankingu.

Najbezpieczniejszym miastem, jeżeli chodzi o ruch drogowy, jest Tallin. Najniebezpieczniejsze są Ateny. ●

Policja szuka sprawców

Pomnik Syrenki znówu pomalowany

„Przeciwko wszystkim imperium” – takie hasło widnieje od niedzieli na cokole warszawskiej Syrenki na bulwarach wiślanych. To kolejny w krótkim czasie przypadek zniszczenia pomnika.

Napis jest wielki, zajmuje znaczną część cokołu z piaskowca. Obok hasła jest też litera A, tradycyjnie kojarzona z działaniami środowisk anarchistycznych.

Jakub Pacyniak, oficer prasowy śródmiejskiej komendy policji, poinformował, że policjanci zajęli się sprawą już w niedzielę, kiedy w serwisach społecznościowych powstały pierwsze informacje o zniszczeniu Syrenki. Funkcjonariusze przeprowadzili oględziny i czekają na oficjalne zawiadomienie miejskiej jednostki, która zarządza tym terenem. – Pracujemy już nad zatrzymaniem sprawców – zapewnia Pacyniak.



• Napis na cokole Syrenki zajmuje jego znaczną część. Obok hasła jest litera A, tradycyjnie kojarzona z działaniami środowisk anarchistycznych

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dodaje, że po wpłynięciu zawiadomienia policjanci przekażą sprawę prokuraturze. Tam zostanie podjęta decyzja o kwalifikacji czynu. Wstępna mówi o uszkodzeniu zabytku.

Monika Beuth, rzeczniczka ratusza, przekazała, że Zarząd Terenów Publicznych jeszcze w poniedziałek (30 września) zawiadomi w tej sprawie policję. Służby miejskie przystąpią do czyszczenia pomnika, gdy tylko policja i prokuratura uznają, że zakończyły czynności związane z zabezpieczeniem dowodów wandalizmu.

To nie pierwsze takie zdarzenie. W marcu działaczki Ostatniego Pokolenia, grupy aktywistów klimatycznych, oblały Syrenkę pomarańczową farbą kredową, a więc – wydawać się mogło – łatwo zmywalną. Michał Krasucki, stołeczny konserwator zabytków tłumaczył wtedy „Wyborczej”: – Wystarczy wylać [na cokół Syrenki] farbę wodną albo choćby herbatę i ślad zostanie.

Tłumaczył, dlaczego również cokol jest pod szczególną ochroną. – Mimo że przechodził liczne konserwacje, zachował swą historyczną, przedwojenną formę. Cały pomnik zatem, łącznie ze zniszczonym elementem, wpisany jest do rejestru zabytków.

Prokuratura Rejonowa Warszawa-Śródmieście-Północ w Warszawie prowadziła wtedy postępowanie w kierunku uszkodzenia zabytku. Jest to czyn z artykuł 108 ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Ta sprawa nie doczekała się jeszcze swojego końca.

Pomnik Syrenki autorstwa Ludwika Nitschowej został odsłonięty wiosną 1939 r. Powstał z inicjatywy prezydenta miasta Stefana Staryńskiego. Monument nie został mocno zniszczony podczas wojny. W 1949 r. załatano w nim prze-strzeliny. ●

Wojciech Karpieszuk

Na pl. Powstańców Warszawy wyrósł bunkier

Czy leci z nami architekt?

– **To jeszcze nie jest wygląd końcowy** – pocieszają miejscy urzędnicy, których zapytaliśmy o ciężkie, przytłoczone rurami wentylacji pawilony wejściowe do podziemnego parkingu na pl. Powstańców Warszawy.

Michał Wojtczuk

Może jest jeszcze za wcześnie, żeby załamywać ręce, ale pamiętając, co się stało z pl. Na Rozdrożu, który podczas remontu został zeszepeczony ciężkimi pawilonami wind i barierką jak z trasy ekspresowej pod Łomżą, oraz z ul. Gagarina, na środku której ustawiono na stałe toi toie, pytania o kształt pl. Powstańców Warszawy zaczęliśmy zadawać jeszcze przed oficjalnym oddaniem go do użytku.

Kształt pawilonów wejściowych do zbudowanego pod placem parkingu różni się od przedstawianego na wizualizacjach i budzi pytania o to, czy nie zeszepecą placu.

Pawilony inne niż na wizualizacjach

Czterokondygnacyjny podziemny parking w trybie partnerstwa publiczno-prywatnego zbudowała pod pl. Powstańców Warszawy firma Mota Engil. Stołeczny samorząd podpisał z nią umowę w 2020 r. Na jej mocy firma miała wyłożyć 86 mln zł na inwestycję w zamian za 36-letnią koncesję na eksploatację miejsc postojowych. Pod ziemią będzie ich 420.

Budowa ma się ku końcowi, parking zostanie oddany do użytku prawdopodobnie w listopadzie. Na etapie rozpoczynania prac przedstawiano wizualizacje, na których jedynym znakiem podziemnej konstrukcji na powierzchni pl. Powstańców Warszawy miały być częściowo przeszkłone niskie pawilony wejściowe.

Dziś widać, że wyglądają zgoła inaczej niż na wizualizacjach.

Przeszkleń jeszcze nie ma, ale to jasne, że szyby zostaną zamontowane na koniec budowy. Większy problem jest z tym, że pawilon wręcz przygniata kłębowisko potężnych rur wentylacyjnych.

– Budowa obiektów podziemnych zawsze wymaga montażu instalacji wentylacji, aby zapewnić właściwą jakość powietrza podczas funkcjonowania obiektu. To samo dotyczy tego parkingu – tłumaczy Monika Beuth, rzeczniczka stołecznego ratusza. – Dodatkowa trudność przy tym obiekcie jest taka, że wentylacji, w przeciwieństwie do budowy np. biurowców, nie ma gdzie przenieść. Stąd potrzeba ich montażu na poziomie terenu, a dokładnie nad wejściami.

Ale dlaczego tych rur jest tak dużo, znacznie więcej, niż można było oczekiwać na podstawie wizualizacji?

– Obecny widok nie jest procesem zakończonym – uspokaja rzeczniczka. – Instalacje nad wejściem mają być przesłonięte blendą maskującą, a ich wysokość ma nie przekraczać poziomu dachu więcej niż 90 cm.

Rury wystają zdecydowanie bardziej. Kiedy kilka dni temu przyglą-

dałem się pawilonowi, widać było, że sięgają niemal do ramion pracującego na dachu robotnika.

– W tej kwestii zwrócimy się z prośbą o wyjaśnienie do wykonawcy inwestycji – zapewnia rzeczniczka ratusza.

Lista wątpliwości

Jak będzie wyglądać blenda (rodzaj żaluzji), która będzie musia-

ła mieć dobre półtora metra wysokości, żeby przesłonić rury? Czy pawilon zwieńczony taką czapą nie zrobi się wizualnie ciężki i nie zdominuje pl. Powstańców Warszawy?

Normą przy projektowaniu ważnej przestrzeni publicznej powinny być konkursy architektoniczne, podczas których porównuje się różne koncepcje, a sąd konkursowy wydaje zalecenia tak, by finalny projekt był jak najlepszy, ale na kształt pl. Powstańców Warszawy konkursu nie ogłoszono.

Ba, nie wiadomo nawet, kto właściwie projektuje spory budynek infrastruktury technicznej umieszczony na samym jego środku – ar-

chitekt czy inżynier? Czy miasto w ogóle ma kontrolę nad tym, jak inwestycja prywatnej firmy wpłynie na miejski plac?

Monika Beuth zapewniła, że wygląd wejść jest uzgodniony z Biurem Architektury i Planowania Przestrzennego, a nadzór nad budową prowadzi Zarząd Transportu Miejskiego.

Co z estetyką?

Rodzi się pytanie, jak dokładnie wygląda proces uzgodnień, skoro infrastruktura na dachu pawilonu jest wyższa, niż ustalano, i dopiero teraz, na koniec inwestycji, ratusz dopytuje o to wykonawcę. Czyżby podczas bieżącego nadzoru nie za-

uważano, że rury są większe? Czy miejscy urzędnicy nie powinni bardziej uważnie pilnować detali decydujących o odbiorze ważnego miejskiego placu?

– Pawilony były kształtowane przede wszystkim pod kątem osób patrzących na nie z poziomu przechodnia. Z wyższych pięter budynków otaczających plac instalacje wentylujące na wejściach z przyczyn oczywistych będą częściowo widoczne – mówi Monika Beuth.

Ale dziś rury są doskonale widoczne także z poziomu chodnika. Jak pawilon będzie wyglądać finalnie, dowiemy się za kilka tygodni. Oby nie była to przykra niespodzianka. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34339580



INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Zieleni m. st. Warszawy przy ul. Hożej 13A, na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy oraz na stronie internetowej Zarządu Zieleni m. st. Warszawy www.zzw.waw.pl, zostały podane do publicznej wiadomości wykazy dotyczące nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia na okres do 3 lat

Dodatkowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w Zarządzie Zieleni m. st. Warszawy przy ul. Kruczej 5/11d, pok. nr 07 tel. 22 277 48 38, 22 277 42 44 od poniedziałku do piątku w godzinach 8⁰⁰ - 16⁰⁰.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34339459



OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 61 § 4 w związku z art. 10 § 1. oraz art. 155 ustawy z 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) dalej „Kpa” oraz art. 11d ust. 5 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r., poz. 311) dalej „ZRID”

Prezydent m. st. Warszawy zawiadamia,

że w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy zostało wszczęte postępowanie administracyjne na wniosek Prezydenta m.st. Warszawy reprezentowanego przez Pana Dariusza Mosaka p.o. Zastępcy Dyrektora ds. Przygotowania Inwestycji Liniowych, Stołeczny Zarząd Rozbudowy Miasta z 28 sierpnia 2024 r., w sprawie zmiany decyzji Prezydenta m.st. Warszawy nr 99/BIA/IL/2022 z 13 maja 2022 r. o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi powiatowej nr DP5581W – ul Kąty Grodziskie na odcinku ul. Zdziarska – ul. Berensona wraz z przebudową istniejącej infrastruktury technicznej poprzez stwierdzenie obowiązku przebudowy i budowy sieci uzbrojenia terenu na działkach nr 128/2 oraz 129/2 z obrębą 4-16-19.

Pouczenie

Zgodnie z art. 10 §1 Kpa – Organy administracji publicznej obowiązane są zapewnić stronom czynny udział w każdym stadium postępowania, a przed wydaniem decyzji umożliwić im wypowiedzenie się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań – strony niniejszego postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy w trakcie prowadzonego postępowania w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy, Al. Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa, tel. 22 325 81 18, w godzinach pracy urzędu – po wcześniejszym umówieniu telefonicznym.

O kolejnych o czynnościach organu administracji publicznej, dotyczących niniejszego postępowania nie ujętych w ustawie z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, strony będą zawiadamiane poprzez obwieszczenie w trybie art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego.

Dzień publicznego obwieszczenia: 1 października 2024 r.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34339563



Radomska Spółdzielnia Mieszkaniowa im. J. Grzeczmarowskiego w Radomiu ogłasza przetarg ustny na pierwszeństwo zawarcia umowy o ustanowienie i przeniesienie prawa odrębnej własności dla niżej wymienionych lokali mieszkalnych:

1. ul. Zientarskiego 4 m 22 A

mieszkanie o powierzchni użytkowej 29,00 m² (2p+k+pp+ł z wc) XI p w budynku 10 - piętrowym na osiedlu Gołębiów I

- cena wywoławcza **132.000 zł**

- wadium **6.600 zł**

Przetarg odbędzie się w dniu **24.10.2024r.** w siedzibie Spółdzielni w Radomiu ul. **Zbrowskiego 104** o godzinie 11⁰⁰ przetarg nieograniczony dla wszystkich zainteresowanych.

2. ul. Skorupki 3 m 11

mieszkanie o powierzchni użytkowej 31,78 m² (1 p+k+pp+ł z wc) III p w budynku 7 - piętrowym na osiedlu Gołębiów I

- cena wywoławcza 172.000 zł

- wadium 8.600 zł

Przetarg odbędzie się w dniu **24.10.2024r.** w siedzibie Spółdzielni w Radomiu ul. **Zbrowskiego 104** o godzinie 11³⁰ przetarg nieograniczony dla wszystkich zainteresowanych.

3. ul. 11 Listopada 12 m 27

mieszkanie o powierzchni użytkowej 35,20 m² (2p+k+pp+ł z wc) II p w budynku 4 - piętrowym na osiedlu XV Lecia

- cena wywoławcza **179.000 zł**

- wadium 8.950 zł

Przetarg odbędzie się w dniu **24.10.2024r.** w siedzibie Spółdzielni w Radomiu ul. **Zbrowskiego 104** o godzinie 1 2⁰⁰ przetarg nieograniczony dla wszystkich zainteresowanych.

Przetarg zostanie przeprowadzony zgodnie z obowiązującym w Spółdzielni *Regulaminem zbywania praw do lokali*, z którym można zapoznać się w Dziale Członkowsko-Mieszkaniowym w siedzibie Spółdzielni lub na stronie internetowej www.rsm.radom.pl.

Kwotę postąpienia ustala się w wysokości 1.000 zł.

Warunkiem dopuszczenia do udziału w przetargu jest wpłacenie podanej wyżej kwoty wadium na konto Spółdzielni Nr 20 9132 0001 0002 6104 2000 0010 do dnia **22.10.2024r.**

Kupujący nabywa lokal w stanie technicznym z dnia przetargu.

Ww/w lokalach nie ma osób zameldowanych.

Uczestnikami przetargu mogą być **wyłącznie** osoby legitymujące się dowodem wpłaty wadium na lokal będący przedmiotem przetargu.

Kupujący ponosi koszty zawarcia aktu notarialnego, umowy ustanowienia prawa odrębnej własności. Lokale pkt. 1, 2 można oglądać w dniach od **07.10.2024** do dnia **21.10.2024** w godz. 10⁰⁰ - 12⁰⁰ po uprzednim zgłoszeniu się do ADM os. Gołębiów I przy ul. Andersa 10 w Radomiu tel. (48) 385-77-40 i 41.

Lokal pkt.3 można oglądać w dniach od **07.10.2024** do dnia **21.10.2024** w godz. 10⁰⁰ - 12⁰⁰ po uprzednim zgłoszeniu się do ADM os. XV Lecia przy ul. Sportowej 5 w Radomiu tel. (48) 383-07-40 i 41.

Zarząd RSM w Radomiu zastrzega prawo unieważnienia przetargu, bez podania przyczyn, na każdym etapie postępowania, aż do zawarcia aktu notarialnego przeniesienia lokalu w odrębną własność, bez prawa dochodzenia jakichkolwiek roszczeń przez uczestników postępowania przetargowego. Wszelkich dodatkowych informacji udziela Dział Członkowsko - Mieszkaniowy Spółdzielni w Radomiu ul. Zbrowskiego 104 pok. 12 telefon (48) 384 03 66 w 4.

Po wybuchu granatnika w KGP

Zarzuty dla byłego szefa policji

Zarzuty dotyczą posiadania broni przeciwpancernej bez koncesji i nieumyślnego sprowadzenia niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia oraz mienia w wielkich rozmiarach.

W poniedziałek około godz. 12. gen. Jarosławowi Szymczykowi przedstawiono zarzuty w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie. – Pierwszy zarzut dotyczy posiadania bez koncesji broni przenośnej przeciwpancernej w postaci granatnika, który został przewieziony przez granicę z Ukrainą bez zgłoszenia odpowiednim służbom celnym. Czyn zagrożony jest karą pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8 – mówił prokurator.

– Drugi zarzut dotyczy nieumyślnego sprowadzenia niebezpieczeń-

stwa dla życia, zdrowia i mienia w wielkim rozmiarach w związku z odbezpieczeniem zabezpieczeń broni przeciwpancernej i dokonania wystrzału. Czym zagrożony jest karą pozbawienia wolności do lat pięciu – mówi Piotr Skiba.

Generał oświadczył podczas posiedzenia w prokuraturze, że nie rozumie przedstawionych zarzutów, i odmówił ustosunkowania się do nich. Stwierdził, że aby zeznawać w tej sprawie, musi otrzymać zgodę od ministra spraw wewnętrznych i administracji. Gen. Szymczyk jest jedynym podejrzanym w tej sprawie.

Ustalenia śledczych

Śledczym udało im się ustalić, że przez granicę z Ukrainą przewieziono dwie sztuki broni. Jedna z nich

miała być przerobiona na głośnik bluetooth, drugą był granatnik RGW-90. – Generał nie był w ogóle sprawdzany przez funkcjonariuszy na polsko-ukraińskiej granicy – informuje prokurator Piotr Skiba.

Do wybuchu granatnika w gabinecie byłego szefa policji doszło w grudniu 2022 r. Gen. Szymczyk

Skala bałaganu i niekompetencji doprowadziła do tego, że nie podjęto żadnych działań, aby chronić ludzi

MARCIN KIERWIŃSKI

przywiózł broń z podróży do Ukrainy, myśląc, że otrzymał atrapę, odpalił granatnik w swoim gabinecie w budynku Komendy Głównej Policji w Warszawie. Lekko poszkodowani zostali komendant, który na krótki czas stracił słuch, oraz pracownik ochrony komendy.

– Czymś niepojętym jest, że nie zarządzono ewakuacji, a zajmowano się jedynie tym, żeby jak najmniej osób dowiedziało się o tym, co się wydarzyło – komentował w lutym 2024 roku Marcin Kierwiński, ówczesny minister spraw wewnętrznych i administracji.

Szymczyk tłumaczył, że jest ofiarą

Granatnik przebił dwa stropy gmachu Komendy Głównej Policji, ale

funkcjonariusze nie zawiadomili nadzoru budowlanego. Inspektorzy o sprawie dowiedzieli się z mediów. Dopiero po pięciu dniach kontrolerzy PINB zostali dopuszczeni do miejsca, w którym doszło do wypadku.

Generał tłumaczył się na wiele sposobów. Twierdził, że „zapewniano go, że broń jest zużyta”, a on sam czuje się „ofiara, nie sprawca” całej sytuacji.

Gen. Szymczyk na czele policji stał od 2016 r. Opozycja wielokrotnie domagała się jego odwołania. Krytykowany był głównie z powodu siłowego tłumienia protestów przeciwko reformie sądów czy brutalnych ataków funkcjonariuszy na uczestniczki i uczestników strajków kobiet. Jednocześnie za jego kadencji rekordowo wzrosła liczba wakatów w policji. ●

Katarzyna Jarocho

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34339898

NIECH TWOI BLISCY POZOSTANĄ W PAMIĘCI

NEKROLOGI | KONDOLENCJE

WSPOMNIENIA | POŻEGNANIA

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

- Zamieść **nekrolog** poinformuj rodzinę i przyjaciół
- Dodaj **wspomnienie** zostaw ślad swojej miłości
- Złóż **kondolencje** wesprzyj rodzinę zmarłej osoby

Napisz do nas lub wejdź na stronę **odeszli.pl**. Znajdziesz tam szereg praktycznych porad na temat pogrzebu, dokumentów, testamentu i obyczajów pogrzebowych.

JESTEŚMY TU, BY CI POMÓC

Napisz maila: pomoc@odeszli.pl, nekrologi@wyborcza.pl, wejdź na www.odeszli.pl lub zadzwoń [22] 555 55 55, [22] 5555 383, [22] 5555 399



ZAKŁADY POGRZEBOWE

SŁUŻEW
DOM POGRZEBOWY

ul. Fosa 19A · 22 853 45 45 · www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów
POGOTOWIE 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

AMBER

Puławska 95, tel. całodobowy 501 796 471

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

OKOLICE WARSZAWY

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że 14 września 2024 roku
odszedł w wieku 89 lat



Prof. dr inż.
Andrzej Zieliński

Minister Łączności (1993-1997),
wieloletni Dyrektor Instytutu Łączności,
Członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji,
Prezes Naczelnej Organizacji Technicznej
oraz Stowarzyszenia Elektryków Polskich.

Żegnaj Ukochany Tato, Dziadku i Pradziadku

dzieci, wnuki i prawnuki

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się
2 października 2024 roku o godz. 13:30
w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych,
po której nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34337751

Dnia 29 września 2024 roku odszedł w wieku 23 lat



Filip Osiowski

Na zawsze pozostanie w naszych sercach
Beata, Marcin, Babcia, Marysia i Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339670

Z głębokim smutkiem żegnamy zmarłego
23 września 2024 roku

Andrzeja Witkowskiego

wieloletniego Pracownika
Zakładu Zaopatrzenia w Wodę i Odprowadzania Ścieków,
cenionego nauczyciela akademickiego,
rozwijającego proces dydaktyczny na bazie wiedzy
i praktyki inżynierskiej

Pracownicy i przyjaciele

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339706

Pomagamy oswoić się z żałobą
Złóż kondolencje





Łącząc się w smutku i żałobie z

prof. dr hab.n.med.
Piotrem Pruszczykiem

składamy wyrazy szczerego współczucia
oraz przekazujemy słowa otuchy
z powodu śmierci

Mamy

Jan Kowalski z Małżonką



„Nie żyjemy, aby umierać, ale umieramy, aby żyć wiecznie”
Michael Buchberger

Wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

Taty
dla
Przemysława Trojanowskiego

oraz słowa otuchy i pocieszenia w tych bolesnych chwilach
składają

Dyrekcja oraz koleżanki i koledzy z RBS Warbud SA.



Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 20 września 2024 roku odeszła w wieku 93 lat

SP

Maria Wanda
Soszyńska-Hummel

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu
3 października 2024 roku o godzinie 12:00
w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach Starych,
po czym nastąpi odprowadzenie urny z prochami do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339695

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339661

Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych
Ks. Jan Twardowski

Grażynie Jaworskiej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

*Pracownicy Pionu Relacji
z Pracownikami PKO Banku Polskiego*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34339367

Serdeczne wyrazy współczucia

Maćkowi i Piotrowi Pruszczykom
z rodziną

z powodu śmierci



Mamy

składają

*Anna Engelking, Barbara Engelking,
Ewa Teleszyńska-Sawicka, Maria Kazimierzczak*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339671

Z głębokim żalem i smutkiem
żegnamy naszą serdeczną Koleżankę

Iwonę Kalinowską



W tych trudnych chwilach łączymy się w bólu z

Rodziną oraz Bliskimi

i składamy im najszersze wyrazy współczucia

*Zarząd, Koleżanki, Koledzy i Przyjaciele
Funk International Polska Sp. z o.o.*

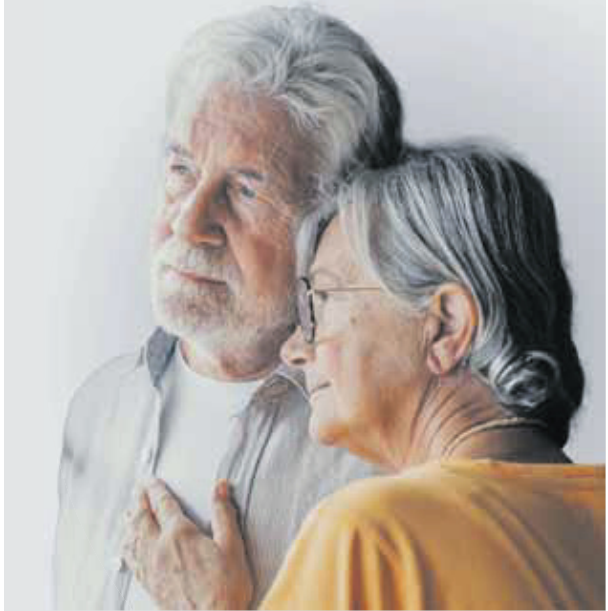
Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339798

**Gdy trudno
opowiedzieć
o śmierci**

Poradnik, jak radzić sobie
z żałobą na

 **ODESZLI.PL**



Teresie Bieniek
oraz
całej Rodzinie

wyrazy głębokiego żalu i współczucia
z powodu śmierci

Męża, Ojca, Dziadka

składają

koleżanki i koledzy z działu FOS



www.nekrologi.wyborcza.pl/34339718

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość, że zmarł



Pan Profesor
Zdzisław Targoński

rektor Akademii Rolniczej i Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie
w latach 1996–2002,
przewodniczący Konferencji Rektorów Uczelni Rolniczych KRASP
w latach 2005–2008,
doktor honoris causa Narodowego Uniwersytetu Rolniczego w Kijowie,
Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu
i Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie,
prezes Akademickiego Związku Sportowego Województwa Lubelskiego,
odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
dobry i szlachetny Człowiek

*Rektor
Uniwersytetu Warszawskiego*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339691

„Być może dla świata jesteś tylko człowiekiem,
ale dla niektórych ludzi jesteś całym światem...”
Gabriel Garcia Marquez



Z wielkim smutkiem żegnamy zmarłą w wieku 94 lat

SP

Helenę Pruszczykową

oddaną ludziom lekarkę
uczynną sąsiadkę
i dobrego człowieka

Maćkowi i Piotrowi
Pruszczykom
oraz całej Rodzinie

składamy
serdeczne wyrazy współczucia

Sąsiadki z ulicy Bruna



www.nekrologi.wyborcza.pl/34339701

Po sukcesie skrajnej prawicy w Wiedniu

Były Austro-Węgry, będzie Węgro-Austria?

Czy po wyborczym zwycięstwie Herbert Kickl, przywódca skrajnie prawicowej Wolnościowej Partii Austrii (FPÖ), połączy siły z Viktorem Orbánem? To najczarniejszy scenariusz.

Wielński



Mamy za sobą kolejne w tym roku europejskie wybory, w których triumfuje skrajna prawica. I kolejne, których efektem najprawdopodobniej będzie polityczny kryzys.

Latem pierwszą turę przyspieszonych wyborów parlamentarnych we Francji wygrało Zjednoczenie Narodowe. Sukces był jednak niepełny: partia Marine Le Pen i Jordana Bardelli nie zdołała przejąć w państwie władzy, bo w drugiej turze nie powtórzyła wyniku z pierwszej. Ale przetrwanie powołanego przez prezydenta Emmanuela Macrona rządu konserwatysty Michela Barniera od samego początku wisi na włosku.

W trzech wschodnioniemieckich landach triumfowała ostatnio skrajnie prawicowa Alternatywa dla Niemiec (AfD). Wygrała wybory w Turynii, a w Saksonii i Brandenburgii by-

ła druga, tracąc do zwycięzcy mniej niż punkt procentowy. Efekt? W żadnym z tych landów nie ma nowych rządów, a gdy powstaną, będą niestabilne. W Austrii zapowiada się podobny scenariusz.

Pod rządami FPÖ Austria stałaby się putinowskim przyczółkiem

Skrajnie prawicowa Wolnościowa Partia Austrii (FPÖ) w niedzielnych wyborach do Rady Narodowej odniosła historyczne zwycięstwo, zdobywając 29 proc. głosów. Polityk tej partii po raz pierwszy stanie na czele parlamentu, ale czy partia będzie rządzić? Heribert Kickl już w wyborczy wieczór wyciągał rękę na zgodę w kierunku polityków rządzącej obecnie Austriackiej Partii Ludowej (ÖVP), która do wyborczej mety dotarła z 26-procentowym wynikiem. Gdyby taki alians doszedł do skutku, a ekstremista Kickl został kancle-rzem, Austria szybko znalazłaby się na podobnej ścieżce co Węgry.

Autorytarne państwo Viktora Orbána od lat fascynuje austriacką skrajną prawicę. Politycy FPÖ też

chcieliby wziąć na smycz media publiczne, zamknąć usta społeczeństwu obywatelskiemu, przejąć pełną kontrolę nad zasobami państwa i się na tym dorobić miliardowych fortun. Neutralna Austria jest od dawna dla Rosjan bezpieczną przystanią w Unii Europejskiej. Pod rządami FPÖ stałaby się putinowskim przyczółkiem.

W historii Europy swoją rolę odegrały Austro-Węgry. W nowym aliansie raczej dominowałby Budapeszt, gdzie na nauki z demolowania demokracji – tak jak kiedyś politycy PiS – jeździliby funkcjonariusze FPÖ. Tak powstałaby Węgro-Austria.

Komu prezydent powierzy misję tworzenia rządu?

Ale ten arytmetycznie prosty i zarazem czarny scenariusz nie musi się ziścić. Chadeacy z ÖVP raczej nie zgodzą się, by na czele rządu stanął Kickl, którego urzędujący chadecki kanclerz Karl Nehammer w kampanii wyborczej określał jako „zagrożenie dla państwa”.

Pytanie, czy wizja rządzenia krajem u boku skrajnej prawicy nie okaże się dla partii zbyt upokarzająca. Alternatywą jest jednak trudna trójczło-

nowa koalicja (sam alians z Socjaldemokracją, która zdobyła tylko 20 proc. głosów, miałby minimalną większość) albo z zielonymi, albo z liberałami. Takiego rozwiązania w austriackiej polityce nie było. Wieszcy on podobny permanentny kryzys, jaki jest obecnie udziałem Francuzów.

Trzeba też pamiętać, że o kształcie politycznej szachownicy decyduje gracz, który nie stawał do wyborów. Prezydent Austrii misję tworzenia rządu do tej pory powierzał przywódcy zwycięskiej partii tylko na mocy dobrego obyczaju. Zgodnie z konstytucją może desygnować na to stanowisko, kogo chce. Ma też prawo odmówić zaprzysiężenia poszczególnych ministrów.

Urzędujący drugą kadencję Alexander Van der Bellen wywodzi się z Partii Zielonych. Z Kicklem i jego partią nie łączy go absolutnie nic. Trudno więc sobie wyobrazić, by w czekających Austrię długich i trudnych rozmowach nad kształtem nowego rządu prezydent pozostał bierny i by przez cztery lata, jakie zostały mu do końca kadencji, ułatwiał wolnościowcom życie. ●

Bartosz T. Wielński

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34339629

Zarząd Tofama S.A. w Toruniu ogłasza przetarg pisemny na zbycie n.w maszyn:					
nazwa maszyny	typ	numer fabryczny	numer inwentarzewy	rok produkcji	cena netto zł
Uniwersalna szlifierka narzędziowa	US-400		41054	1979	4,000.00 zł
Wiertarka koordynacyjna	2D-450		40159	1974	8,500.00 zł
Elektrodrążarka	EDEC-40		40264	1979	5,000.00 zł
Wiertarka koordynacyjna	2D-450		40248	1979	8,500.00 zł
Wiertarko-frezarka	2622B		40171	1974	20,000.00 zł
Wiertarko-frezarka	2620B		40330	1977	20,000.00 zł
Wiertarko-frezarka	2622G		40273	1980	20,000.00 zł
Tokarka karuzelowa	KCF320a		40024	1962	105,000.00 zł
Tokarka karuzelowa	1512		40320	1988	50,000.00 zł
Tokarka karuzelowa	1512		40313	1988	50,000.00 zł
Tokarka SKODA	SRM-100		40343	2016	55,000.00 zł
Centrum obróbcze OKUMA	MC40H		41083	1990	12,000.00 zł
Frezarka	FWD-32		40218	1977	15,000.00 zł
Tokarka	1M65		40324	1989	30,000.00 zł
Tokarka	TUR63Mx3	48767	40328	1990	40,000.00 zł
Tokarka	L5	87273	40312	1987	12,000.00 zł
Tokarka	L5x1		40307	1987	12,000.00 zł
Frezarka	FFD-W0			1979	6,000.00 zł
Wiertarka kadłubowa	WKA-40		40053	1961	5,000.00 zł
Wiertarka kadłubowa	WKA-40		40091	1961	6,000.00 zł
Wiertarka kadłubowa	2H-135		40299	1973	6,000.00 zł
Wiertarka kadłubowa	2H-135		40245	1987	6,000.00 zł
Szlifierka RUP	RUP-28		40161	1979	12,000.00 zł
Szlifierka RUP	RUP-28		40338	1979	12,000.00 zł
Szlifierka do wałków	(3A-227) 161		40096	1971	6,000.00 zł
Szlifierka do otworów	3A-227		40165	1973	6,000.00 zł
Szlifierka SPA	SPA-25		40339	1979	12,000.00 zł
Zwijarka do blachy	WZM-25x3		42006	1961	35,000.00 zł
Uniwersalna szlifierka narzędziowa	US-400		41054	1979	4,000.00 zł
Wiertarka koordynacyjna	2D-450		40159	1974	8,500.00 zł
Elektrodrążarka	EDEC-40		40264	1979	5,000.00 zł
Wiertarka koordynacyjna	2D-450		40248	1979	8,500.00 zł
Wiertarko-frezarka	2622B		40171	1974	20,000.00 zł
Wiertarko-frezarka	2620B		40330	1977	20,000.00 zł
Wiertarko-frezarka	2622G		40273	1980	20,000.00 zł
Tokarka karuzelowa	KCF320a		40024	1962	105,000.00 zł
Tokarka karuzelowa	1512		40320	1988	50,000.00 zł
Tokarka karuzelowa	1512		40313	1988	50,000.00 zł
Tokarka SKODA	SRM-100		40343	2016	55,000.00 zł
Centrum obróbcze OKUMA	MC40H		41083	1990	12,000.00 zł
Frezarka	FWD-32		40218	1977	15,000.00 zł
Tokarka	1M65		40324	1989	30,000.00 zł
Tokarka	TUR63Mx3	48767	40328	1990	40,000.00 zł
Tokarka	L5	87273	40312	1987	12,000.00 zł
Tokarka	L5x1		40307	1987	12,000.00 zł
Frezarka	FFD-W0			1979	6,000.00 zł
Wiertarka kadłubowa	WKA-40		40053	1961	5,000.00 zł
Wiertarka kadłubowa	WKA-40		40091	1961	6,000.00 zł
Wiertarka kadłubowa	2H-135		40299	1973	6,000.00 zł
Wiertarka kadłubowa	2H-135		40245	1987	6,000.00 zł
Szlifierka RUP	RUP-28		40161	1979	12,000.00 zł
Szlifierka RUP	RUP-28		40338	1979	12,000.00 zł
Szlifierka do wałków	(3A-227) 161		40096	1971	6,000.00 zł
Szlifierka do otworów	3A-227		40165	1973	6,000.00 zł
Szlifierka SPA	SPA-25		40339	1979	12,000.00 zł
Zwijarka do blachy	WZM-25x3		42006	1961	35,000.00 zł

W/w ruchomości można oglądać w dni robocze (poniedziałek – piątek) w godzinach 9-15 - **po uprzednim uzgodnieniu terminu pod nr telefonu 602131898**.
Oferty nabycia należy składać w zapieczętowanej kopercie, z adnotacją „Oferta przetargowa – ruchomości” na adres: Tofama S.A. ul. Marii Skłodowskiej – Curie 65, 87-100 Toruń, w terminie do 15.10.2024 r. do godz. 12⁰⁰. Warunki formalne oferty zawarte są w regulaminie przetargu na stronie internetowej: www.tofama.eu oraz zostaną doślane po uprzednim zgłoszeniu takiej potrzeby na adres: sekretariat@tofama.eu.
Przystępujący do przetargu obowiązany jest, pod rygorem niedopuszczenia do przetargu, wpłacić organizatorowi wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej (ceny przedmiotu oferty) na konto bankowe nr 30 1160 2202 0000 0004 5361 2519 do dnia 15.10.2024 r.
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 16.10.2024 r. o godz. 12.00 w siedzibie organizatora przetargu.
Kontakt w sprawie: 602 131 898.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34339282

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

ZARZĄD POWIATU GRYFICKIEGO

na podstawie przepisów ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (*Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 t.j.*)

OGŁASZA V PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI ZABYTKOWEJ

495/8 o powierzchni 8.9680 ha obr. Płoty 3, KW SZ1G/00030519/1

STANOWIĄCEJ WŁASNOŚĆ POWIATU GRYFICKIEGO ZABUDOWANEJ ZAMKIEM NOWYM DAWNĄ REZYDENCJĄ RODZINY VON BISMARCK

Przetarg odbędzie się w dniu 9 grudnia 2024 r. o godz. 12⁰⁰
w siedzibie Starostwa Powiatowego w Gryficach, Plac Zwycięstwa 37, III piętro, pok. 315.
Termin wpłaty wadium do dnia 3 grudnia 2024 r.

Cena wywoławcza – 2 000 000,00 zł słownie: dwa miliony złotych
Wadium – 200 000,00 zł słownie: dwieście tysięcy złotych

Informacje można uzyskać w Wydziale Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Gryficach, ul. Koszarowa 4, I piętro, pok. 12, 13 lub telefonicznie pod nr 91 384 64 50 w. 741, 740.

Ogłoszenie o przetargu wywieszone zostało na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Gryficach oraz dostępne jest wraz z opisem nieruchomości na stronie internetowej www.gryfice.pl, a także w Biuletynie Informacji Publicznej <http://spow.gryfice.ibip.pl>.

Będzie tylko „namiastka” reformy składki zdrowotnej

W przyszłym roku przedsiębiorcy, zarówno ci na skali, podatku liniowym jak i ryczałcie będą płacić składkę zdrowotną na obecnych ustanowionych przez PiS zasadach – ustaliła Wyborcza.biz. Obniżki chciał Tusk i Hołownia, ale weto postawiła Lewica.

Leszek Kostrzewski

W kampanii wyborczej Koalicja Obywatelska oraz Polska 2050 obiecały, że gdy dojdą do władzy, to obniżą składkę na NFZ dla samozatrudnionych i przedsiębiorców.

Dlaczego tylko dla nich? Bo to oni najbardziej stracili na PiS-owskim Polskim Ładzie.

W przypadku przedsiębiorców składka zdrowotna wzrosła, nierzadko nawet dziesięciokrotnie. Wcześniej płacili zryczałtowaną składkę w stałej wysokości, teraz (ci rozliczających się na zasadach ogólnych) płacą 9 proc. od dochodu, więc im więcej zarobią, tym więcej płacą na NFZ.

Po przegranych wyborach, członkowie PiS przyznawali, że ta reforma to był ich błąd. Cała rzesza przedsiębiorców, przerzuciła bowiem swe głosy na koalicję 15 października.

Wszyscy liczyli, że nowa władza zmniejszy ich obciążenia fiskalne. Teraz się okazuje, że przynajmniej na obniżkę składki na NFZ będą musieli jeszcze trochę poczekać.

Rozmowy ostatniej szansy nic nie dały

– W przyszłym roku obniżki składki dla przedsiębiorców nie będzie, bo nie udało się wszystkim koalicjantom porozumieć w tej sprawie. O ile Koalicja Obywatelska z Polską 2050 jeszcze by się dogadały, to sprzeciw Lewicy na każde nowe propozycje był decydujący – mówi nam nasz informator z rządu

I dodaje: – Oczywiście moglibyśmy wysłać projekt obniżki składek do Sejmu i przegłosować go wbrew Lewicy razem z PiS i Konfederacją, ale wtedy dalsze istnienie koalicji rządzącej stałoby pod znakiem zapytania.

Dyskusja o obniżeniu składki rozpoczęła się w marcu, kiedy minister finansów

Andrzej Domański i ministra zdrowia Izabela Leszczyna (obydwie z KO) przedstawili własny projekt zmian. Zgodnie z nim przedsiębiorcy rozliczający się na skali podatkowej (najwięcej podmiotów: 1,3 mln) płaciliby składkę w wysokości 9 proc. od 75 proc. minimalnego wynagrodzenia. Jej wysokość byłaby stała, niezależnie od osiąganego dochodu.

Ryczałtowcy zapłaciliby 9 proc. od 75 proc. minimalnego wynagrodzenia – do miesięcznego przychodu wynoszącego czterokrotność przeciętnego wynagrodzenia, natomiast powyżej tego limitu składka byłaby powiększana o 3,5 proc. już od samej nadwyżki.

To było za mało dla polityków Polski 2050, dlatego przedstawili własny pomysł radykalnego obniżenia składki dla przedsiębiorców i pracowników, który miałby kosztować aż 69 mld zł.

Po protestach resortu finansów partia Szymona Hołowni wycofała się z propozycji obniżki składki dla pracowników, a cięcie danin przedsiębiorców poważnie ograniczyła.

Jeszcze na początku września ostateczny kształt reformy negocjowała z Andrzejem Domańskim i Izabelą Leszczyną ministra funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz (Polska 2050).

Pełczyńska-Nałęcz zaproponowała ograniczenie obniżki tylko dla mikroprzedsiębiorców, co kosztowałaby by budżet „jedenie” ok. 6-7 mld zł.

Gdy porozumienie było bardzo blisko, po raz kolejny jednak zaprotestowała Lewica, której politycy wysłali sygnał do Tuska, że na żadną obniżkę składki dla przedsiębiorców się nie zgodzą. Po raz kolejny zapewniali, że w Polsce to pracownicy mają gorzej niż przedsiębiorcy i na za ulgami dla tych ostat-



• **Okazuje się, że na obniżkę składki na NFZ przedsiębiorcy będą musieli jeszcze trochę poczekać** FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA

WYBORCZA.PL

Do zaniechania reformy, oprócz Lewicy, przyczyniła się też powódź, która dodatkowo nadszarpnęła budżet państwa

nich ręki nie podniosą. To przesądziło, że w 2025 r. reformy nie będzie.

Lewica i powódź

Do zaniechania reformy, oprócz Lewicy, przyczyniła się też powódź, która dodatkowo nadszarpnęła budżet państwa.

Potwierdziła to 27 września w TVN24 Izabela Leszczyna. – W tej chwili ani nie mamy wspólnego projektu, który by został zaakceptowany przez wszystkie partie koalicyjne, ani szczególnie w kontekście powodzi nie mamy przestrzeni fiskalnej, do tego, by zrobić coś więcej – wyjaśniła brak obniżki składki na NFZ Leszczyna.

Na pytanie, jak na to zaniechanie zareagują przedsiębiorcy, ministra dodała:

– Myślę, że przedsiębiorcy potrafią liczyć pieniądze i rozumieją, że robimy to, co możemy zrobić, a to, co będziemy mogli robić w kolejnych latach, także będziemy robić – powiedziała Leszczyna, zapewniając jednocześnie, że część obietnic wobec przedsiębiorców będzie jednak w 2025 r. zrealizowana.

Jakich? Ministra skierowała do Rady Ministrów projekt ustawy, który wyłącza od podstawy wymiaru składki zdrowotnej przychody ze sprzedaży środków trwałych.

O co chodzi? Przedsiębiorca, sprzedając firmowe środki trwałe (samochody, nieruchomości), powiększa swój dochód i od tego zwiększonego dochodu musi, odprowadzi wyższą składkę zdrowotną. Teraz to ma się skończyć. Jakże to da korzyści przedsiębiorcom?

– To zależy, co jest w projekcie Ministerstwa Zdrowia – mówi Piotr Juszczak, główny doradca podatkowy InFakt i podaje, jakie dziś mamy przepisy.

Otóż dziś kupując samochód, przedsiębiorca może dokonywać amortyzacji i tym samym co miesiąc obniża sobie koszt składki zdrowotnej.

– I teraz pytanie, czy ministerstwo zlikwiduje składkę zdrowotną od sprzedaży środków trwałych np. samochodu i jednocześnie zlikwiduje możliwość odliczania składki przez amortyzację? Wtedy ta zmiana nie byłaby korzystna dla przedsiębiorców. Jest też jednak druga możliwość, że amortyzacja będzie utrzymana i jednocześnie zniknie składka od sprzedaży. Wtedy takie rozwiązanie ucieszy przedsiębiorców, bo na nim skorzystają – dodaje Juszczak.

Szczegóły projektu wraz z kosztami poznamy prawdopodobnie już w tym tygodniu, gdy zostaną przyjęte przez cały rząd.

Brak głębszej reformy jest nie na rękę głównie politykom Polski 2050, dla których przedsiębiorcy to główny elektorat. W niedzielę wieczorem jeden z polityków tej partii przyznał nam: – Rzeczywiście, wygląda na to, że w przyszłym roku reformy takiej, jaką chcieliśmy nie będzie. We wtorek spotykamy się na klubie i będziemy dyskutować co dalej. ●

Amazon zbroi się przed świętami

Polski Amazon przygotowuje się do okresu przedświątecznego w swoich centrach logistycznych i rozpoczyna sezonową rekrutację. Łącznie chce zatrudnić 10 tys. osób.

Amazon szuka osób, które nie muszą mieć doświadczenia w branży logistycznej. Znalezienie 10 tys. pracowników, jak twierdzi Robert Lisicki, dyrektor departamentu pracy w Konfederacji Lewiatan, może nie być łatwe. – Na polskim rynku pracy odnotowujemy wyjątkowo niski poziom bezrobocia. W sierpniu stopa bezrobocia utrzymywała się na poziomie 5 proc. Stąd wynikają coraz większe wyzwania po stronie pracodawców w pozyskiwaniu kandydatów do prac – podkreśla. I dodaje, że dla pracodawców oznacza to konieczność zapewnienia atrakcyjnych warunków współpracy. Amazon chce przyciągnąć kandydatów wynagrodzeniem. Firma ogłosiła, że zwiększa najniższą

płatę o 13,5 proc. Pracownicy poziomu początkowego, w tym także sezonowi, mogą liczyć na nową stawkę godzinową w wysokości 33,92 zł/godz. brutto wraz z premią frekwencyjną. Przypomnijmy, że godzinowa stawka przy płacy minimalnej wynosi od lipca 2024 roku 28,10 zł brutto.

Firma oferuje też pakiet benefitów: prywatną opiekę medyczną, ubezpieczenie na życie, bezpłatny dojazd do pracy autobusem na wybranych trasach czy ciepłe posiłki za 1 zł.

Ludzie numerami

Firma chwali się warunkami pracy, ale warto przypomnieć wiele kontrowersji z tym związanych. Agata Wypiór, przewodnicząca NSZZ „Solidarność” Amazon Polska, w rozmowie z Konradem Wernickim z Tysol.pl, w czerwcu 2024 roku przypominała, że pracownicy są ostro rozliczani z czasu pracy i wypełniania norm.

– Pracownicy otrzymują np. notatki upominające od swoich prze-

łożonych za to, że np. są w toalecie albo za rozmowy z kolegami z pracy na hali czy korzystanie z telefonu. To nie jest nagminne, ale takie sytuacje się pojawiają. Rozumiem, że można zwrócić uwagę, jeśli zakłócany jest rytm pracy, ale bez przesady. To jest robienie z ludzi niewolników. Tak jakby ludzie mieli pracować jak roboty – mówiła.

W 2021 roku Amazon zwolnił dyscyplinarnie Magdę Malinowską mimo podwójnej ochrony wynikającej

Amazon chce przyciągnąć kandydatów wynagrodzeniem. Firma ogłosiła, że zwiększa najniższą płacę o 13,5 proc.

z członkostwa w prezydium komisji międzyzakładowej Inicjatywy Pracowniczej w Amazon, a także z pełnienia funkcji społecznego inspektora pracy. Firma jako przyczynę rozwiązania umowy wskazała filmowanie i fotografowanie zwłok tragicznie zmarłego w zakładzie pracy pracownika. Działaczka związkowa tłumaczyła natomiast, że z uwagi na sprawowaną przez siebie funkcję – społecznego inspektora pracy – miała prawo uczestniczyć w komisji wypadkowej i dokumentować okoliczności związane ze zdarzeniem. Sprawa trafiła do sądu.

Wędrowni pracownicy

Warunki pracy w Amazon opisała w swojej książce „Nomadland” Jessica Bruder. W Ameryce Amazon przed świętami bazował na wędrownych pracownikach, którzy spali w kamperach:

„Zmiany trwały po 10 godzin albo i dłużej, a niektórzy pracownicy mu-

sieli dziennie przejść około 25 kilometrów po betonowych podłogach, a przy tym raz po raz schylać się, kukać, wyciągać ręce do góry i wspinać się po schodach, skanując, sortując i pakując zamówienia. Ale gdy przedświąteczny ruch dobiega końca, Amazon nie potrzebuje już pracowników z CamperForce i kończy z nimi współpracę. Ludzie odjeżdżają, tworząc coś, co kierownictwo nazywa beztroško «kawalkadą tylnych świateł»” – pisze w książce.

W Wielkiej Brytanii pracownicy Amazona strajkowali w ubiegłym roku pod hasłem: „Roboty traktowane są lepiej”. W Indiach warunkami pracy w Amazonie zainteresowała się Krajowa Komisja Praw Człowieka (NHCR). Z raportu wynika, że warunki pracy są nieludzkie. Magazyny mieszczą się w budynkach krytych blachą oraz pozbawionych odpowiedniej wentylacji, przez co upał staje się wręcz nie do zniesienia. ●

Justyna Sobolák

Via Baltica prawie gotowa

Wczoraj po południu otwarta została jedna jezdnia obwodnicy Łomży w ciągu drogi ekspresowej S61 Via Baltica. To uwolni Łomżę od tranzytu tirów i przybliży finał budowy tej drogi, której znaczenie jest strategiczne także dla UE i NATO.

Andrzej Kublik

Zgodnie z zapowiedziami Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w poniedziałek 30 września po południu przekazano do eksploatacji jedną nitkę drogi ekspresowej S61 Łomża Zachód-Kolno o długości 13 km, stanowiącej zachodnią obwodnicę Łomży. To jednocześnie ostatni odcinek drogi ekspresowej S61, który na trasie mierzącej ponad 200 km ułatwia dojazd z centralnej Polski na Mazury, a przede wszystkim łączy państwa bałtyckie z siecią dróg szybkiego ruchu w całej Unii Europejskiej.

Tym razem spełniły się deklaracje GDDKiA, która już na początku roku zapowiadała, że do końca trzeciego kwartału otworzy dla kierowców obwodnicę Łomży. Wcześniej nad tą inwestycją ciążyło fatum.

Włoska robota

Przetarg na zaprojektowanie i budowę zachodniej obwodnicy Łomży w ciągu drogi ekspresowej S61 GDDKiA ogłosiła wiosną 2017 r. Zakładano wtedy, że inwestycja będzie gotowa do 2021 r.

Pod koniec 2017 r. GDDKiA uznała, że najlepszą ofertę złożyła włoska firma Pizzarotti. Oferowała wykonanie zlecenia za 443 mln zł, ponad połowę taniej niż przewidywał kosztorys drogowej Dyrekcji. To mogło budzić zdziwienie, bo na tym odcinku S61 trzeba było wybudować nad Narwią most o długości 1,2 km – najdłuższy dotąd w województwie podlaskim.

Jednak z drugiej strony konkurenci też zbijali ceny. Wybór oferty Pizzarotti zaskarżyło konsorcjum firm Porr i Unibep, które za budowę obwodnicy Łomży chciało dostać wynagrodzenie tylko 30 mln zł wyższe niż proponowali Włosi.

Krajowa Izba Odwoławcza uznała część zastrzeżeń. GDDKiA musiała ponownie ocenić oferty na budowę tego odcinka S61 i wiosną 2018 r. ponownie za najlepszą uznała ofertę Pizzarotti. Tyle że tym razem ten wybór zaskarżyła sama Pizzarotti.

W tej sytuacji GDDKiA musiała wybierać nowego wykonawcę spośród pozostałych oferentów. Część z nich już nie chciała się podjąć zlecenia. Zgodziła się na to włoska także firma Toto, która borykała się wtedy z poślizgami przy budowie drogi ekspresowej S5 pod Poznaniem. Z zaprojektowanie i budowę obwodnicy Łomży firma Toto miała dostać 526 mln zł brutto.

Pod koniec 2020 r. włoska firma dostała zezwolenie na budowę drogi (tzw. ZRID), ale nie wkopała nawet symbolicznej pierwszej łopaty, mimo ponagień. W tej sytuacji wiosną 2021 r. GDDKiA odstąpiła od kontraktu z Toto i musiała wybrać nowego wykonawcę. Jest nim polska firma Intercor, z którą GDDKiA podpisała umowę w maju 2022 r.

Finał za rok

W pierwszym rządzie nowy wykonawca musiał zbudować węzeł Łomża Zachód, aby umożliwić korzystanie z gotowego już odcinka S61 na południe od obwodnicy Łomży. Tę część inwestycji wykonano przed rokiem.

Obecnie do ruchu zostaje przekazana jedna z nitek ekspresowej obwodnicy Łomży. Inwestycja jest teraz zaawansowana w ok. 75 proc. i niewykluczone, że druga nitka obwodnicy Łomży zostanie otwarta do



• Obwodnica Łomży w ciągu drogi S61 Via Baltica FOT. GDDKiA

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34339480

Burmistrz Miasta i Gminy Mirsk ogłasza drugi ustny nieograniczony przetarg na zbycie nieruchomości gruntowej w granicach działki oznaczonej w ewidencji gruntów nr 112/1, obręb Krobica, gmina Mirsk, o powierzchni 0,79 ha, zabudowanej kompleksem budynków stanowiących jedną funkcjonalną całość – obiektem usługowym (byłe szkoły podstawowej z oddziałem przedszkolnym i mieszkaniem pracowniczym) potączonym łącznikiem murowanym z budynkiem sali gimnastycznej oraz budynkiem garażu z częścią gospodarczą. Prawo własności Gminy Mirsk ujawnione jest w księdze wieczystej nr JG1S/00012735/4, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Lwówku Śląskim - IV Wydział Ksiąg Wieczystych. Kierunek w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Mirsk zatwierdzonym uchwałą Rady Miejskiej Gminy Mirsk nr XLVIII/436/18 z dnia 18 października 2018 r.: tereny z przewagą usług, w tym usług publicznych oraz sportu i rekreacji (U), tereny wód powierzchniowych (WS).

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 990 000,00 zł

Wadium w pieniądzu, w wysokości 20% ceny wywoławczej tj. kwotę 198 000,00 zł należy wnieść do dnia 09.12.2024 r. do godz. 15.00 na rachunek bankowy Gminy Mirsk nr 58 1020 2124 0000 8102 0011 1468 PKO BP SA o/Jelenia Góra w tytule podając „wadium Krobica 33”.

Przetarg odbędzie się w dniu 13.12.2024 r. w Urzędzie Miasta i Gminy Mirsk – pl. Wolności nr 39 w sali nr 12 (sala posiedzeń) o godz. 12.00.

Pełna treść niniejszego ogłoszenia dostępna jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Mirsk oraz na stronach internetowych <https://bip.mirsk.pl/> w zakładce Przetargi i <https://www.facebook.com/urzadmiastragiminyirsk/>.

Informacji udziela:
Ewa Buczyńska
Podinsp. ds. gospodarki nieruchomościami komunalnymi
tel. 75 64 70 445, e-mail: nieruchomosci@mirsk.pl, pok. nr 8 w godzinach pracy Urzędu

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34339683

W postępowaniu upadłościowym
Spółdzielczej kasy Oszczędnościowo-Kredytowej „NIKE” w upadłości
prowadzonym pod sygn. akt XVIII GUP 91/21

syndyk masy upadłości sprzedaje:

pakiety wierzytelności które spłacane są regularnie bądź nieregularnie albo niespłacane, o wartości rekomendowanej wedle stanu na dzień 30 kwietnia 2023 r. **2.142.099,00 zł** [słownie: dwa miliony sto czterdzieści dwa tysiące dziewięćdziesiąt dziewięć złotych 00/100] oraz 2098 pozycji wierzytelności z tytułu zaległych opłat i prowizji wynikających z prowadzenia konta ROR o wartości rekomendowanej wedle stanu na dzień 30 kwietnia 2023 r. **1 zł** (słownie: jeden złoty).

oferentem może być wyłącznie:

1. towarzystwo funduszy inwestycyjnych tworzące fundusz sekurytyzacyjny;
2. fundusz sekurytyzacyjny;
3. bank lub inna instytucja kredytowa prowadząca działalność na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej w formie oddziału lub w ramach działalności transgranicznej w rozumieniu ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. Prawo bankowe;
4. bank spółdzielczy w rozumieniu ustawy z dnia 7 grudnia 2000 r. o funkcjonowaniu banków spółdzielczych, ich zrzeszaniu się i bankach zrzeszających;
5. spółdzielcza kasa oszczędnościowo-kredytowa w rozumieniu ustawy z dnia 5 listopada 2009 r. o spółdzielczych kasach oszczędnościowo-kredytowych.

Cena minimalna sprzedaży: **1.071.000,00 zł**.

Termin ofert do **14 listopada 2024 roku**.

Rozstrzygnięcie konkursu ofert w dniu **20 listopada 2024 roku o godz 12:00**

Więcej informacji można uzyskać w Kancelarii Wspólnicy. Malecha Krzemiński Noga – al. J. Ch. Szucha 8 II p., 00-582 Warszawa, w godz. 9:00-17:00 lub pod nr. telefonu 22.375.73.80

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34339636



Politechnika Wrocławska

**Politechnika Wrocławska,
50-370 Wrocław, Wybrzeże Wyspiańskiego 27**

ogłasza przetarg pisemny nieograniczony nr 7/2024 na sprzedaż:

prawa własności nieruchomości lokalowych: lokal niemieskalny o pow. 156,44 m² położony we Wrocławiu przy ul. Łaciarskiej 39B oraz lokal niemieskalny o pow. 258,45 m² zlokalizowany we Wrocławiu przy ul. Nożowniczej 42A/44A/Łaciarskiej 39A wraz z udziałem łącznym wynoszącym 1648/10 000 w częściach wspólnych budynków oraz w prawie własności gruntu oznaczonego w ewidencji gruntów jako działka nr 55/3 AM-26 obręb Stare Miasto, o powierzchni 0,1261 ha. łączna powierzchnia lokali 414m².

Dla działki nr 55/3 AM-26 obręb Stare Miasto, Sąd Rejonowy dla Wrocławia-Krzyków we Wrocławiu IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr WR1K/00049370/9. Lokale nie posiadają wyodrębnionych ksiąg wieczystych. Lokale posiadają świadectwa charakterystyki energetycznej

**Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 3 621 970,00 zł netto
Wadium: 362 197,00 zł**

Skutki podatkowe sprzedaży zostaną określone przez Politechnikę Wrocławską zgodnie z przepisami obowiązującymi w dniu zawarcia umowy sprzedaży.

Przetarg odbędzie się **w dniu 25 października 2024 r. o godz. 9.00** w Gmachu Głównym (bud. A-1) Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu, Sala 241 (Sala Senatu).

Przetarg składa się z części jawnej i niejawnej. Część jawna przetargu odbywa się w obecności oferentów.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

- **złożenie dokumentów** o których mowa w Par. 5 Regulaminu zbywania nieruchomości Politechniki Wrocławskiej oraz Informacji Przetargowej,
- **złożenie pisemnej oferty** w zamkniętej kopercie opisanej „**Przetarg 7/2024”** ” z dopiskiem „**DO RĄK WŁASNYCH**” Dokumenty i ofertę złożyć należy w sekretariacie Dyrektora Administracyjnego Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu, Gmach główny (bud-A1) pok. 138, w terminie **do 25 października 2024 r. do godz. 8.30**
- **wpłata wadium** na konto wskazane w Regulaminie z zaznaczeniem w tytule wpłaty: „**przetarg 7/2024 sprzedaż Nożownicza/Łaciarska**”. Wadium należy wpłacić przed złożeniem oferty. Wadium wniesione przez oferenta zalicza się na poczet ceny zakupu. Wadium przepada, jeżeli oferent, który wygrał przetarg nie przystąpi z przyczyn leżących po jego stronie do zawarcia umowy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniach. Zasady zwrotu lub przepadku wadium, wysokość postąpienia, zapłaty ceny nabycia i zawarcia aktu notarialnego oraz utraty praw wynikających z licytacji określone są w Regulaminie.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z warunkami przetargu opisanymi w Regulaminie zbywania nieruchomości Politechniki Wrocławskiej oraz Informacjami Przetargowymi, dostępnymi na: stronie internetowej pod adresem: Nieruchomości na sprzedaż — Politechnika Wrocławska <https://pwr.edu.pl/uczelnia/nieruchomosci-na-sprzedaż>.

Dodatkowe informacje oraz ustalenie terminu wizji lokalnej nieruchomości można uzyskać pod numerem telefonu: 71/320 44 14 od poniedziałku do piątku, w godzinach: 7.30 - 15.30.

RODO: Jednocześnie Politechnika Wrocławska zobowiązuje Oferenta do zapoznania się z informacjami dotyczącymi przetwarzania danych osobowych, które dostępne są na stronie: <http://biznes.pwr.edu.pl/badania-i-rozwoj/przetwarzanie-danych-osobowych>.

Politechnika Wrocławska zastrzega sobie prawo do rejestracji audiowizualnej przebiegu przetargu ustnego.

Politechnika Wrocławska zastrzega sobie prawo odwołania, unieważnienia lub zakończenia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert, na każdym etapie postępowania bez podania przyczyn.

Stosunki polsko-niemieckie

Czy to już kryzys?

Koniec rządów PiS miał przynieść przełom w relacjach między Polską a Niemcami.
Zamiast tego panuje wzajemne rozczarowanie.

Buras

Kancelerz Olaf Scholz na próżno czekał na zaproszenie do udziału w obchodach 85-lecia wybuchu wojny na Westerplatte. Donald Tusk nie skorzystał z okazji do spotkania z kanclerzem 12 września w Poczdamie i wysłał ministra Bodnara, by w jego imieniu odebrał przyznaną mu tam prestiżową nagrodę. Zapowiedzi zaostreżenia kontroli granicznych przez Niemcy spotkały się z ostrą krytyką polskiego rządu. I tak dalej.

Komentatorzy głośnią się nad przyczynami tej zaskakującej mizerni w stosunkach polsko-niemieckich. Jedną teorię mówi, że za wszystkim stoi spór o Ukrainę podejrzanego o wysadzenie w powietrze gazociągu Nord Stream. Polska miała jako by pomóc mu uciec przed niemieckim wymiarem sprawiedliwości. Ale to fałszywy trop – na dyplomatycznych łączach ta sprawa nie odgrywa żadnej roli. Wydaje się wręcz, że cisza nad trumną Nord Streamu jest także Niemcom na rękę. Ostatnia rzecz, jaką potrzebowałaby dziś niemiecka dyplomacja, to proces oskarżonego i dochodzenie, czy i jaką rolę w zniszczeniu gazociągu mogły odgrywać ukraińskie władze.

Polsko-niemieckiego dysonansu nie sposób także sprowadzić do kwestii historycznych i niechęci Berlina do wypłacenia Polsce pieniędzy na odszkodowania dla żyjących jeszcze ocalałych z niemieckiej okupacji. Wiadomo, że Niemcy gotowe są wyłożyć jakąś sumę (nieoficjalnie mówi się o 200 milionach euro) na ten cel. Z polskiej perspektywy to mało. Ale, jak mówił Donald Tusk na konferencji prasowej po polsko-niemieckich konsultacjach międzyrządowych 2 lipca, „nie ma takich gestów, które by usatysfakcjonowały Polaków i takiej sumy pieniędzy, która by zrównoważyła to, co się stało w trakcie II wojny światowej”. Choć więc Warszawa oczekuje od Berlina znaczącego kroku, trudno sobie wyobrazić, by jakkolwiek realistyczna kwoła (bo biliony reparacji należy włożyć między bajki) mogła oznaczać wielki sukces w kwestii zadośćuczynienia i przełomu stosunkach bilateralnych w ogóle.

Po latach rządów PiS i w związku wojną w Ukrainie stosunki między Polską a Niemcami znalazły się w zupełnie nowym punkcie. Spór o reparacje, który PiS otworzył dla celów polityki wewnętrznej, wpłynął na debatę publiczną i oczekiwania społeczne. Eksperci mogą kręcić nosami, ale większość Polaków uważa roszczenia wobec Niemiec nie tylko za moralnie uzasadnione, ale także politycznie słuszne (uważa tak 58 proc. Polaków według niedawnego sondażu SW Research).

Stosunki z Niemcami stały się też toksycznym tematem polskiej polityki wewnętrznej – inaczej niż w Niemczech, gdzie nie budzą ani wielkich emocji, ani nadmiernego zainteresowania.



• Kancelerz Olaf Scholz i premier Donald Tusk, Warszawa 2 lipca 2024 r.

FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wojna w Ukrainie dodatkowo zmieniła parametry polsko-niemieckiej debaty: Niemcy znalazły się w ogniu krytyki za fiasko ich polityki wobec Rosji oraz ociąganie się z pomocą dla Kijowa. Dzisiaj ich polityka jest już inna, ale to poczucie wzmocnionej politycznie i moralnie polskiej pozycji pozostało trwale (podbudowane ogromnymi wydatkami na armię, imponującymi zwłaszcza na tle nadal kulejącej Bundeswehry). Przede wszystkim zaś wojna sprawiła, że to właśnie wysiłki na rzecz bezpieczeństwa stały się najważniejszym miernikiem wagi, jaką obie strony przywiązują do wzajemnych relacji.

Ta wojna pod wieloma względami zbliżyła Polskę i Niemcy. Oba kraje znajdują się w czołówce, jeśli chodzi o wsparcie wojskowe i finansowe dla Kijowa. Niemcy zwiększyły zaangażowanie na rzecz obrony flanki wschodniej NATO, wysyłając brygadę na Litwę, a także udostępniając Polsce baterię Patriot, która przez ponad rok pomagała zapelniać lukę w naszej obronie powietrznej, strzegąc południowo-wschodniego krańca kraju. Po latach karygodnych zaniedbań Niemcy inwestują więcej w wojsko, a świadomość takiej konieczności znacząco wzrosła w elitach i całym społeczeństwie. W przyjętym w lipcu polsko-niemieckim planie działania na najbliższe lata różne projekty współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony zajmują poczesne miejsce. W Berlinie panuje przekonanie, że Niemcy robią, na ile je stać, zwłaszcza biorąc pod uwagę ograniczenia finansowo-polityczne (hamulec długu w konstytucji) i nadal bardzo kłopotliwy, mimo zwiększonych w ostatnich dwóch latach wysiłków, stan Bundeswehry.

Jednak wyjście z klinicy w relacjach polsko-niemieckich, będącego efektem zarówno drażliwej kwestii pamięci i odszkodowań, jak i ograniczonego w Polsce zaufania do Niemiec jako sojusznika, wymaga więcej niż rutynowych działań. Polsko-niemieckie sąsiedztwo potrzebuje nowej formuły, która nadałaby mu znaczenie adekwatne do zmienionej sytuacji geopolitycznej i oczekiwań społecz-

nych w Polsce. Paradoksalnie to właśnie wojna w Ukrainie stwarza po temu wyjątkową okazję.

Pozwala ona bowiem przerzucić most pomiędzy nadal rzucającą głęboki cień przeszłością II wojny światowej a wspólną odpowiedzialnością za to, by podobna wojenna tragedia nie wydarzyła się w przyszłości. Donald Tusk mówił po lipcowych konsultacjach międzyrządowych, że „Polska jako jedna z największych ofiar II wojny światowej, a Niemcy jako sprawcy tego nieszczęścia i tej tragedii, dzisiaj jako narody wolne, demokratyczne i europejskie powinny wspólnie skutecznie zadbać o to, aby Europa była bezpieczna i żeby wojna nigdy się nie powtórzyła”. W tych słowach zdaje się tkwić sedno propozycji złożonej przez rząd polski Berlinowi: ostateczne zamknięcie spraw związanych z przeszłością jest nie tylko pożądane, ale i możliwe. Ale koniecznym warunkiem do tego jest bliskie współdziałanie na rzecz wspólnego i europejskiego bezpieczeństwa. „Żadne narody tak bardzo, jak polski i niemiecki, nie powinny mieć poczucia odpowiedzialności za bezpieczeństwo i ochronę Europy przed zagrożeniami z zewnątrz” – przypominał Tusk 1 września na Westerplatte.

Wydaje się, że tylko w ten sposób można na nowo opowiedzieć polsko-niemieckie partnerstwo, uciekając od pułapek myślenia zorientowanego głównie na przeszłość (które cechowało rządy PiS), ale unikając też wrażenia, że tę przeszłość określa się grubą kreską, za którą pozostają niezalutowane rachunki krzywd (na co nie ma w Polsce przyzwolenia). Dlatego spięcie obu tych wymiarów – pamięci i zadośćuczynienia oraz bezpieczeństwa – jedną kłamrą ma kluczowe znaczenie. Nie bez powodu rozmowy polsko-niemieckie dotyczą więc całego pakietu spraw: budowy pomnika polskich ofiar w Berlinie; odszkodowań dla ocalałych z II wojny światowej oraz współpracy obronnej. Ale to brak dostatecznego zaangażowania i odwagi politycznej w tej ostatniej kwestii powoduje, że na razie nie udało się wyjść z impasu.

Polityka to nie tylko wymierne działania, lecz także symbole. Politycz-

ny gest ze strony Niemiec, który byłby odpowiedzią na polską ofertę, jest dziś brakującym ogniwem nowej formuły dwustronnego partnerstwa. Mogłaby być nim zgoda Niemiec na znaczące wsparcie finansowe przez Unię Europejską budowy Tarczy Wschód, czyli umocnień wschodniej granicy Polski i krajów bałtyckich – w interesie nie tylko tych państw, lecz także Niemiec i całej UE. Zabiegał o to Donald Tusk przed czerwcowym szczytem UE, ale napotkał sprzeciw Olafa Scholza (podobno Berlin był zaskoczony polską propozycją). Mogłaby to być oferta przekazania Polsce jednej z niemieckich łodzi podwodnych do patrolowania wspólnego akwenu, jakim jest Morze Bałtyckie. Albo bateria Patriot – tym razem na stałe. Pomyśłów znalazłoby się pewnie więcej.

Ale pomimo deklaracji politycznych stoimy w miejscu, a czas ucieka. Z perspektywy Warszawy wydaje się, że po stronie niemieckiej nie ma gotowości do takiego gestu. Wytlumaczeniem są problemy budżetowe i skomplikowana polityka wewnętrzna pochłaniająca energię rządzących. Niemcy z kolei narzekają, że brakuje jasnego sygnału ze strony Polski, dotyczącego polskich oczekiwań.

W tej sytuacji trudno się dziwić, że stosunki polsko-niemieckie tkwią w miejscu, będąc zakładnikiem niemocy, kalkulacji zdominowanych przez politykę wewnętrzną i braku zaangażowania. Berlin zapewne zbyt szybko uznał, że samo zwycięstwo sił proeuropejskich 15 października oznacza, że Polskę na liście zadań niemieckiej polityki można już odhaczyć. Donald Tusk z kolei potrzebuje prawdziwego nowego początku i sukcesu w relacjach z Niemcami, by odeprzeć skierowaną przeciwko niemu brutalną propagandę opozycji oskarżającej go o chodzenie na niemieckim pasku.

Żaden pomnik w Berlinie czy symboliczne odszkodowania dla poszkodowanych przez Trzecią Rzeszę nie będą mogły wydobyc stosunków polsko-niemieckich z mielizny. Jeśli miarą jakości tych relacji miałyby znowu stać się rozliczanie przeszłości, to przy ogromie brzywd zadanych przez Niemcy Polsce, będziemy skazani na porażkę. Dzisiaj Niemcy i Polska mają i wielką odpowiedzialność, i wielką szansę, by w obronie przed powrotem wojny znaleźć nowy i trwale ich łączący cel sąsiedzkiej współpracy. Aby go osiągnąć, konieczne jest przerwanie milczenia na najwyższym rządowym szczeblu – między kanclerzem Niemiec a premierem Polski. Oraz ustanowienie grupy roboczej pod kierunkiem wysokich urzędników państwowych (najlepiej wiceministrów obrony), która miałaby za zadanie wypracowanie polsko-niemieckiego pakietu bezpieczeństwa, stanowiącego znaczący wkład do obrony Europy i otwierającego nowy rozdział w stosunkach dwustronnych.

Trudna sytuacja polityczna i w Polsce, i w Niemczech, nie zwalnia rządzących z obowiązku podjęcia tej próby. ●

Piotr Buras

Piotr Buras jest dyrektorem warszawskiego biura think-tanku Europejska Rada Spraw Zagranicznych (European Council on Foreign Relations, ECFR).

Polemika z Żakowskim

Putin z bojarami? To fałszywa analogia

Zakrzewski



Wypowiedź Jacka Żakowskiego w TVP Info, że premier Tusk „sięgnął po metodę putinowską, której się w demokracjach nie stosuje”, wywołała publiczną burzę. Moim zdaniem uzasadnioną. Dlatego wyjaśnienia, które Żakowski złożył na łamach „Wyborczej” 27 września („Spór o transmisję ze sztabu powodziowego. Kiedy demokraci mogą sięgać po narzędzia populizmu?”), były bardzo potrzebne.

Ale po kolei. Transmisje telewizyjne ze sztabu powodziowego od początku wzbudzały emocje. To było ogromne zaskoczenie, że każdy obywatel może swobodnie zaglądać za kulisy władzy, obserwować, jak zapadają ważne decyzje. Komentatorzy zastanawiali się, czy to tylko chytry nowy chwyt PR-owy Donalda Tuska, czy może chęć pokazania mobilizacji państwa w obliczu klęski, a może próba uruchomienia społecznej energii potrzebnej do walki z wielką wodą. Pominę liczne wypowiedzi pisowskich polityków i ich medialnych akolitów, jak to Tusk pasie się na narodowej tragedii.

Sam starałem się oglądać te relacje ze sztabu, by wyrobić sobie opinię o działaniach rządu w sytuacji kryzysu. I w miarę upływu czasu coraz bardziej przekonywały mnie te narady, ta transparentna sprawozdawczość z frontu. Codziennie wybrzmiewał kompetentny i odpowiedzialny głos przedstawicieli wszystkich służb państwa (strażaków, wojskowych, policjantów itd.) i jego urzędników (ministerów, wojewodów, prezydentów) walczących z żywiołem. A Tusk był tylko – i aż – dyrygentem tej złożonej orkiestry, wsłuchiwał się, dopytywał, proponował – czasem strofował.

Głęboko krzywdzące wydały mi się komentatorskie głosy, że premier wypina pierś do medali, odgrywa rolę wszechwładnego i pomniejsza zasługi innych. Nie dostrzegłem w tych naradach propagandowej sztuczności, miałem wręcz wrażenie, że ich uczestnicy – zanurzeni w ciężkiej pracy – jakby zapominali o kamerach.

Dlatego, zaskoczyły mnie i poruszyły słowa Jacka Żakowskiego o putinowskiej metodzie Tuska, podobnie jak wypowiedzi innych publicystów, którzy do oceny działań premiera używali określenia „dobry car i źli bojarowie”. Zapachniało samoderżawieniem. Wydały mi się te oceny głęboko niesprawiedliwe, ale – co gorsza – analitycznie płaskie. Gdy z publicystycznego arsenału wyciąga się broń atomową – warto pamiętać o efektach jej użycia. Nie przypisuję Żakowskiemu złych intencji, ale mam pretensję o niefrasobliwość w użyciu tego sfor-

mulowania. Mówiąc o putinowskich chwytach, publicysta zarzuca Tusko- wi posługiwanie się metodami autorytarnymi. Bez głębszych wyjaśnień te stwierdzenia niosą tylko złą moc polityczną, a nie – jak zapewne chciał autor – analityczną. Można się więc było spodziewać, jak zostaną odebrane: wywołają falę emocjonalnych okrzyków oburzenia, a nie refleksji nad stanem polskiej demokracji. I rzeczywiście tak się stało, szkoda.

Pominę tu efekt uboczny, jakim było propagandowe „dokarmienie” pisowskich mediów i polityków (m.in. Sasina, Boguckiego). Oczywiście można na to machnąć ręką – nie takie przecież rzeczy wymyślali przeciw Tusko- wi, ale jednak w walce z nim przyjemniej jest cytować ważne osoby z przeciwnego obozu.

To wszystko nie oznacza, że mamy przestać krytycznie patrzeć na działania władzy, jednak potrzebna jest większa staranność i głębsza obserwacja demokratycznych rządów. I ten ton znajduję w tekście Jacka Żakowskiego w „Wyborczej”, gdzie publicysta pisze: „Sprawa wydaje mi się zbyt ważna, bym beczynnie pozwolił uto- pić ją w politycznej żółci”.

Zarówno politycy, eksperci, jak i my – komentatorzy stanęliśmy w obliczu nowej sytuacji. Jak słusznie zauważa Żakowski: „Czas jest kluczowy. Po pisowskiej inwazji część społeczeństwa kolejny raz próbuje zbudować polską demokrację. Nie jest lekko”. Oto na naszych oczach dokonuje się transformacja od autorytarnego

populizmu do demokracji. Tego jeszcze nie było. Na tej drodze potrzebna jest i szybkość, i staranność działań. Potrzebna jest też społeczna kontrola jakości, żeby gdzieś nie zagubić demokracji. Dlatego wszyscy musimy uważać na słowa, żeby nie kierowały nas na boczne tory. Więcej rozumu mniej emocji.

Ucieszyło mnie, że Żakowski rozpoczął tekst od słów: „Donald Tusk nie jest Putinem. Porównywanie Tuska do Putina jest głupie i bez sensu. Porównania zawsze są ryzykowne i rzadko są trafne, bo z natury gubią istotne konteksty. Porównywanie demokratycznych liderów do dyktatorów – szczególnie”.

Jednak upieranie się przy używaniu „putinowskiej” kalki jako narzędzia analitycznego w ocenie demokratycznego rządu wydaje mi się błędem. To właśnie odciąga nas w bok. Zacierając istotę, o której Żakowski pisze, zacierając jego własne ostrzeżenia przed wpadnięciem w inny populizm, w pułapkę drogi na skróty, a w efekcie minięciem się z demokracją. Pytajmy, krytykujmy, proponujmy, ale strój bojański zostawmy. Szukajmy innych narzędzi do opisu kompletnie nowego świata.

W 1989 r. byliśmy świadkami i uczestnikami innej transformacji: od komunizmu do demokracji. Też byliśmy pierwsi i też nie było lekko. A jednak się udało. Wierzę, że także dzisiaj nam się uda. Choć jak zwykle nie będziemy do końca zadowoleni, bo zawsze coś można zrobić lepiej. Ale starajmy się. ●

Rafał Zakrzewski

Wtorkowa Środa

Bez prawa do azylu. Państwo polskie wyrzuciło z konstytucji artykuł 56

Środa



Chciałabym wiedzieć, czym różni się łamanie 56 artykułu Konstytucji RP (prawo do azylu) przez władze PiS od łamania go przez władze obecne.

Chciałabym, żeby ktoś mi wytłumaczył, jaka jest różnica między ministrem wojny Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem a byłym ministrem Mariuszem Błaszczakiem. Te same poglądy, ta sama pycha, to samo wydawanie ogromnych pieniędzy na broń, tak jakby liczba czołgów mogła zaświadczyć o męstwie i innych walorach kupującego. Bogowie wojny w tym i poprzednim rządzie są oczywiście fanatycznymi zwolennikami Kościola i życia. Tylko poczętego.

Chciałabym, żeby ktoś mi wytłumaczył, jaka jest różnica między obec-

nym podsekretarzem stanu Maciejem Duszczykiem, ongiś naukowcem, specjalistą od spraw migracji, a tym panem, który w ostatnim rządzie zajmował się „problematyką” uchodźców, czyli był odpowiedzialny za to, co działo się na granicy polsko-białoruskiej. Wydaje się, że różnicą jest to, że dziś antyhumanitarne zalecenia rządu są legitymizowane przez naukowca z dorobkiem, a kiedyś robił to pisowski kolektyw z jego aparatem propagandowym straszącym „obcymi”.

Chciałabym się dowiedzieć, czym polityka obecnego rządu różni się od polityki migracyjnej poprzedniego, prócz tego, że tamten zajmował się intratnym handlem wizami dla „swoich” migrantów, a ten wydaje jeszcze więcej na mur, dozbraja graniczne służby, pozwalając strzelać i chwalać ich „bohaterstwo”!

Chciałabym więc wiedzieć, czym różni się łamanie 56 artykułu Konstytucji (prawo do azylu) przez władze PiS od łamania go przez władze obecne. Rząd Tuska, walcząc o przywrócenie praworządności, traktuje teren przygraniczny jak wyjęty spod wszelkiego prawa. Do tradycji polskiej demokracji wejdzie wkrótce termin „pra-

worządności geograficznie ograniczonej”, a do polskiej ekonomii określenie „martwych gospodarczo sfer”, bo teren przygraniczny wyjęty jest od lat z życia gospodarczego i turystycznego.

Chciałabym też wiedzieć, czym się różni wdrożone przez PiS łamanie moralnych sumień ludzi chcących pomagać potrzebującym od systemu zastraszania, który stosuje obecna władza.

Niestety również poziom obojętności rządu wobec „patroli obywatelskich” złożonych z mięśniaków rasistów jest taki sam u obecnej władzy, jak w PiS. Tyle że tam patrole dopiero się rodziły, a dziś bez przeszkód działają.

Te pytania zadają ludzie, którzy z powodów moralnych i humanitarnych ciągle pomagają tym, którzy pomocy na granicy potrzebują, bo wbrew temu, co utrzymuje władza zarówno PiS, jak i KO, to nie przestępcom ułatwia się drogę do Europy, bo ci dają sobie radę bez pomocy, ale tym, którzy wraz z całymi rodzinami uciekają przed wojną, prześladowaniami i głodem. I chyba tylko minister Bartoszewski jest przekonany, że takich ludzi nie ma, a granica jest szczelna. Ci, którzy mimo za-

straszania, procesów sądowych (najbliższy w Hajnówce 28 stycznia) chodzą do lasu, bo nie mogą pozwolić, by ludzie umierali im pod boki, twierdzą z goryczą: gdy rządził PiS, mieliśmy nadzieję, że nowy rząd wiele zmieni, dziś nie ma już nadziei. Dawniej polityczna hipokryzja i indyferencja moralna miała twarz Błaszczaka i Kaczyńskiego, dziś Duszczyka i Donalda Tuska.

Wiem, że polityka jest sprawą „bardzo skomplikowaną”, „pełną układów”, „kompromisów” i wielkich tajemnic i że wszystko w jej ramach da się usprawiedliwić „dobrem wspólnym”, ale tymczasem idzie zima i jedynym dobrem dla wielu jest ich bezpieczeństwo, a dla pomagających im jedynym dobrem jest sumienie, które mówi, że trzeba pomagać, skoro państwo wyrzuciło z Konstytucji artykuł 56. ●

Magdalena Środa

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Nowa płyta Krzysztofa Zalewskiego

TO TRZEBA PRZEŻYĆ

Krzysztof Zalewski
cały jest muzyką,
ma midasowy dotyk
i każdy instrument
pod jego palcami
świetnie brzmi.
„Zgłowy” to tego
najlepszy przykład.



FOT. MAX GRONOWSKI

Jarek Szubrycht

Poprzednia płyta Krzysztofa Zalewskiego – czyli wydana pandemiczną nocą „Zabawa” – była udana, choć w jego dorobku najmniej wyrazista (jeśli nie liczyć „Pistoletu”, przedwczesnego debiutu, nad którym nie miał kreatywnej kontroli). Sprzedała się świetnie, podobala się recenzentom oraz koleżankom i kolegom z branży, co potwierdzili trzema Fryderykami – ale zarazem była dla kariery artysty najmniej istotna. No, może równie nieistotna jak „MTV Unplugged” z 2021 roku.

KRYZYS WIEKU
ŚREDNIEGO À REBOURS

Proszę mnie źle nie zrozumieć – „Zabawy” i albumu bez prądu słucham z dużą przyjemnością, bo Krzysztof cały jest muzyką, ma midasowy dotyk i każdy instrument pod jego palcami świetnie brzmi.

Fajny ma głos i osobowość taką, że trudno faceta nie lubić. Wierzy się mu zarówno, kiedy śpiewa ważne linijki o Polsce, jak i proste „la la la”.

Chodzi mi o to, że na świetnym „Złocie” (2016) Zalewski znalazł swoje brzmienie i zarazem klucz do serc fanów, więc na jakiś czas przestał szukać. Stał się grzecznie w kolejce do własnego stadionu i jeszcze przed chwilą powiedziałbym, że jest wśród śpiewających mężczyzn jednym z najpoważniejszych kandydatów do potwierdzenia w ten sposób swojej pozycji na rodzimej scenie. No, może ex aequo z Mrozem.

Albumem „Zgłowy” artysta dokonał jednak aktu spektakularnego sabotażu swo-

jej kariery w głównym nurcie. Nie będzie stadionowego triumfu, komercyjne radiostacje nie będą puszczać co godzinę, bo zażrzyta im i forma, i treść.

Drogi Krzysztofie, serdecznie gratuluję!

Po pierwsze: nagrania najlepszej płyty w twoim dotychczasowym dorobku, choć „Złoto” wysoko zawiesiło poprzeczkę. Po drugie: zrobienia tego na tym etapie kariery i życia – przyjmij spóźnione, ale szczere życzenia z okazji 40. urodzin – na którym mało kto odważyłby się zaryzykować.

No chyba, że to objawy kryzysu wieku średniego à rebours. „Zgłowy” brzmi jakby Zalewski sprzedał drogi samochód, nie żeby kupić sobie gitarę i piec, bo przecież ma sterty sprzętu, ale żeby zrobić w garażu miejsce na próby. Jakby zorientował się, że szczyty i zaszczyty, do których zawsze aspirował i które w końcu udało mu się osiągnąć, to nie jego miejsce na ziemi.

Przyjmuję tu psychoanalityczną perspektywę, być może nie na miejscu w recenzji materiału muzycznego, ośmiela ją do niej jednak treści, którymi Krzysztof napakował swój nowy album. „Mam sporo hajsu, deficyt w sercu” – przyznaje już na wstępie. Nawet jeśli pamięta się, że mamy do czynienia z artystyczną kreacją, nie nagraniem sesji terapeutycznej czy spo-

wiedzi, trudno oprzeć się wrażeniu, że teksty na „Zgłowy” nie tyle płynęły z głowy, co z serca i trzewi. Że są tu rzeczy, które trzeba przeżyć, bo nie da się ich wymyślić.

NA CO NAM HAPPY END

To płyta, której ważną postacią jest przedwcześnie zmarła i nie dość pożegnana matka – pojawia się w autobiograficznym rapie utworu tytułowego, jest też główną bohaterką przejmującej „Mamy” („Mamo powiedz, czy nie wieje ci tam / Mamo powiedz, czy nareszcie cię stać”).

To chyba także płyta o turbulencjach w życiu osobistym Zalewskiego, o których latem donosiły plotkarskie media – miłości, która miała wszystko zwyciężać, ale poległa w starciu z codziennością („Dobre są filmy te / Gdzie ginie główny bohater / Gdzie miłość niespełniona / Na co nam happy end / On kocha ona też / Środa i letnia woda”).

To również płyta, którą między wierszami odczytuję jako hold dla Budynia, czyli Jacka Szymbkiewicza, lidera zespołu Pogodno, który odszedł nagle wiosną 2022 roku. Był bezkompromisowym artystą i odważnym, oryginalnym tekściarzem, a dla młodszego o dekadę Krzyska mentorem i przyjacielem. Jestem pewien, że doceniłby ostry zakręt „Zgłowy”. Może nawet odnalazłby tu i ówdzie w partiach wokalnych Zalewskiego ślady własnego frazowania?

Główną bohaterką „Zgłowy” jest więc strata. Odczuwana nie tylko na poziomie indywidualnym, ale i zbiorowym. W „Nastolatku” przecież „temperatura rośnie / rozplywa się Arktyka / sąsiad ciągle na wojnie” – samo życie. Ale ten pożerający wszystko brak może również oznaczać nieobecność tego, co doskwiera, mierzi, co nam zagraża. W piosence „O deszczu” wielka fala powodziowa – co za wyczucie cza-

su – zabiera ze sobą nie tylko „wszystko, co miłe”, ale też polityków, wojny i kłamstwa. Nawet kaca.

Siłą materiału nie są wyłącznie gorące teksty, których co lepsze fragmenty recenzent usłusznie wyluska wam z letnich brzmień. Muzyka na szczęście nadąża za treścią, współgra z emocjami.

Czasem melancholijnie cichnie – jak w „Sztormach i ulewach” (dużo tej wody na nowym albumie Zalewskiego, mogłaby mieć tytuł „Pantha rei”, gdyby nie musiał być na literę Z) – zwykle hałasuje przesterowanymi, rockowymi gitarami. Czasem nowocześnie, postpunkowo, w innym miejscu bardziej tradycyjnie, za to z groove’em, w stylu Lenny’ego Kravitz’a.

Nie ma powrotu do hermetycznego, progrockowego „Zeliga”, Zalewski doskonale wie, że mniej znaczy więcej. Proponuje zatem proste piosenki, z nośnymi refrenami, za to artystycznie wyżywa się na poziomie aranżacyjnych niuansów i produkcyjnych smaczków. Sporo tu mrugnięć okiem i trawestacji – cztery dźwięki w stylu Rey’a Manzarka w „Zgłowy”, gitara à la The Edge w „Nastolatku” czy solo na pianinie w „Uciekaj”, w stylu tych, które Mike Garson grywał u Bowiego.

Na pewno nie wszystkie jeszcze wylapałem, będę je odkrywał i cieszył się nimi będąc przy kolejnych przesłuchaniach „Zgłowy”, bo tak, zamierzam często do tej płyty wracać. ●

Krzysztof Zalewski



Zgłowy

Kayax

XIX Konkurs Chopinowski

Sprzedaż biletów to także wydarzenie

Jeśli sam konkurs jest rodzajem olimpiady muzycznej, to jedną z jego konkurencji jest bez wątpienia wyścig do kas po bilety i karnety. Rozpocznie się już wkrótce.

Anna S. Dębowska

Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina od niemal stu lat budzi emocje i przyciąga do Warszawy publiczność z całego świata. Jeśli sam konkurs jest rodzajem olimpiady muzycznej i tak był pomyślany od początku, a więc od 1927 r., to jedną z jego konkurencji jest bez wątpienia wyścig do kas po bilety i karnety. Ta konkurencja dotyczy wprawdzie publiczności, ale od pewnego czasu należy do najtrudniejszych. Przed czterema laty, kiedy miał miejsce XVIII Konkurs wygrany przez Bruce'a Liu, bilety zostały wyprzedane w niespełna trzy godziny.

START PO DROGIE WEJŚCIÓWKI

Narodowy Instytut Fryderyka Chopina rozpoczyna dziś sprzedaż biletów i karnetów, na rok przed wydarzeniem, czyli 2 października 2025 r. Będą dostępne stacjonarnie w kasach Muzeum Fryderyka Chopina przy ul. Okólnik 1 (wejście od Tamki) w Warszawie i online na stronie ebilet.pl. Nie będzie na razie biletów na koncert inauguracyjny 2 października i na pierwszy koncert laureatów 21 października – będzie je można nabyć dopiero we wrześniu 2025 r. – Zainteresowanie jest gigantyczne – przyznaje Aleksander Laskowski, rzecznik Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina.

A dzieje się tak, pomimo że ceny biletów wzrosły nawet o 87 proc. w stosunku do roku 2021, kiedy to miała miejsce poprzednia edycja. Przypomnijmy, że Konkurs zwyczajowo odbywa się co pięć lat, ale w 2020 r., z powodu pandemii, został przesunięty o rok. Jeśli chodzi o kupno biletów, to tym razem warto pomyśleć o wyprawie na Tamkę i osobistym stawieniu się w kasie – aż 25 proc. wejściówek dostępne będzie w sprzedaży stacjonarnej. Jak mówi Aleksander Laskowski, jest to ukłon w stronę kochających muzykę warszawiaków, którym do takich kas jest najbliżej. Przy czym nie chodzi tylko o to, że osoby, które zdecydują się na zakupy w kasach Muzeum Fryderyka Chopina zapłacą nieco mniej niż klienci online, bo z pominięciem prowizji pobieranej przez ebilet.pl. – Chcemy podkreślić związek Chopina z Warszawą, jednocześnie oszczędzić naszym słuchaczom niepokoju, który przeżywaliby poprzednim razem, gdy musieliby się ścigać ze sprzedażą internetową. Dlatego teraz w kasach mamy większą pulę, ale wprowadziliśmy też ograniczenie. Będzie można kupić nie więcej niż 10 biletów i dwa karnety – zapowiada Aleksander Laskowski.

NAPIĘCIE ROŚNIE

Już dziś okaże się, jak publiczność zareaguje na podniesioną cenę. Wiąże się to z inflacją, ogólną podwyżką cen. Bilety na wydarzenia kulturalne też stają się coraz droższe. 150 złotych trzeba będzie zapłacić za jeden bilet na pierwszy etap konkursu (3-7 października 2025) z miejscówką w tzw. strefie



• **Bruce Liu wygrał poprzednią edycję Konkursu Chopinowskiego**
FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

pierwszej. W Filharmonii Narodowej w Warszawie, w której będą się odbywały przesłuchania, oznacza to miejsca z najlepszą widocznością i odbiorem akustycznym. Strefa druga na pierwszy etap to koszt 100 zł, trzecia – 80 zł. Dla porównania taki sam bilet w strefie pierwszej w 2021 r. kosztował 80 zł. Z drugiej jednak strony, mniej więcej tyle samo płaci się teraz za bilet na koncert symfoniczny w Filharmonii Narodowej (od 75 do 136 zł). Wraz z kolejnym etapem konkursu, ceny biletów rosną: 190 zł za jeden bilet w pierwszej strefie na drugi etap, 330 na trzeci. Za bilet na finałowe przesłuchania, które odbędą się w dniach od 18 do 20 października, trzeba będzie zapłacić 500 zł. Dla porównania w 2021 r. było to 420 zł. Co ciekawe, w przypadku finału nastąpiła istotna zmiana repertuaru. Do granych zwyczajowo dwóch koncertów fortepianowych Chopina z towarzyszeniem orkiestry (f-moll lub e-moll do wyboru) dochodzi jeszcze utwór solowy – Polonez-Fantazja As-dur op. 61.

Artur Szklener, dyrektor Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina, zdradza „Wyborczej”, że celem tej zmiany jest „stylistyczne wzbogacenie finału, a więc najważniejszego momentu w zmaganiach konkursowych”. – Zestawienie tak różnych utworów, stanowiących swiste ramy twórczości Chopina, da uczestnikom finału możliwość prezentacji o wiele bardziej kompletnej palety środków pianistycznych, a jurorom – szansę oceny dojrzałości finalistów w różnych stylach muzycznych – wyjaśnia.

KARNETY W KONTEKŚCIE

Zakup karnetu nie jest tym razem bardziej opłacalny – cena pojedynczego biletu w takim pakiecie jest taka sama, jak przy zakupie detalicznym. Sporą ulgę daje dopiero karnet na wszystkie 27 przesłuchań konkursu, ale jego koszt to 5900 zł. Uczniom, studentom, emerytom i rencistom zagwarantowano 30-proc. zniżkę.

– Ceny biletów zostały ustalone tak, aby nie odbiegały od innych tego typu wydarzeń artystycznych – przekonuje Aleksander Laskowski.

SZCZYT POPULARNOŚCI

Konkurs Chopinowski jest najbardziej medialnym wydarzeniem tego typu na świecie. W 2021 r. największymi zasięgami cieszyły się materiały zamieszczone na kanale Chopin Institute na YouTube. W czasie trwania przesłuchań wyświetlono je aż 37,5 mln razy. Przedłużenie popularności konkursu zagwarantował ostatnio film dokumentalny Jakuba Piątka „Pianoforte”, którego bohaterami są wybrani uczestnicy konkursu w 2021 roku, a który zdobył właśnie nominację do nagrody Emmy. Nie wiadomo jeszcze, ilu kandydatów zgłosił się do XIX Konkursu Chopinowskiego – będą one przyjmowane od października. Górna granica wieku uczestników to 30 lat, dolna – lat 16. Przypomnijmy, że w finale poprzedniego konkursu znalazło się aż troje 17-latków: Hao Rao z Chin, J J June Li Bui z Kanady i Jewa Gieworgian z Rosji.

Lista osób, które przejdą przez pierwsze sito, a więc ocenę Komisji Kwalifikacyjnej, która ocenia poziom pianistyki na podstawie nadesłanych na DVD wykonani, zostanie opublikowana na początku marca przyszłego roku. A już 23 kwietnia rozpoczną się eliminacje do konkursu, pierwsze występy przed publicznością i jury, z których jurorzy wyłonią nie więcej niż 80 uczestników. To oni będą się ścigać po medale w październiku. ●

Przewodniczący jury nagrody Nike:

Kapitułę też trawia emocje, ale mamy oceniać książki, nie ludzi

Publikujemy oświadczenie przewodniczącego kapituły Nagrody Literackiej „Nike”, poety i prozaika Krzysztofa Siwczuka, dotyczące reakcji na nasze materiały dotyczące jednej z jurerek nagrody, Marii Anny Potockiej. W tekście Angeliki Pitoń »Za drzwiami MOCAK-u: „Pachniesz ofiarą»« pracownicy muzeum opowiadali o przemocowym stylu, w jakim Potocka zarządza tą instytucją. Dyrektorka MOCAK-u odpowiedziała w udzielonym dziennikarce wywiadzie: »„Pachniesz ofiarą” jest obraźliwe? W najmniejszym stopniu»«.

Oświadczenie Krzysztofa Siwczuka

W związku z materiałami prasowymi, które ukazały się w zeszłym tygodniu na łamach „Wyborczej”, dotyczącymi jednej z członkiń kapituły Nagrody Literackiej „Nike” oświadczam, że właściwym organem posiadającym plenipotencję do organizowania składu i pracy naszego jury jest Rada Fundacji Nagrody Literackiej Nike, w skład której wchodzi Adam Michnik i Helena Łuczywo. Jednocześnie informuję, że kapitułę w sposób oczywisty trawia emocje podobne do tych, które znalazły ujście w przestrzeni publicznej po wspomnianych publikacjach. Jedną z nich u części z nas jest nadzieja na roz-

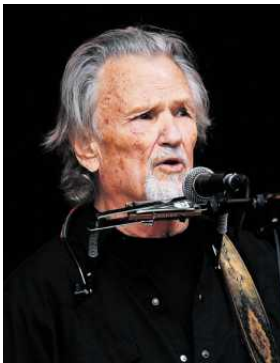
poczęcie poważnej rozmowy o standardach pracy w instytucjach kultury. Bez względu na to, jak jesteśmy wewnętrznie poróżnieni w ocenie tej sprawy, dochowam wszelkiej staranności, aby przy wyborze laureatki lub laureata 28. edycji nagrody jedynym tematem naszych rozmów była literatura, którą chcemy czytać, uczyć się z niej świata, honorować ją i świętować jej bogactwo. Do tego zostaliśmy powołani i finalnie temu damy świadectwo. Jury Nagrody Literackiej „Nike” jest sądem nad książkami, nie nad ludźmi. Ci ostatni muszą poradzić sobie sami. **Krzysztof Siwczyk**, przewodniczący kapituły Nagrody Literackiej „Nike”

Zmarł Kris Kristofferson

Legenda folku i country

Kris Kristofferson, popularny piosenkarz i kompozytor amerykański oraz popularny aktor filmowy, zmarł w sobotę w wieku 88 lat.

Artysta zmarł w swym domu na hawajskiej wyspie Maui – poinformowała w niedzielę przedstawicielka rodziny Ebie McFarland. Przyczyny śmierci nie podano. Według Reutersa Kristofferson od wielu lat zmagał się z problemami z pamięcią. Kris Kristofferson był legendarnym kompozytorem, autorem tekstów i wykonawcą muzyki folk i country. Do jego utworów należą m.in. takie piosenki jak „Help Me Make



• **Kris Kristofferson**
FOT. DYLAN MARTINEZ/REUTERS

It Through the Night”, która zdobyła nagrodę Grammy, „For the Good Times” czy „Sunday Mornin’ Comin’ Down”. Był też autorem wielkiego hitu „Me and Bobby McGee”, który wykonywała jego ówczesna przyjaciółka Janis Joplin.

W 1985 r. dołączył do innych artystów muzyki country, Waylona Jenningsa, Williego Nelsona i Johnny’ego Casha, tworząc supergrupę The Highwaymen. Kristofferson był też znanym i popularnym aktorem. Wystąpił m.in. w takich filmach jak „Ali-cja już tu nie mieszka” z 1974 r. w reżyserii Martina Scorsese, w którym partnerował Ellen Burstyn, w „Narodzinach gwiazdy” z 1976 r. razem z Barbrą Streisand i „Konwoju” z 1978 r., w reżyserii Sama Peckinpaha, w którym z kolei grał rolę zbuntowanego kierowcy o pseudonimie „Gumowa kaczka” uciekającego przed lokalnym szeryfem. ● **PAP, Tomasz Jakubowski**

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.

Przy ambonie Z CHATEM GPT

Z pomocą aplikacji otwieram drzwi i mogę wejść do kaplicy nawet w środku nocy. Zadaje sztucznej inteligencji pytania dotyczące Kościoła: Kto będzie następcą abp. Gądeckiego? Jaki powinien być stosunek wiernych do osób LGBT? Czy „Gazeta Wyborcza” jest przeciwko Kościołowi?

Ks. Radek Rakowski jest proboszczem na poznańskiej Łacinie od dwóch lat. To typowe wielkomiejskie osiedle, gdzie mieszkają przede wszystkim ludzie w młodym i średnim wieku. I choć frekwencja na mszach – zwłaszcza w dużych miastach – drastycznie spada, to niespełna 40-letni duszpasterz staje na głowie, by ludzi do Kościoła przyciągnąć.

Na razie nie buduje jednak nowej świątyni, na którą potrzeba by ok. 20 mln zł. Działalność duszpasterską prowadzi w... sklepie, czyli lokalu użytkowym na parterze bloku – między gabinetem stomatologicznym a biurem nieruchomości. Ale i to jest już nie do końca aktualne, bo wiernych jest tyłu, że nie mieścili się w małym pomieszczeniu wielkości Żabki. Parafianie i poznaniacy, którzy cenią działalność ks. Radka, wpłacali więc pieniądze na Zrzutce.pl. Uzbierano 100 tys. zł. Udało się dzięki temu „przejąć” przestrzeń biura nieruchomości.

– To i tak wielki wydatek jak dla małej parafii. Dłatego zapytałem ludzi, czy są chętni podjąć taki wysiłek finansowy. Otrzymałem pozytywne sygnały, więc założyliśmy zrzutkę. Dość szybko udało się zebrać całą kwotę.

Teraz zbieramy na roczne utrzymanie powiększonej kaplicy – to kolejne 80 tys. zł – opowiada ks. Radek, oprowadzając mnie po małej budowie.

– Zburzymy jedną ścianę i będzie więcej przestrzeni. Zamontujemy też dwa ekrany z tyłu pomieszczenia, bo tam wierni już dokładnie nie będą widzieli, co dzieje się przy ołtarzu. W końcu to nie jest wielka bazylika – mówi duchowny. I pokazuje, gdzie znajdą się łazienki i toalety oraz pomieszczenie na spotkania czy spowiedź. Bo teraz ksiądz spowiada... pod drzewem, jeśli tylko pogoda na to pozwala.

Przed blokiem, w którym znajduje się kaplica, teren jest jeszcze niezagospodarowany. Ale parafia wspólnie z miastem Poznań już planuje tu park, a w nim wielofunkcyjny budynek, służący wierzącym i niewierzącym mieszkańcom Łaciny.

PIERWSZA NANO KAPLICA W POLSCE

Ale nie dla tych inwestycji przyjechałem na Łacinę. Najnowszy pomysł ks. Radka to bowiem Nano Kaplica, która będzie dostępna dla ludzi 24 godziny na dobę.

– Jest Żabka Nano, gdzie przez całą dobę możemy robić zakupy. To bezobsługowy sklep, który dzięki kamerom oblicza nam rachunek za to, co mamy w koszyku. Pomyśleliśmy, żeby coś podobnego zrobić w naszej parafii. Bo wielu ludzi chciałoby się np. pomodlić poza godzinami mszy świętej lub nabożeństw – tłumaczy proboszcz. Ale od razu zastrzega, że nie tylko o modlitwę w tym projekcie chodzi.

– Można po prostu napić się kawy i porozmawiać, bo mamy za kotarą taką możliwość – jest ekspres, woda, są naczynia. Teraz młodzież z osiedla będzie mogła się spotykać i tworzyć wspólne projekty. To może być nawet przestrzeń coworkingowa dla ludzi, którzy pracują zdalnie, ale chcą sobie zrobić przerwę.

Albo dla mam, które jeżdżą z wózkami w ciągu dnia, a nie mają gdzie porozmawiać z koleżankami. A tutaj dzieci dostaną zabawki i się bawią, a mamy usiądą sobie na kanapie i mają czas dla siebie. Nano Kaplica to ma być miejsce modlitwy, ale i spotkań,



• Ks. Radek Rakowski FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

bo nie ma na osiedlu takiego miejsca. Jest nawet wifii – opowiada proboszcz.

W telefonie instaluję aplikację Fibaro. Na ekranie telefonu wybieram opcję „Otwórz drzwi”, a po zwerifikowaniu użytkownika, zamek w drzwiach się odblokowuje i mogę wejść do środka. Żeby się zarejestrować, należy podać podstawowe dane: imię i nazwisko, numer telefonu, adres e-mail.

Ks. Rakowski: – To działa dokładnie tak samo jak np. CarSharing, gdzie rejestrujemy się w systemie i możemy wypożyczyć auto. Wystarczy kliknąć i wchodzić do samochodu. U nas tak samo, klikamy i jesteśmy w kaplicy. Tylko u nas się nic nie płaci. Jesteśmy pierwszą w Polsce, a może i w świecie z Nano Kaplicą.

PARAFIE MUSZĄ BYĆ OTWARTE NA NOWE TECHNOLOGIE

Ks. Rakowski przyznaje, że współczesne polskie parafie muszą być otwarte na nowe technologie:

– Nasza kaplica jest zupełnie bezobsługowa. Nie musi być żadnego strażnika albo animatora, bo darzymy siebie wiarą i zaufaniem.

Oddajemy w ten sposób inicjatywę w ręce ludzi. Oczywiście jest monitoring, by nic nie zostało zdewastowane, ale chcemy kształtować to wzajemne zaufanie. Bierzesz za to miejsce odpowiedzialność: jak przychodzisz i jest bałagan, to zostawiasz to miejsce lepszym, niż je zastałeś. To naprawdę działa – mówi ks. Radek.

– Czy część starszych parafian nie jest przez to wykluczona? – pytam.

– Kaplica jest też otwarta jak inne kościoły w czasie, gdy ktoś jest na miejscu. Jednak uważam, że dziś

w takim mieście jak Poznań trudno mówić o wykluczeniu kogokolwiek – mówi ksiądz z Łaciny. I dodaje:

Nasze panie po 80-tce normalnie korzystają z tego systemu i otwierają kaplicę, płacą składkę kartą itp. Seniorzy często są pierwsi do tych nowych technologii. Wierzę, że jeśli ktoś nie potrafi, to ma koleżankę i kolegę, który pomoże. Kościół jest od tego, by zacieśniać międzyludzkie wspólnoty.

CHAT GPT, CZYLI ASYSTENT KAPLICY ODPOWIADA NA PYTANIA

Nano Kaplica to coś więcej niż bezobsługowe wejście, kawa i miejsce spotkań.

Ks. Rakowski: – Kaplica jest sterowana przez asystenta czatu GPT, czyli sztuczną inteligencję. To on pomaga w poruszaniu się po niej. Jak trzeba powie, jak obsłużyć ekspres albo odpowie na wszelkie pytania dotyczące wiary i Kościoła.

Wyjaśni też wszystkie dziedziny teologii – i to bezbłędnie oraz obiektywnie. Powie nawet, kim jest arcybiskup w Poznaniu albo proboszcz na Łacinie, poinformuje o codziennym życiu parafii. Może też czytać fragmenty Ewangelii albo modlitwy, jeśli ktoś potrzebuje towarzystwa – dodaje duchowny.

Przewiduje: – Niedługo w parafiach nie będzie już potrzebna tablica ogłoszeń albo plakaty. Będą asystenci GPT.

Ale wielu duchownych uważa, że sztuczna inteligencja to samo zło. Czy ks. Rakowski się nie boi?

– Pewnie tak jest, że wielu księży ma wątpliwości. Ale przecież kiedyś ludzie zastanawiali się, po co telefon komórkowy albo internet. Gdy byłem małym

ministrantem, też słyszałem od starszego księdza, że internet to same złe rzeczy. Dziś nie wyobrażamy sobie życia bez niego. Trudno zmienić wyobrażenie – mnie samemu też, mam 39 lat. Kiedy wpisuję jakieś hasło w wyszukiwarke, to weryfikuję dane, tutaj jestem zdany na asystenta. Jednak po rocznych przygotowaniach do uruchomienia tego systemu jestem nim zachwycony – podkreśla proboszcz.

Nie boi się, że księża przestaną być potrzebni.
– Wszystko, co robimy z nowymi technologiami, ma nas inspirować do budowania wspólnoty – mówi ks. Rakowski. – Asystent GPT korzysta z katechizmu, Biblii i wszystkich dokumentów Kościoła. Wiedzę, którą zdobył, w miły sposób przekazuje. My w tym samym czasie chcemy skupić się na doświadczeniu Boga. Cały czas wszyscy będziemy potrzebowali miłości, bliskości, wysłuchania. Asystent uprosi systemy, a my będziemy cieszyć się życiem.
– Nie usłyszę z systemu żadnych kłamstw ani herezji? – pytam.

– Wychowywaliśmy go przez rok. Trudno było go nauczyć, by np. nie kłamał, bo sztuczna inteligencja często wymyśla odpowiedzi. Ale stworzyliśmy algorytm, dzięki któremu on się przyznaje, że czegoś nie wie.

Dlatego czasem mówi: „Masz się zgłosić do ks. Radka”. Na razie nie mogę mu przerwać, by o coś dopytać. Muszę zadać nowe pytanie. Ale myślę, że za kilka miesięcy będzie już to potrafił. Często nawet mówi piękniej niż niektórzy księża. Np. w kontekście osób LGBT – najpierw mówi, jaki jest stosunek Kościoła do tych osób, jacy powinniśmy być, a potem daje odpowiedź, która nie jest brutalna ani odrzucająca, tylko łagodząca i budująca relacje – wyjaśnia duchowny.

DWA KLIKNIECIA I CZEKAMY

Sprawdzamy zatem asystenta GPT w praktyce. Podchodzimy do ambony, gdzie znajdują się dwie myszki, jak do obsługi komputera. Jedną system uruchamiamy, a drugą naciskamy, by zadać pytanie. Gdy kończymy naszą wypowiedź, klikamy raz jeszcze. Zaczynamy od pytań zupełnie neutralnych.

Jak zrobić kawę w kaplicy?

– Wystarczy, że zabierzesz kubek, który jest po lewej stronie ekspresu. Następnie wybierasz odpowiedni napój jak kawa czy herbata. (...) Smacznego. Czy jeszcze mogę ci w czymś pomóc?

Co się będzie działo w kaplicy na Łacinie?

– W sobotę, 28 września odbędzie kilka wydarzeń... Asystent wymienia szczegółowo poszczególne wydarzenia wraz z godzinami rozpoczęcia.

Co to był Sobór Watykański II?

To było ważne wydarzenie w historii Kościoła, który odbył się w latach 1962-65. (...) Asystent kontynuuje historię soboru.

Odmów ze mną „Ojcie nasz”?

Oczywiście, odmówmy razem modlitwę. „Ojcie nasz...” Asystent odmawia całą modlitwę.

Przeczytaj początek z Ewangelii wg św. Jana.

„Na początku było słowo...” Asystent czyta cały pierwszy rozdział.

Jakiego wina używa się do mszy św.?

To specjalne wino – czyste, bez żadnych dodatków chemicznych, wykonane z winogron. Może być białe, jak i czerwone... Asystent wchodzi w szczegóły dotyczące rodzajów wina.

Czas zatem na bardziej podchwytliwe i trudne pytania.

Czy katolik powinien głosować na Tuska czy Kaczyńskiego?

Jako asystent kaplicy Kościoła katolickiego nie mogę udzielać porad politycznych, ani sugerować, na kogo powinni głosować.

Kościół zachęca wiernych do aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym i politycznym, ale wybór konkretnego kandydata powinien się odbyć na podstawie własnego sumienia czy wartości chrześcijańskich. Jeśli masz wątpliwości dotyczące swojego wyboru, warto porozmawiać z księdzem lub inną zaufaną osobą.

Nasza kaplica jest zupełnie bezobsługowa. Nie musi być żadnego strażnika albo animatora, bo darzymy siebie wiarą i zaufaniem

Czy geje mogą wziąć ślub w kościele?

Kościół naucza, że małżeństwo jest zawierane między mężczyzną i kobietą. W związku z tym nie udziela go osobom tej samej płci. (...)

Kościół wzywa do szacunku i miłości wobec wszystkich ludzi niezależnie od ich orientacji seksualnej, ale podtrzymuje swoje nauczanie dotyczące małżeństwa.

Jaki powinien być stosunek katolików do LGBT?

Kościół naucza, że każda osoba jest stworzona na obraz i podobieństwo Boga, zasługuje na szacunek, godność i miłość. (...) Jednak akty homoseksualne są sprzeczne z nauką z Kościoła... (...)

Ks. Radek odpowiada: – Proszę zwrócić uwagę na język, jakiego używa. Mówi „sprzeczne”, a nie „złe”.

Kto będzie następnym arcybiskupem w Poznaniu po przejściu abp. Gądeckiego na emeryturę?

Nie jestem w stanie ci powiedzieć, kto będzie następnym arcybiskupem, ponieważ takie decyzje podejmowane są w Watykanie w oparciu o ważne kryteria. (...) Wybór jest procesem. (...)

Czy „Gazeta Wyborcza” jest przeciwko Kościołowi?

„Gazeta Wyborcza” jest jednym z najbardziej opiniotwórczych i wpływowych dzienników w Polsce, który często porusza różnorodne tematy polityczne, społeczne czy religijne. W swoich artykułach może odnosić się krytycznie do niektórych działań czy decyzji Kościoła Katolickiego.

Warto jednak zaznaczyć, że krytyka w mediach nie oznacza, że gazeta jest przeciwko Kościołowi.

(...) Media mają obowiązek i prawo informować opinię publiczną o różnych aspektach życia społecznego, w tym działań Kościoła Katolickiego. Mogą to robić z różnych perspektyw. Ważne jest, aby czytać różne media i analizować informacje.

ASYSTENT NIE JEST BOGIEM

Pytam ks. Radka, jak konkretnie przygotowywali się do tego projektu.

– Zrobiliśmy to z firmą, która kształtuje inteligentne domy – wyjaśnia. – Dali oprogramowanie, a nasz parafianin wychowywał asystenta. Przez rok tłumaczyliśmy różne rzeczy, rozmawialiśmy.

Gdy wykryliśmy, że powiedział na kogo głosować albo trafiła się jakaś herezja, to go blokowaliśmy:

„Nie możesz tak mówić; przyznaj się, że nie wiesz. To produkt, który pomaga nam wzrastać w wierze i wy-daje mi się, że popełnia mniej błędów niż człowiek. W kilka sekund powie nam, co Biblia mówi o aborcji albo pieniądzach.

Niebezpieczeństw ks. Rakowski w systemie nie widzi. Tłumaczy, że to narzędzie jak każde inne – ważne, by umiejętnie z niego korzystać.

– I wiedzieć, że to nie Bóg przemawia – podkreśla. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34339463

Piotr Hanaj działając jako Likwidator spółki PPHU „Lactis” Andreasik, Lis spółka jawna w likwidacji z siedzibą w Kłodzku ogłasza szósty Konkurs Ofert na sprzedaż z wolnej ręki lokalu o powierzchni użytkowej 489 m², znajdującej się w nieruchomości położonej przy ul. Wyspiańskiego 40S (lokal nr 4), 57 – 300 Kłodzko. Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr SW1K/0058049/5.

Oferty należy składać osobiście w siedzibie Biura Likwidatora (ul. gen. W. Sikorskiego 3/2, 53 – 659 Wrocław), w godzinach 8:30 - 16:30 lub pisemnie na adres siedziby Biura Likwidatora, w terminie 30 dni liczonych od dnia 25 września 2024 r. Cena wywoławcza dla Nieruchomości wynosi 534 400,00 zł netto, podwyższona o wysokość podatku VAT, tj. 657 312,00 zł brutto.

Warunkiem uczestnictwa jest wpłata przez Oferenta wadium w wysokości 65 731,20 zł. Wszelkich informacji w zakresie przedmiotu i trybu Konkursu Ofert udziela likwidator Piotr Hanaj bądź osoba upoważniona przez likwidatora telefonicznie: +48 604 687 774 lub mailowo: kancelaria@hpkpm.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34339460

Piotr Hanaj działając jako Likwidator spółki PPHU „Lactis” Andreasik, Lis spółka jawna w likwidacji z siedzibą w Kłodzku ogłasza szósty Konkurs Ofert na sprzedaż z wolnej ręki lokalu o powierzchni użytkowej 305 m², znajdującej się w nieruchomości położonej przy ul. Wyspiańskiego 40S (lokal nr 6), 57 – 300 Kłodzko. Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr SW1K/0058049/5.

Oferty należy składać osobiście w siedzibie Biura Likwidatora (ul. gen. W. Sikorskiego 3/2, 53 – 659 Wrocław), w godzinach 8:30 - 16:30 lub pisemnie na adres siedziby Biura Likwidatora, w terminie 30 dni liczonych od dnia 25 września 2024 r. Cena wywoławcza dla Nieruchomości wynosi 333 600,00 zł netto, podwyższona o wysokość podatku VAT, tj. 410 328,00 zł brutto.

Warunkiem uczestnictwa jest wpłata przez Oferenta wadium w wysokości 41 032,80 zł. Wszelkich informacji w zakresie przedmiotu i trybu Konkursu Ofert udziela likwidator Piotr Hanaj bądź osoba upoważniona przez likwidatora telefonicznie: +48 604 687 774 lub mailowo: kancelaria@hpkpm.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34339331



GKN.6821.1.8.2023

Ogłoszenie o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie wywłaszczenia nieruchomości

Starosta Zamojski, działając na podstawie art. 114 ust. 3-4 oraz art. 113 ust. 5-7 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145)

INFORMUJE

o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie wywłaszczenia na rzecz Skarbu Państwa prawa własności nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym oznaczonej jako działka nr ewid. **1544/1** o pow. 0,0303 ha, położonej w **obr. 0004** Łabunie, jedn. ewid. **062005_2** Łabunie – z przeznaczeniem pod cel publiczny w postaci utrzymania i ochrony drogi krajowej nr 17, w tym chodników, drogowych obiektów inżynierskich, urządzeń zabezpieczających ruch i innych urządzeń związanych z drogą.

W toku czynności wyjaśniających ustalono, że w ewidencji gruntów i budynków obręb Łabunie działka nr 1544/1 widnieje jako współwłasność spadkobierców zmarłej Heleny Pacaj c. Michała i Anny. w udziale 2/3 części.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa do spadku po w/w osobie do pisemnego poinformowania o tym fakcie Starosty Zamojskiego, w terminie **2 miesięcy** od dnia niniejszego ogłoszenia (tj. od dnia 23.09.2024 r.). Informację adresowaną do Starosty Zamojskiego należy składać drogą pocztową na adres: **Starostwo Powiatowe w Zamościu, ul. Przemysłowa 4, 22-400 Zamość**.

W informacji należy powołać się na znak niniejszego ogłoszenia: GKN.6821.1.8.2023 oraz załączyć do niej odpis prawomocnego postanowienia w sprawie stwierdzenia nabycia spadku bądź wypis zarejestrowanego aktu poświadczenia dziedziczenia po zmarłej Helenie Pacaj.

Dodatkowe informacje oraz wyjaśnienia w niniejszej sprawie udzielane s telefonicznie, pod nr tel.: **(84) 530 09 78**, w godzinach pracy urzędu tj. pn., śr.-pt. w godz. 7:30 – 15:30, wt. w godz. 8:00 – 16:00.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325452



WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie **www.workcentre.com.pl** lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037**.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34339465

Piotr Hanaj działając jako Likwidator spółki PPHU „Lactis” Andreasik, Lis spółka jawna w likwidacji z siedzibą w Kłodzku ogłasza szósty Konkurs Ofert na sprzedaż z wolnej ręki lokalu o powierzchni użytkowej 414,3 m², znajdującej się w nieruchomości położonej przy ul. Wyspiańskiego 40S (lokal nr 5), 57 – 300 Kłodzko. Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr SW1K/0058049/5.

Oferty należy składać osobiście w siedzibie Biura Likwidatora (ul. gen. W. Sikorskiego 3/2, 53 – 659 Wrocław), w godzinach 8:30 - 16:30 lub pisemnie na adres siedziby Biura Likwidatora, w terminie 30 dni liczonych od dnia 25 września 2024 r. Cena wywoławcza dla Nieruchomości wynosi 452 800,00 zł netto, podwyższona o wysokość podatku VAT, tj. 556 944,00 zł brutto.

Warunkiem uczestnictwa jest wpłata przez Oferenta wadium w wysokości 55 694,40 zł. Wszelkich informacji w zakresie przedmiotu i trybu Konkursu Ofert udziela likwidator Piotr Hanaj bądź osoba upoważniona przez likwidatora telefonicznie: +48 604 687 774 lub mailowo: kancelaria@hpkpm.pl

Kolarz wyjątkowy

Środowisko jest w szoku nie tyle zwycięstwem Tadeja Pogacara w mistrzostwach świata, co nieludzkim stylem tego triumfu. A przecież w kolarstwo już niejedno widziało.

Radosław Leniarski

Pogacar zaatakował, kiedy w Zurychu do mety było jeszcze 100 km pagórkowatej, trudnej trasy. 100 km! Nawet jeśli wcześniej zdarzały mu się triumfy po długich, samotnych akcjach, jak w tegorocznym Strade Bianche (ponad 80 km samotnej jazdy), to atak lidera i faworyta wyścigu 100 km przed metą jest czymś niespotykanym i – szczerze przyznając po latach pisania o tym sporcie – szokującym. Najgroźniejsi rywale nie spodziewali się takiego obrotu sprawy, jechali w głębi peletonu. Sam zwycięzca powiedział, że to był szalony pomysł, działanie spontaniczne, co też jest wyjątkowe w kolarstwie, w którym mierzy się, liczy, bada i ocenia każdy detal.

Tadej Pogacar i Eddy Merckx

Pogacar dojeżdżając samotnie do mety – samotnie, ale przez 100 km od swojego decydującego ataku z peletonu gonił rozlicznych rywali, uciekał im, aż wreszcie przez około ostatnich 50 km jechał solo – dokonał wyczynu niezwykle rzadkiego. Czyli wygrał Giro d'Italia, Tour de France i na koniec mistrzostwa świata w tym samym sezonie. Tylko dwóm innym kolarzom udało się ta sztuka. Ostatnim takim wyczynowcem był Stephen Roche w 1987 r., a 13 lat przed nim zrobił to również Eddy Merckx. Właśnie do Belga najczęściej porównywany jest Pogacar.

Dlaczego akurat do niego, skoro kolarzy naprawdę wielkich było co najmniej kilku? Ich wielkość liczona jest triumfami w Tour de France, wyścigiem największym, najsłynniejszym, najtrudniejszym, najbogatszym. Są tacy, którzy wygrywali go częściej niż Pogacar, który trzykrotnie dojeżdżał do mety Wielkiej Pętli w żółtej koszulce lidera. Chris Froome wygrał czterokrotnie, Miguel Indurain pięciokrotnie z rzędu, pięć razy triumfowali Bernard Hinault, Merckx i Jacques Anquetil. Ale tylko Merckx był tak samo zachlanny, niespożyty i wszechstronny przez cały boży rok jak Sloveniec, i dlatego zyskał przezwisko Kanibal.

Pogacar wygrał w tym sezonie wyścigi trzytygodniowe, tygodniowe, jednodniowe. Największe w swoich kategoriach. Na asfalcie i na białym szutrze w Toskanii, na czas, w górach, na pagórkach. Skutecznie uciekał na podjazdach i na zjazdach. Wygrywał wiosną, latem i jesienią, w deszczu i upale. Pierwsze w tym roku zwycięstwo



• Tadej Pogacar na mecie niedzielnego wyścigu o mistrzostwo świata FOT. REUTERS / DENIS BALIBOUSE

odniósł na początku marca! Od tego czasu wygrał na szosie 20 etapów i klasyków, plus trzy generalne klasyfikacje wyścigów wielodniowych. Jako 26-letni kolarz – w tym sporcie jeździ się długo – triumfował już 86 razy, w tym w 16 klasyfikacjach generalnych wieloetapowych wyścigów, w 19 klasykach i siedmiu czasówkach (pozostałe to zwycięstwa etapowe). Przy czym swój pierwszy triumf w Wielkiej Pętli odniósł jako 22-latek, najmłodszy zwycięzca od 1904 roku. Ma za sobą triumfy w trzech tzw. Monumentach, czyli serii pięciu najważniejszych klasyków. Brakuje mu triumfu w Mediolan – San Remo (był w tym roku trzeci i to najwyższa pozycja w karierze) i Paryż – Roubaix, w którym jeszcze nie wystartował.

Przeciwnicy

Ma porządnych rywali. Nie można powiedzieć, że zdominował kolarstwo dzięki brakowi konkurencji. Ze specjalistą od długich wyścigów Jonasem Vingegaardem toczył epickie boje w Tour de France i dwukrotnie przegrał (a trzykrotnie zwyciężył). Ich pojedynki były kapitalną reklamą wyścigu – choć może nie w tym roku, bo Pogacar od pierwszych górskich etapów przewagę zdobył olbrzymią. Z wybitnymi specjalistami od jednodniówek Remco Evenepoelem i Woutem van Aertem toczy zawsze ostrą walkę, gdy startują w tym samym wyścigu.

Na liście najwybitniejszych kolarzy w historii renomowanej strony statystycznej cyclingstats.com Pogacar zajmuje 18 miejsce, liderem jest Merckx. Ale lista nie oddaje jakości Slovenca w każdej specjalności kolarskiej – no i jest wciąż aktywny, przed nim prawdopodobnie wiele lat kariery. Merckx był kapitalny, gdy miał 30 lat. To wtedy wygrał Tour, Giro, mistrzostwo świata.

Skąd to się wszystko wzięło u Pogacara?

Jedna rzecz to fizjologia. Fachowcy – w kolarstwie funkcjonuje ogromne środowisko ekspertów od wysiłku fizycznego – stwierdzili, że Sloveniec produkuje rekordową moc podczas dziesiątków minut jazdy w górach, prawie 7 watów na kilogram wagi ciała. Tak było w tegorocznym TdF podczas piekielnego etapu z metą na Plateau de Beille, niemal 5000 m przewyższeń. To tam podczas ostatniego podjazdu pobili 26-letni rekord Marco Pantaniego aż o 3 min 44 s. (Pantani był zresztą ostatnim, który wygrał Giro i Tour w tym samym roku. Było to w 1998 r.). Nieoficjalnie najważniejszy wskaźnik sprawności fizycznej organizmu Pogacara, czyli VO2max (opisujący zdolność pochłaniania tlenu przez organizm) wynosi ok. 90 ml/min/kg. To są wręcz nieludzkie wartości, bo zwykły aktywny fizycznie mężczyzna osiąga znacznie mniej niż połowę tej wartości, a za poziom niezbędny do podolania obowiązków i utrzymania jakości życia u dorosłej osoby przyjmuje się wielkość 15-17 ml/min/kg.

Nie znamy innych danych, jak na przykład u Induraina, który uchodził za maszynę: pojemność płuc 7,8 l, gdy zwykły człowiek osiąga w jego wieku połowę a dobry kolarz 6 l, puls spoczynkowy 28, podczas sprawdzania

Fachowcy stwierdzili, że Sloveniec produkuje rekordową moc podczas dziesiątków minut jazdy w górach, prawie 7 watów na kilogram wagi ciała

można wpaść w panikę, tak długa jest przerwa. Podczas wysiłku serce przepompowywało 50 l krwi na minutę, podczas gdy serce dobrego kolarza amatora połowę tego. Można uznać jednak, że u Pogacara jest podobnie, choć dziś najbardziej wartościowe dla treningu i wyników są inne dane, znacznie bardziej szczegółowe (dla ciekawych: Pogacar wspomina, że podczas snu jego serce bije 37 razy na minutę, podczas maksymalnego wysiłku ponad 210 razy na minutę).

No dobrze, ale skąd wzięły się te wartości? Czy są związane z naturalną sprawnością kolarza? Choć słoweńskie kolarstwo ma w swojej historii mocny rys dopingowy, podobnie jak szef zespołu Pogacara, jego samego nikt o nic nie oskarżył. Żadnej sugestii. Ostatnio jednak głośno się zrobiło o metodzie, która wprowadził do UAE Emirates profesor medycyny z University of Colorado School of Medicine, Inigo San Millian. Chodzi o użycie niewielkich dawek czadu jako stymulanta do rozwoju sprawności płuc. Metoda ma porządne podstawy naukowe i jest świeżutką jak pierwiosnek – za opisanie zjawiska dwaj naukowcy dostali nagrodę Nobla zaledwie pięć lat temu.

San Millan wprowadził tzw. rebreathery tlenu węgla, czyli aparaty oddechowe pompujące czad o niewielkim stężeniu. Normalnie, czad zabija, jest groźną trucizną. Ale okazuje się, że jeśli się go odpowiednio dawkuje, organizm się adaptuje do niedoboru tlenu, rośnie VO2max, rośnie poziom HIF-1, budują się naczynia włosowate. I kiedy już wreszcie, po tych wszystkich katuszach, organizm takiego Pogacara dostanie tlen w odpowiedniej ilości, zamienia się w rakietę na rowerze.

Jak w każdym przypadku wprowadzania nowych metod, także w tym przewaga, jaka teoretycznie zdobyłby za pomocą czadu Pogacar, powinna już zniknąć, bo inni też zaczęli metodę stosować.

Może więc lepiej przyjąć roboczą hipotezę, że Pogacar jest po prostu wyjątkowym okazem człowieka, który znalazł się w idealnym środowisku. Był wychowywany na mistrza przez kolarzy Mihę Konciliję i Andreja Hauptmana od pierwszych kilometrów zrobionych na rowerze. Zaczął w wieku dziewięciu lat, kiedy Koncilija przyjechał do domu jego rodziców, aby zaciągnąć do klubu kolarskiego Rog o dwa lata starszego brata Tilen. Tadej grał wtedy w piłkę (z sukcesami w swojej kategorii wiekowej), ale gdy zobaczył rower, a na nim starszego brata, też postanowił zostać kolarzem, nawet jeśli był za młody na testy, jakie przeprowadzali na dzieciach trenerzy z Ljubljany. Od 12. roku życia trenował już z aparatami monitorującymi pracę serca, już wtedy – u dziecka – sprawdzano metabolity, które jego organizm produkował podczas wysiłku.

I w ten zaprogramowany sposób się zaczął. A jak się skończy? Prawdopodobnie, kto wie, kilkoma wygranymi Wielkimi Pętlami więcej, skompletowaniem wszystkich Monumentów, wygraniami igrzysk olimpijskich w 2028 r. i zajęcia pozycji najwybitniejszego kolarza w historii. Już bez wątpliwości. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34333309

34332990



Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym
zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego
Maksymiliana Dudy, który zmaga się z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym.

Chłopiec po długiej, żmudnej i bardzo kosztownej rehabilitacji zaczął chodzić. Rodzice Maksia robią wszystko by syn był jak najbardziej samodzielny w swojej niepełnosprawności. Dziś chodzi do szkoły podstawowej specjalnej, do zespołów terapeutyczno-edukacyjnych. Aby Maksymilian miał szansę na lepsze życie i lepsze jutro potrzebne są środki finansowe na specjalistyczne turnusy rehabilitacyjne. Jeżeli możecie Państwo pomóc bardzo prosimy o przekazanie wpłat na konto:

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Maksymilian Duda 5272

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Lista do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biurowiska reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

